MAGAZYN

Ponad jedna piąta publicznych uczelni zakończyła rok 2025 ze stratami
– Str. 18-19

Prof. Chwedoruk: Morawiecki nie jest już w polskiej polityce do niczego potrzebny
– Str. 20-21

Telemagazyn programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów

Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354
9 770866 951051 30

www.poranny.pl

Nr 142 (10790) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 24–26.07.2026

36 lat

Kurier Poranny

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Biznesmen oskarżony o obietnicę łapówki stanął przed sądem

Zdaniem prokuratury podlaski biznesmen miał obiecać blisko 5 mln dolarów łapówki urzędnikom prowadzącym przetargi w Kenii
– Str. 3

Z naszych stron

Mistrzostwa Polski Seniorek i Seniorów w Lekkiej Atletyce

Ta sportowa impreza odbędzie się w ten weekend na Stadionie Lekkoatletycznym w Zwierzyńcu. Stadion świętuje 100-lecie istnienia
– Str. 10-11

Mural „Kiś Ogórki, Nie Emocje" można już oglądać na elewacji Domu Studenta nr 2 UMB przy ul. Waszyngtona – **Str. 2**

Justyna Steczkowska szczerze o swoim rozwoju duchowym, rodzinie i odpowiedzialności artystów za młodzież
– Str. 14-15

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Z naszych stron

Jagiellonia zaprezentowała się kibicom przed nowym sezonem

– Str. 32

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Opera będzie wychodzić poza budynek

Rozmowa z Małgorzatą Bil-Jaruzelską, nową dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, która stanowisko obejmie 1 września

- Str. 8-9

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

eprasa.pl 2e9574d1c9

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; ŚRODA: Strona zdrowia;

24.07.2026
Piątek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

24 lipca 2026

Dziś 205. dzień roku.
Do końca roku pozostało 160 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 4.33, zachód o godzinie 20.35. Dzień będzie trwać 16 godzin i 1 minutę. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 55 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 28 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Kinga, Krystyna

KALENDARIUM

1888
Szkocki wynalazca John Boyd Dunlop zgłosił do opatentowania gumową oponę dla bicykla.

1919
Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o organizacji Policji Państwowej i o bezpieczeństwie państwa, która stała się fundamentem porządku publicznego w odrodzonej Polsce.

1952
W Lublinie rozpoczęto seryjną produkcję samochodu FSC Żuk.

1998
Sejm RP uchwalił ustawę o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa, przywracającą od 1 stycznia 1999 roku powiaty i zakładającą podział kraju na 16 województw.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny” „Gazetę Współczesną”

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU

Piątek	Sobota	Niedziela
21°C/11°C	24°C/13°C	28°C/16°C

BIAŁYSTOK

Mural z ogórkami zachęca do rozmowy o emocjach

Urszula Śleszyńska

Mural „Kiś Ogórki, Nie Emocje”, zrealizowany przez Up To Date Festival we współpracy z Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku i Kliniką Psychiatrii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku można już oglądać na elewacji Domu Studenta nr 2 UMB. To najnowsza odsłona kampanii Don’t Worry Be Yourself poświęconej otwartej rozmowie o emocjach i zdrowiu psychicznym.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Niezwykły mural powstał na ścianie akademika przy ul. Waszyngtona

Kampania Don’t Worry Be Yourself powstała w 2019 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Pogotowie Kulturalno-Społeczne, organizatora Up To Date Festival. W jej ramach powstał m.in. kultowy już mural „Wyślij Pocztówkę Dla Babci”, a także nowa, przyjazna najmłodszym pacjentom elewacja Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Hasło „Kiś Ogórki, Nie Emocje”, którego autorką jest Malika Tomkiel, towarzyszy kampanii od 2024 roku. Teraz doczekało się własnego, wielkoformatowego muralu.

– Na elewacji pojawił się ogromny mural z dwoma uśmiechniętymi ogórkami trzymającymi się za ręce - mówi Jędrzej Dondziło, prezes Stowarzyszenia Pogotowie Kulturalno-Społeczne, inicjator przedsięwzięcia. - Jest to kolejna odsłona kampanii, którą prowadzimy od 2019 roku. Zajmuje się ona głównie tematami związanymi ze zdrowiem psychicznym, ale nie tylko. Zajmujemy się tematami, które są bliskie naszemu sercu, bliskie ludziom (...) Bardzo zależy nam na tym, żebyśmy rozmawiali o emocjach.

Organizatorzy podkreślają, że rozmowa o emocjach - podobnie jak samo ich przeżywanie - nie powinna być sprawą wstydliwą, lecz jednym z fundamentów zdrowia psychicznego całej społeczności.

Można ukryć emocje na twarzy, lecz sama reakcja wciąż pozostaje aktywna w organizmie, tak jak zawartość zakręconego słoika z ogórkami wciąż w nim jest, mimo zamkniętego wieczka. Wiadomo, że tłumienie emocji wiąże się z gorszym samopoczuciem oraz silniejszymi objawami lękowymi i depresyjnymi. Twórcy kampanii podkreślają też, że długotrwałe „kiszenie” emocji nie zostaje tylko w głowie - bywa, że objawia się napięciowymi bólami głowy, problemami ze snem czy chronicznym zmęczeniem.

– Nazwa „kiszenie” jest zaczepną nazwą i chyba też o to nam chodziło, żeby trochę zwrócić uwagę, tak bardziej młodzieżowo, ale też w sposób dosadny, na temat, który chyba jest głównym tematem w psychiatrii, a więc na stres - mówi prof. Napoleon Waszkiewicz, kierownik Kliniki Psychiatrii UMB. - Statystyki mówią o tym, że ok. 50% z nas do 75. roku życia będzie miało jakieś trudności czy zaburzenia psychiczne. A połowa z nich wiąże się właśnie z przeżywaniem stresu. W związku z tym, jeżeli nie będziemy kisić tych emocji - a w naszym regionie mamy dużo ogórków do kiszenia - to możemy lepiej, zdrowiej żyć. Możemy sobie radzić z emocjami inaczej, możemy je wentylować - bo tu głównie o to chodzi. Mówienie o tym powoduje, że nie narasta w nas napięcie, a to z kolei sprawia, że nie ma tylu schorzeń psychicznych, które rzeczywiście często jako swój początek mają stres (...) . 30-40% z nas umie rozmawiać o emocjach - mamy więc jeszcze dużo do zrobienia, a taki mural może nam bardzo fajnie pomóc.

– Jedną z misji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku jest misja społeczna - podkreśla prof. Adrian Chabowski, prorektor ds. kształcenia UMB. - Jesteśmy zaangażowani w to, żeby nasze społeczeństwo, w naszym regionie szczególnie, było jak najzdrowsze. A jednym z elementów zdrowia, jest zdrowie psychiczne. Stąd dla mnie to jest absolutnie naturalne, że jesteśmy w tym projekcie, że chcemy podkreślać, jak ważna jest dyskusja odnośnie emocji. To, żeby ich w sobie nie tłumić.

Pod adresem www.kisogorkinieemocje.pl można poznać naukowe podłoże hasła i znaleźć numery bezpłatnych telefonów pomocowych dla osób w kryzysie.

Autorem ilustracji i współtwórcą projektu muralu jest Andrzej Rysuje, znany polski rysownik i ilustrator.

eprasa.pl 2e9574d1c9

Z SĄDU

Rozpoczął się proces przedsiębiorcy ws. obietnicy blisko 5 mln dolarów łapówki

PAP

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku rozpoczął się w czwartek proces podlaskiego przedsiębiorcy oskarżonego o obietnicę ponad 4,9 mln dolarów łapówki w związku z przetargami w Kenii, związanymi z projektami dotyczącymi modernizacji rolnictwa w tym kraju. Mężczyzna nie przyznaje się.

Akt oskarżenia skierowała do sądu Prokuratura Regionalna w Białymstoku. Śledztwo zostało wszczęte w sierpniu 2016 roku, z zawiadomienia Dyrektora Fundacji Promocji Mediacji i Edukacji Prawnej LEX NOSTRA w Warszawie. Trwało blisko 10 lat, było kilka razy zawieszane (m.in. w oczekiwaniu na zagraniczną pomoc prawną).

Śledztwo dotyczyło obietnicy udzielenia w bliżej nieustalonym czasie, w okresie od pierwszego kwartału 2014 r. do końca 2015 r., w bliżej nieustalonych miejscach w Kenii korzyści majątkowej znacznej wartości (w kwocie nie mniejszej niż 4 912 847 dolarów, stanowiącej równowartość 19 160 103 zł) osobie pełniącej funkcję publiczną w Republice Kenii.

Miało to być związane z przetargiem i zawarciem umowy międzynarodowej między Kenią a Polską, na udzielenie kredytu w wysokości 100 mln dolarów na finansowanie projektów w dziedzinie modernizacji rolnictwa. Jak ustaliła prokuratura, po zawarciu tej umowy miało dojść do uzgodnienia warunków cenowych, specyfikacji ofert przetargowych podlaskiej firmy, w której władzach zasiadał oskarżony, które następnie zostały zgłoszone w postępowaniu przetargowym. Wtedy też przedsiębiorca miał obiecać przekazanie korzyści majątkowej w wysokości co najmniej 6 proc. wartości kontraktu w zamian za korzystne dla spółki rozstrzygnięcie przetargu. W wyniku tego z firmą podpisano 11 kontraktów o łącznej wartości blisko 82 mln dolarów, przy czym korzyść majątkowa miała zostać udzielona poprzez zawyżenie faktur, a wypłata miała być realizowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

W ocenie prokuratury oskarżony usiłował doprowadzić BGK do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości poprzez wprowadzenie w błąd, co do rzeczywistej wartości usług i towarów, które miały być nabyte przez Republikę Kenii w ramach kontraktów. Jednak - jak wskazała prokuratura w akcie oskarżenia - zamierzonego celu nie osiągnął ze względu na odmowę akceptacji kontraktów przyznanej podlaskiej spółce przez polskie ministerstwo finansów. Mężczyźnie grozi do dwunastu lat więzienia.

Proces przedsiębiorcy rozpoczął się w czwartek w Sądzie Okręgowym w Białymstoku. Oskarżony, który był obecny na sali rozpraw, nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu, w czwartek złożył wyjaśnienia.

Powiedział, że od ponad 40 lat zajmuje działalnością gospodarczą i od lat działał na rzecz samorządu gospodarczego. Wyjaśniał, że działając w sferze rolno-spożywczej szukał możliwości rozwoju najpierw w krajach wschodnich, a następnie w krajach afrykańskich. Jak mówił, po wizytach władz państwa, na które byli zapraszani także przedsiębiorcy, ustaliły, że m.in. z Kenią zostanie podpisana umowa na udzielenie jej pożyczki, a z tych środków miały być realizowane wysyłki polskich towarów i usług.

Oskarżony wyjaśniał, że w Kenii ministerstwo rolnictwa ogłosiło przetarg o wartości 105 mln dolarów, według jego wiedzy 100 mln dolarów pochodziło ze strony polskiej, a 5 mln dolarów - ze strony kenijskiej. Dodał, że umowa była tak skonstruowana, że to była pożyczka wieloletnia dla rządu kenijskiego z określonym procentem zwrotu, a środki miały być przekazywane po realizacji kontraktu. Ocenił, że strona kenijska sprawdzała firmy na każdym etapie, weryfikowano je też po otwarciu ofert przetargowych. Ocenił, że skala trudności realizacji i przygotowania tych kontraktów była ogromna, wiązała się też z ryzykiem dla przedsiębiorcy, bo m.in. dostawcy swoje produkty wyceniali na dany dzień w złotówkach, a różnice w kursie walut mogły wpłynąć na wynik kontraktu, zmieniały się też koszty frachtów w związku z sytuacją na świecie.

Oskarżony powiedział, że BGK był technicznym operatorem realizacji kontraktu, który był dokładnie sprawdzany, a bank otrzymywał środki z ministerstwa finansów dopiero w momencie realizacji kontraktu. Dlatego „absurdalnym" nazwał zarzut prokuratury, że sprawa polegała na zawyżaniu faktur, jeżeli wartość danego kontraktu została ustalona, nie można było jej zmienić - jak podkreślił - „było to święte". Niedorzecznością nazwał możliwość „wyprowadzenia 20 mln zł" czy zawyżania faktur. - Jak mógłbym być tak nierozsądny - dodał.

W trakcie czwartkowego posiedzenia sądu wysłuchano zeznań pierwszych wezwanych świadków. Jednym z nich był obecny prezes firmy, która także była zainteresowana współpracą z rynkiem kenijskim. Świadek mówił m.in. o okolicznościach spotkań w Kenii i przygotowaniach do przetargu, a także szczegółach kontaktów ze spółką, w której władzach zasiadał oskarżony.

KRÓTKO

Polityka

Radni PiS o OiFP i pakcie migracyjnym

Radni PiS z podlaskiego sejmiku przekonują, że Opera i Filharmonia Podlaska ostatecznie nie otrzymała ponad 43 mln zł dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie z powodu stanowiska sejmiku dotyczącego migracji, lecz z powodu zbyt niskiej oceny projektu. Zapowiadają też ponowne złożenie stanowiska sprzeciwiającego się paktowi migracyjnemu.

W czerwcu 2025 r. sejmik przyjął stanowisko wyrażające sprzeciw wobec relokacji nielegalnych migrantów w ramach unijnego paktu migracyjnego. W kwietniu br. większość koalicji rządzącej uchyliła ten dokument. Zarząd województwa argumentował, że decyzja była związana z odrzuceniem przez resort wniosku Oi FP o ponad 43 mln zł na modernizację. W uzasadnieniu ministerstwo wskazało m.in. na naruszenie zasady niedyskryminacji, a uchylenie stanowiska miało zwiększyć szanse na pozytywne rozpatrzenie odwołania.

– Z informacji, które posiadamy, Opera i Filharmonia Podlaska po ponownym rozpatrzeniu sprawy nie uzyskała dofinansowania. Stało się tak dlatego, że wniosek był źle przygotowany i nie spełniał wymaganych kryteriów – mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej radny Artur Kosicki. Zdaniem radnych oznacza to, że uchylenie stanowiska nie przyniosło oczekiwanego efektu. – Nie mamy ani stanowiska wyrażającego sprzeciw wobec paktu migracyjnego, ani pieniędzy. Bezpieczeństwem mieszkańców nie można grać – podkreślał Kosicki. **(MC)**

REGION

Miliony na domy i kluby seniora oraz aktywność społeczną osób starszych

Magdalena Kleban

Rozstrzygnięto kolejne konkursy w ramach rządowego programu „Aktywni Seniorzy - ASY". W województwie podlaskim dofinansowanie otrzymały samorządy prowadzące domy i kluby seniora, a także jednostki realizujące projekty wspierające aktywność społeczną osób starszych.

Pieniądze trafią m.in. na bieżące funkcjonowanie dziennych domów i klubów seniora. Dzięki nim gminy będą mogły zapewnić seniorom dostęp do zajęć aktywizujących i integracyjnych. - Ten program jest odpowiedzią na samotność, która staje się jednym z najważniejszych problemów jakie nas dotykają, związanych także ze zjawiskiem starzejącego się społeczeństwa - mówił w czasie czwartkowej konferencji prasowej Jacek Brzozowski, wojewoda podlaski. - W tym roku na rzecz podlaskich seniorów przeznaczono ponad 2,5 mln zł w ramach tego programu. Te środki będą wykorzystane m.in. na aktywizację seniorów, tworzenie miejsc, w których będą mogli spędzać czas, na integrację międzypokoleniową czy edukację.

Największe wsparcie dla województwa podlaskiego trafi w ramach Priorytetu V programu „Aktywni Seniorzy – ASY" (Moduł II, edycja 2026). Dofinansowanie w łącznej wysokości 1 614 499 zł otrzyma 19 samorządów na 27 podmiotów.

FOT. PUW/ K. ZDANUCZYK

O dofinansowaniach na programy senioralne wojewoda Jacek Brzozowski mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej

Dotacje trafiły do placówek prowadzonych przez samorządy z całego województwa, m.in. z Białegostoku, Łomży, Suwałk, Łap, Ciechanowca, Piątnicy, Wysokiego Mazowieckiego, Czarnej Białostockiej, Siemiatycz, Zambrowa, Zabłudowa, Perlejewa czy Szypliszek. - Pięć ośrodków otrzymało wsparcie na prowadzenie więcej niż jednego ośrodka. Najwięcej Ciechanowiec - aż czterech, Perlejewo - 3, a Łomża, Łapy i Zabłudów na prowadzenie dwóch - podkreśla wojewoda Brzozowski. - W sumie w tych 27 ośrodkach mamy 701 miejsca dla seniorów. Największe ośrodki są w Siemiatyczach i Łomży, które są dostosowane do 60 osób. Najmniej jest w Perlejewie, gmina Grodzisk - gdzie jest 10 miejsc.

Dofinansowanie otrzymało również 14 samorządów województwa podlaskiego w ramach programu „Udział osób starszych w życiu społecznym". Łączna wartość wsparcia wynosi 232 013 zł. O środki mogły ubiegać się wyłącznie gminy, powiaty i województwa, w których funkcjonują rady seniorów. Program wspiera inicjatywy zachęcające osoby starsze do aktywnego udziału w życiu społecznym i obywatelskim, angażowania się w działania lokalnych społeczności oraz uczestnictwa w procesach decyzyjnych. Dofinansowane projekty mają także przeciwdziałać samotności i wykluczeniu społecznemu osób starszych.

Rozstrzygnięto również konkurs w ramach Priorytetu I – Rozwój strategicznych koncepcji w zakresie polityki senioralnej. W wyniku oceny formalnej i merytorycznej dofinansowanie w całej Polsce otrzymało 20 ofert na łączną kwotę 4 279 322,50 zł.

W gronie beneficjentów znalazło się Stowarzyszenie Instytut Dla Zdrowej i Lepszej Starości z Białegostoku, które otrzyma 139 233 zł na realizację projektu „Aktywator nowoczesnych technologii w opiece senioralnej w Polsce".

eprasa.pl 2e9574d1c9

AUGUSTÓW

17 załóg wystartuje w XXIX Mistrzostwach Polski w Pływaniu na Byle Czym

Urszula Śleszyńska

XXIX Mistrzostwa Polski w Pływaniu na Byle Czym „Co ma pływać nie utonie" z Polskim Radiem Białystok już w niedzielę, 26 lipca w Augustowie. Początek zawodów o godz. 16.

Do udziału w tegorocznej edycji zgłosiło się kilkanaście ekip z całej Polski. Ich pływadła przepłyną rzeką Nettą. Co roku wyobraźnię i pomysły podziwiają tysiące mieszkańców i turystów. Oficjalne otwarcie mistrzostw zaplanowano na godz. 16, ale już od rana konstruktorzy będą te pływadła przygotowywać.

– Przyjedzie 17 ekip, a geograficznie mamy: Dolny Śląsk, Opolszczyznę, Górny Śląsk, Mazowsze, Warmię i Mazury, Pomorze i Podlasie - wymieniał podczas czwartkowej konferencji prasowej Marek Gąsiorowski dziennikarz Polskiego Radia Białystok, jeden z organizatorów wydarzenia. - Oprócz znanych i lubianych uczestników będą też debiutanci, co jest bardzo istotne jeśli chodzi o przyszłość imprezy. Im więcej debiutantów, tym większa szansa, że w przyszłych latach też się pojawią. Będzie czterech zwycięzców ubiegłych edycji, co też gwarantuje, że poziom pływadeł będzie naprawdę imponujący. Będziemy mieli Drużynę Pierścienia, Oscary i parę innych konstrukcji, więc będzie na co popatrzeć.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

W czwartek w białostockiej siedzibie Polskiego Radia Białystok odbyła się konferencja prasowa zapowiadająca wydarzenie

– To wydarzenie, które od lat znakomicie promuje Augustów i województwo podlaskie. Łączy kreatywność, poczucie humoru i aktywny wypoczynek, przyciągając do regionu tysiące gości. Cieszymy się, że jako samorząd województwa możemy wspierać tę inicjatywę i zachęcam wszystkich do odwiedzenia w najbliższą niedzielę Augustowa, letniej stolicy regionu i Polski – zaznaczał członek Zarządu Województwa Podlaskiego Bogdan Dyjuk.

– Bulwary nad Nettą są już przygotowane na tę podlaską atrakcję. Z zaciekawieniem, jak zwykle, będziemy obserwować, kto tym razem i na jaki pomysł wpadł, żeby w Augustowie popływać - mówił burmistrz Augustowa Mirosław Karolczuk.

Dodawał, że w niedzielę spodziewana jest słoneczna pogoda.

Zawodnicy będą rywalizować w dwóch kategoriach: Open i Eco. Zdolności i kreatywność twórców oceni komisja konkursowa, która przyzna nagrody za I (12 000 zł brutto), II (8 000 zł brutto) i III miejsce (5 000 zł brutto) oraz nagrodę specjalną EKO (5 000 zł brutto). Organizatorzy przygotowali również konkursy dla publiczności oraz koncerty.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Rozmowa z Marcinem Tomkielem, redaktorem naczelnym Polskiego Radia Białystok - str. 13

KRÓTKO

Podlaskie

Ponad 5,6 mln zł z funduszy europejskich na inwestycje

Rozbudowa przedszkola, zagospodarowanie Góry Zamkowej i plaży miejskiej w Rajgrodzie oraz budowa nowych ujęć wody w Kolnie – te inwestycje otrzymały dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego 2021-2027. Umowy z beneficjentami podpisał w czwartek członek zarządu województwa Jacek Piorunek.

Gmina Rajgród otrzymała łącznie blisko 4 mln zł. Niemal 2 mln zł zostaną przeznaczone na rozbudowę Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, gdzie powstanie nowoczesne skrzydło dla 96 dzieci z czterema salami dydaktycznymi, gabinetami specjalistycznymi, salą rekreacyjną oraz rozwiązaniami zapewniającymi pełną dostępność dla osób z niepełnosprawnościami. Inwestycję uzupełnią plac zabaw i zagospodarowanie terenu. Kolejne ponad 1,9 mln zł pozwoli na rewitalizację Góry Zamkowej, plaży miejskiej oraz terenu przy placu 1000-lecia.

Wsparcie otrzymało również Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Kolnie. Ponad 1,7 mln zł dofinansowania pozwoli na budowę dwóch nowych studni głębinowych wraz z niezbędną infrastrukturą. **opr. (R)**

REKLAMA 0011553698

eprasa.pl 2e9574d1c9

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKP POLSKICH LINII KOLEJOWYCH S.A. 0011552223

KPO usprawnia prowadzenie ruchu kolejowego na Podlasiu

Nowoczesne systemy sterowania oraz rozbudowa układu torowego zwiększają możliwości prowadzenia ruchu kolejowego w całej Polsce. Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) zmiany objęły linię Sokółka – Suwałki oraz stację Hajnówka.

W Augustowie powstało lokalne centrum sterowania ruchem kolejowym, z którego obsługiwanych jest pięć stacji na trasie Sokółka – Suwałki. Dotychczasowe urządzenia mechaniczne zastąpiły nowoczesne systemy komputerowe. Centralizacja usprawniła pracę dyżurnych ruchu, zwiększyła kontrolę nad kursowaniem pociągów i umożliwiła szybsze reagowanie na sytuacje występujące na linii. Inwestycja poprawiła także niezawodność urządzeń odpowiedzialnych za bezpieczne prowadzenie składów regionalnych, dalekobieżnych i towarowych.

Zmiany objęły również stację Hajnówka. Nowe rozjazdy poprawiły przepustowość linii kolejowej nr 52, a nowoczesne urządzenia sterowania, które zastąpiły starsze rozwiązania, usprawniły prowadzenie ruchu. Dzięki temu stacja może lepiej obsługiwać składy jadące w kierunku Czeremchy, Bielska Podlaskiego i Siedlec.

Zmiany zrealizowane w Augustowie i Hajnówce są częścią znacznie szerszego programu, który obejmuje inwestycje kolejowe w całej Polsce. Dzięki środkom z KPO poprawiane są zarówno lokalne i regionalne trasy, jak i ważne ciągi dalekobieżne oraz towarowe.

41 przedsięwzięć dla sprawniejszej i bezpieczniejszej kolei

Krajowy Plan Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) wspiera zmiany na kolei w całej Polsce.

Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują dzięki niemu 41 inwestycji, które poprawiają codzienne podróże pasażerów, zwiększają bezpieczeństwo i usprawniają ruch pociągów – zarówno na trasach regionalnych, jak i ważnych połączeniach dalekobieżnych.

Dzięki inwestycjom pasażerowie korzystają z wygodniejszych stacji i przystanków, nowych peronów, lepszej informacji o odjazdach oraz łatwiejszego dostępu do pociągów. Modernizacja torów i urządzeń kolejowych pozwala skracać czas przejazdu, poprawiać punktualność i przygotowywać bardziej atrakcyjną ofertę połączeń.

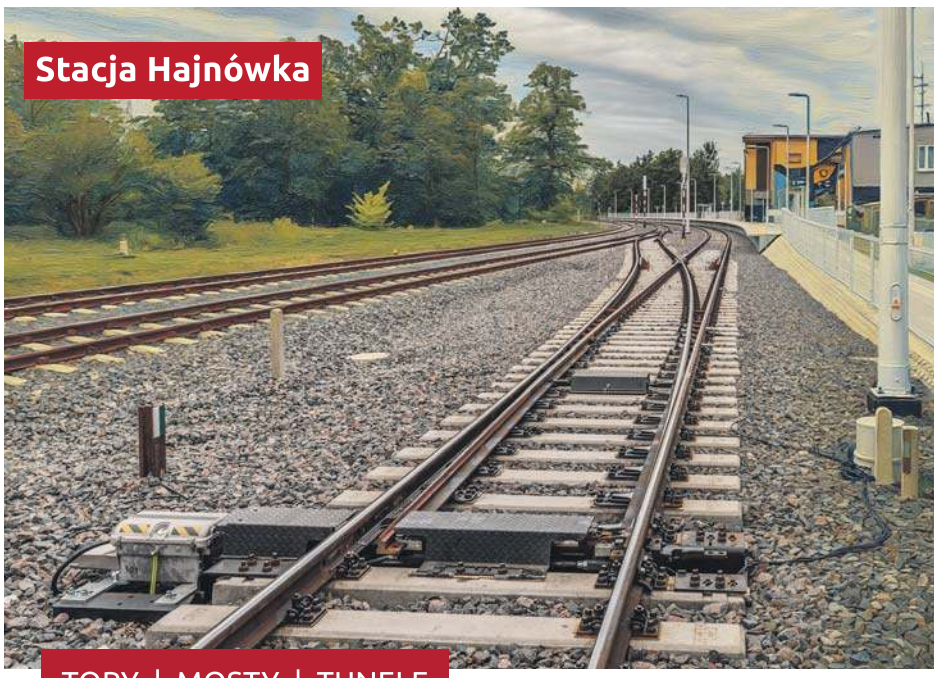
Stacja Hajnówka

Zmiany są widoczne w wielu częściach kraju. Na trasie Kraków Główny – Tunel zwiększą się możliwości prowadzenia pociągów w kierunku Kielc, Radomia i Warszawy. Prace na linii nr 104 poprawią dostęp do kolei w południowej Małopolsce, a modernizacja trasy Ełk – Giżycko – Korsze ułatwia podróże na Mazurach. Po zakończeniu prac pociągi wrócą także na trasę Sucha Beskidzka – Żywiec w grudniu 2026 r. oraz na odcinek Pszczyna – Żory na przełomie sierpnia/września 2026 r.

Inwestycje z KPO poprawiają również bezpieczeństwo na przejazdach kolejowo-drogowych i wzmacniają kolejową infrastrukturę. Dzięki temu podróże stają się bardziej przewidywalne, a kolej może obsłużyć więcej pasażerów i przewozów towarowych.

Efektem realizowanych prac będzie kolej bardziej dostępna, komfortowa i lepiej dopasowana do potrzeb mieszkańców. Lepsza infrastruktura pozwoli przewoźnikom rozwijać siatkę połączeń i oferować pasażerom wygodniejsze podróże w całym kraju.

TORY | MOSTY | TUNELE

Myślisz, że to abstrakcja?
to mocny konkret

Nowoczesna i bezpieczna infrastruktura tworzona przez Polskie Linie Kolejowe S.A.

#NASZAKOLEJ

Linia kolejowa Korsze – Giżycko

Więcej o przedsięwzięciach KPO realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A. na stronie

www.plk-inwestycje.pl

PIENIĄDZE Z KPO TO MOCNY KONKRET

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

eprasa.pl 2e9574d1c9

FOKUS

• **Liczba ludności Polski** na koniec czerwca spadła o 159 tys. rok do roku do 37,243 mln

POLITYKA

To mogą być dla Prawa i Sprawiedliwości godziny prawdy. Rozłam czy jedność?

Wyjście Mateusza Morawieckiego i jego ludzi z PiS może mieć spore znaczenie dla układu sił na polskiej scenie politycznej, a zwłaszcza dla tego, co będzie się działo na prawicy

Dorota Kowalska

To było spotkanie ostatniej szansy. W czwartek, dokładnie w samo południe, Mateusz Morawiecki spotkał się z prezesem Jarosławem Kaczyńskim. W nocy z czwartku na piątek upływał termin podpisania przez wszystkich polityków Prawa i Sprawiedliwości specjalnych oświadczeń, nazwanych też lojalkami.

W środę na Nowogrodzkiej byli Szymon Szynkowski vel Sęk oraz Paweł Jabłoński, czyli ludzie związani z Mateuszem Morawieckim. Rozmawiali z sekretarzem generalnym partii Piotrem Milowańskim, a potem z Jarosławem Kaczyńskim. Rozmowy, jak pisał Grzegorz Osiecki w WP, dotyczyły szeregu propozycji, które miałyby doprowadzić do wyjścia z kryzysu w Prawie i Sprawiedliwości. Panowie się jednak nie dogadali, bo warunek prezesa jest jasny: członkowie stowarzyszenia Morawieckiego mają podpisać oświadczenia, że rezygnują z członkostwa w „Rozwój Plus", a ci nie zamierzają tego robić.

Mateusz Morawiecki w rozmowie z „Super Expressem", która ukazała się tuż przed czwartkowym spotkaniem, stwierdził, że nie ustąpi w kwestii stowarzyszenia. Podkreślał, że jego organizacja powstała, aby prawica mogła wygrać wybory parlamentarne w 2027 roku. Dlatego cały czas namawia do stworzenia tzw. szerokiego namiotu politycznego i apeluje do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego o jedność „ponad wewnętrznymi różnicami".

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Według dotychczasowych badań ewentualna formacja Mateusza Morawieckiego mogłaby liczyć na wejście do Sejmu

– Celem powinno być stworzenie szerokiego obozu prawicy i centroprawicy, który będzie przygotowany do przejęcia odpowiedzialności za państwo. Chcemy ponownie nadać Polsce dynamiczny impuls rozwojowy. Zamiast zwierać szeregi, rozpościerajmy skrzydła! – mówi Mateusz Morawiecki. – Stowarzyszenie Rozwój Plus powstało z przekonania, że obóz patriotyczny musi docierać do coraz szerszego grona odbiorców. [...] Stowarzyszenie nie jest alternatywą dla Prawa i Sprawiedliwości, lecz przestrzenią do wymiany myśli i przygotowania rozwiązań programowych – dodał.

Należący do stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego Krzysztof Szczucki zapewniał w rozmowie z „SE", że on i jego koledzy nie złożą żadnych oświadczeń. Wiadomo też, że Daniel Obajtek i Anita Czerwińska mieli zdecydować o opuszczeniu frakcji Mateusza Morawieckiego.

Wygląda więc na to, że przed czwartkowym spotkaniem doszło do liczenia szabel.

– Mamy około 150 oświadczeń wśród samych posłów – poinformował Jacek Sasin, poseł PiS, w czwartek, w Porannej rozmowie w RMF FM. Cały sejmowy klub PiS liczy 186 posłów. Były wicepremier przyznał, że „brakujące" osoby to członkowie stowarzyszenia „Rozwój Plus", które „mają jeszcze kilkanaście godzin, żeby podjąć decyzję".

– Mogę tylko apelować, żeby to zrobić (...). Nikt nikogo nie wyrzuca. My dzisiaj dajemy możliwość wyboru. Nie można być w dwóch partiach jednocześnie – tłumaczył poseł PiS.

Wcześniej, w wywiadzie dla Kanału TAK! Jarosław Kaczyński tłumaczył, że władze partii nie dążą do usunięcia z niej kogokolwiek, lecz oczekują zachowania elementarnych standardów.

Co dalej z Prawem i Sprawiedliwością? Rozłam czy jedność? Z sondaży wynika, że ponad dwie piąte Polaków jest przekonanych, że były premier założy nową partię polityczną. Według dotychczasowych badań ewentualna formacja Mateusza Morawieckiego mogłaby liczyć na wejście do Sejmu, zagłosowałoby na nią około 6 procent wyborców.

SENAT

Sylwia Gregorczyk-Abram nowym RPO

Alina Mazurska

Senat wyraził w środę zgodę na powołanie adw. Sylwii Gregorczyk-Abram na Rzecznika Praw Obywatelskich.

Po pięciu latach Sylwia Gregorczyk-Abram zastąpi na stanowisku prof. Marcina Wiącka. Za powołaniem jej na RPO było 59 senatorów, przeciwko zagłosowało 25. Nikt nie wstrzymał się od głosu. Przed głosowaniem wygłosiła przemówienie do senatorów. – Konstytucja RP jest jak karta praw człowieka – powiedziała. Jak dodała, to właśnie z niej wynika rola RPO.

Prawniczka zapewniła jednocześnie, że jako rzecznik będzie stawała w obronie wszystkich obywateli, niezależnie od ich przekonań czy barw politycznych. – Urząd RPO powinien być miejscem dialogu – podkreśliła.

Zapowiedziała także, iż będzie się starała, aby zwiększyć dostępność RPO w taki sposób, by mogli z jego pomocy korzystać wszyscy Polacy. Jak zauważyła, RPO ma w Polsce tylko trzy biura, a w jej wschodniej części – nie ma żadnego. PAP

WARSZAWA

Nowe umowy dla bezpieczeństwa kraju

Alina Mazurska

W czwartek podpisano umowy o dofinansowanie kolejnych projektów wyłonionych w ramach programu Nowe technologie w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa w ramach programu PERUN.

Program to wspólna inicjatywa MON, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz NCBR; celem jest wsparcie rozwoju nowoczesnych technologii obronnych, wyposażenia wojskowego oraz innowacji w sektorze nauki i przemysłu.

– Piszemy nową historię polskiego wojska – zaznaczył szef rządu podczas uroczystości podpisania umów. – Mówimy od wielu miesięcy, że Polska ma uzasadnioną ambicję, aby zbudować największą siłę militarną w tej części Europy. Jesteśmy na dobrej drodze. (...) Jest to możliwe dzięki mądremu wykorzystywaniu wszystkich możliwości, jakie daje nam współczesna pozycja Polski w Europie i w świecie – wskazał premier Tusk.

KRÓTKO

Kraków

Sąd wydał wyrok w sprawie lekarzy

Sąd Okręgowy w Krakowie utrzymał w mocy wyrok uniewinniający troje lekarzy, oskarżonych o błędy w leczeniu Jerzego Ziobry, ojca polityka PiS i byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Wobec czwartego lekarza wyrok uchylił, ale równocześnie umorzył postępowanie wobec przedawnienia czynu. Czwartkowy wyrok jest prawomocny. Uniewinnienia domagali się zarówno obrońcy medyków, jak i prokuratura, która w toku postępowania dowodowego zmieniła pierwotne zdanie i ostateczne oceniła, że nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy medycy popełnili błędy. PAP

Warszawa

Kłopoty Macierewicza. Jest oskarżenie

Prokuratura Regionalna w Warszawie skierowała do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia akt oskarżenia przeciwko Antoniemu Macierewiczowi za nazwanie szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka i jego zastępców agentami rosyjskimi oraz pomówienie ich o współpracę z rosyjskimi służbami specjalnymi. O skierowaniu aktu oskarżenia poinformował rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie prokurator Mateusz Martyniuk. PAP

Warszawa

Wyłudził ponad 160 tys. zł. Trafił do aresztu

Bemowscy policjanci zatrzymali 40-letniego oszusta, który metodą „na podszywacza" w tydzień wyłudził od pokrzywdzonych ponad 160 tys. zł. Mężczyzna usłyszał 106 zarzutów i trafił do aresztu na trzy miesiące. Za oszustwo grozi kara do 8 lat więzienia. PAP

FOT. DARIUSZ BLOCH

Będzie realizacja obietnicy podwyższenia kwoty wolnej od podatku. Uważam, że to jest fundamentalne dla całej koalicji i nad tym pracuje minister Andrzej Domański

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, min. obrony narodowej

eprasa.pl 2e9574d1c9

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY 0011557911

Zdrowie to inwestycja, która wspiera biznes.

Firmy już to wiedzą

Jeszcze do niedawna prywatna opieka medyczna była kojarzona z benefitem w największych firmach. Dziś coraz częściej wdrażają to rozwiązanie mniejsze firmy, traktując je jako fundament stabilnego biznesu. Nie dlatego, że chcą oferować więcej benefitów. Dlatego, że muszą.

Trudno się dziwić takiemu podejściu – jest ono całkowicie logiczne. Kiedy pracownik czeka kilka miesięcy na wizytę u specjalisty, problem zdrowotny przestaje być wyłącznie jego prywatną sprawą. Zaczyna wpływać na cały zespół, tempo pracy i wyniki firmy. Szczególnie wyraźnie widać to w małych i średnich przedsiębiorstwach, gdzie każda nieobecność jest realnie odczuwalna.

Absencja to nie statystyka. To wyzwanie dla firm

Dane ZUS nie pozostawiają złudzeń – zwolnienia lekarskie są coraz częstsze i trwają coraz dłużej.

W 2025 r. zarejestrowano 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290,5 mln dni absencji. To o pół miliona dni więcej niż rok wcześniej i o 8 milionów więcej niż w roku 2021.

Za licznymi absencjami kryją się nie tylko problemy zdrowotne danej osoby, ale i konkretne kłopoty firmy: opóźnione projekty, konieczność nagłych zastępstw, przeciążeni pracownicy. W dużych organizacjach łatwiej rozłożyć ten ciężar. W mniejszych firmach często nie ma takiej możliwości. Nieobecność nawet jednego specjalisty potrafi zachwiać funkcjonowaniem całego zespołu lub opóźnić realizację ważnego kontraktu.

Jednocześnie, problem nie kończy się na samej chorobie. W wielu przypadkach to właśnie ograniczony dostęp do lekarzy i diagnostyki wydłuża czas powrotu do zdrowia. Dlatego prywatna opieka medyczna przestaje być tylko „dodatkiem do pensji". Staje się realnym wsparciem zarówno dla pracownika, jak i dla firmy.

Ubezpieczenie zdrowotne – najbardziej ceniony benefit pozapłacowy

Dane rynkowe nie pozostawiają wątpliwości – prywatna opieka medyczna od lat zajmuje czołowe miejsce wśród najbardziej pożądanych benefitów pracowniczych. Z raportu „Benefity przyszłości" ICAN Institute wynika, że jest to jeden z najczęściej oferowanych dodatków pozapłacowych, a jednocześnie jeden z najbardziej oczekiwanych przez pracowników. Coraz więcej firm decyduje się na włączenie ubezpieczenia zdrowotnego do standardowego pakietu benefitów, widząc w nim nie tylko element wynagrodzenia, ale realne narzędzie wspierające dobrostan zespołu. 83% badanych pracowników stwierdziło, że największą korzyścią, jaką odnoszą z takiej formy opieki zdrowotnej, jest szybki dostęp do lekarzy i badań.

Podejście sektora MSP do prywatnej opieki medycznej wyraźnie ewoluowało przez ostatnie lata. Kiedyś była ona postrzegana jako benefit zarezerwowany dla dużych korporacji, dzisiaj jest już bardzo powszechne w mniejszych firmach. Widać to wyraźnie m.in. na portalach z ogłoszeniami o pracę, gdzie firmy z sektora MŚP szukają specjalistów – mówi dr Iwona Borkowska, Koordynator ds. Rozwoju Sprzedaży Grupowych Ubezpieczeń Zdrowotnych w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie WARTA.

Z perspektywy pracowników taki benefit oznacza coś więcej niż wygodę – daje poczucie bezpieczeństwa i zaopiekowania. Świadomość szybkiego dostępu do lekarza, badań i specjalistów przekłada się na większy komfort psychiczny, który ma ogromne znaczenie.

Szybki dostęp do lekarza zmienia więcej, niż się wydaje

Największa różnica nie polega wyłącznie na komforcie pracownika. Chodzi właśnie o czas, co tak wyraźnie podkreślają sami zatrudnieni. Dostęp do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej w ciągu 24 godzin i do specjalisty w maksymalnie 7 dni roboczych oznacza szybszą diagnozę, szybsze leczenie i – co równie ważne z punktu widzenia przedsiębiorcy – szybszy powrót do pracy. Nic więc dziwnego, że prywatna opieka zdrowotna od lat znajduje się w czołówce najbardziej pożądanych benefitów. Daje coś więcej niż wygodę – to przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. A to w dzisiejszych realiach ma ogromną wartość. Zwłaszcza że pracownicy myślą nie tylko o sobie, ale też o zdrowiu swoich bliskich. Badania opublikowane w magazynie „HR na szpilkach" (nr 12/2024) wyraźnie wskazują, że aż 82% Polaków obawia się o zdrowie swoich najbliższych.

Prywatna opieka medyczna staje się już rynkowym standardem

Coraz więcej przedsiębiorców dochodzi do podobnego wniosku: skoro inwestują w sprzęt, technologie czy rozwój biznesu, powinni równie świadomie inwestować w ludzi, bo to się firmie po prostu opłaci. I dotyczy to firm w każdej branży.

Jeszcze dwa lata temu liderami benefitów w formie prywatnej opieki zdrowotnej były firmy z branży IT oraz podmioty świadczące usługi prawnicze i księgowe. Dzisiaj widoczny stał się trend oferowania takiego benefitu także w innych segmentach rynku, np. w budownictwie, sektorze produkcyjnym czy handlu detalicznym – mówi **Iwona Borkowska z Warty.**

Jak to robią firmy

Dobrym przykładem rozwiązania dla firm z sektora MSP może być oferta grupowego ubezpieczenia zdrowotnego Warty. **Z oferty tej mogą korzystać przedsiębiorstwa zatrudniające już od trzech pracowników.**

Różne pakiety pozwalają wybrać zakres świadczeń – od podstawowej opieki po bardziej rozbudowane warianty, obejmujące rozszerzoną diagnostykę, rehabilitację czy wsparcie psychologiczne. Co ważne, ochrona może obejmować również rodzinę pracowników. Nierzadko właśnie ten element przesądza o realnej wartości tego rozwiązania.

Już w wariantach podstawowych pracownicy mogą korzystać z nielimitowanych konsultacji lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej wraz ze świadczeniami telemedycyny oraz z limitowanym dostępem do badań diagnostycznych. Najbogatsze pakiety, oprócz szerokiego dostępu do specjalistów i badań diagnostycznych zawierają także tak poszukiwane usługi, jak stomatologia i rehabilitacja, oraz wsparcie w przypadku zachorowania, np. doradztwo hospitalizacyjne czy drugą opinię medyczną w sytuacji poważnej choroby.

Szybkość w dostępie do lekarzy i badań

W ubezpieczeniach zdrowotnych, oprócz liczby dostępnych usług ogromne znaczenie ma szybkość dostępu do lekarzy i badań. Dla pracowników i dla pracodawcy doskonałym rozwiązaniem są teleporady czy wideowizyty, które można realizować z dowolnego miejsca - zamiast brać dzień wolny na wizytę w poradni rodzinnej w ciągu 1 do 2 h możemy otrzymać poradę medyczną i receptę. Wszystkie pakiety w ofercie Warty zapewniają dostęp do Telefonicznej Pomocy Medycznej 24/7 i konsultacji z lekarzem Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) on-line. W każdym wariancie, również podstawowym, Warta zapewnia pracownikom dostęp do lekarzy POZ w 24 godziny, a do specjalistów (również bez skierowania) – do 7 dni roboczych.

Obsługa w kilku klikach

Dla przedsiębiorcy zaletą oferty Warty jest też łatwość wdrożenia i obsługi ubezpieczenia zdrowotnego w firmie. Warta udostępnia dedykowaną aplikację, która pozwala w kilku kliknięciach zgłaszać i wyrejestrowywać pracowników z ubezpieczenia. Sam proces przystąpienia jest również zautomatyzowany. Ubezpieczyciel wdrożył też system e-deklaracji - pracownicy zdalnie, ze smartfonu lub komputera zgłaszają siebie i swoje rodziny.

Wspieranie zdrowia pracowników się opłaca!

Firmy, które decydują się na wdrożenie ubezpieczenia zdrowotnego, zyskują nie tylko bardziej zmotywowany zespół, ale również wymierne korzyści biznesowe. Ograniczenie absencji chorobowych, większa produktywność, a także możliwość zaliczenia składki do kosztów uzyskania przychodu to tylko część z nich. Istotny jest również aspekt wizerunkowy – atrakcyjny pakiet benefitów, w którym kluczową rolę odgrywa opieka zdrowotna, wzmacnia markę pracodawcy i jego atrakcyjność na rynku pracy w regionie.

eprasa.pl 2e9574d1c9

• **144 kilogramy pyszności,** czyli nowy rekord Polski na największe carpaccio **str. 12**

LUDZIE

Bil-Jaruzelska: Chcę, żeby opera wychodziła poza budynek

– Chciałabym zrobić pogłębione badania socjologiczne na temat ludzi, którzy przychodzą do opery. Chciałabym się dowiedzieć, kto do nas przychodzi, a kogo mamy szukać – mówi Małgorzata Bil-Jaruzelska, nowa dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, która stanowisko obejmie 1 września 2026 r.

Urszula Śleszyńska

Gratuluję zwycięstwa w konkursie na dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej. Stanowisko co prawda obejmie pani od 1 września 2026, ale już teraz chciałam zapytać, czym przekonała pani do siebie komisję? Jakim programem? Co się będzie działo w Operze i Filharmonii w najbliższych latach?

Jestem ogromnie dumna z rozstrzygnięcia konkursu, ponieważ zdobyłam wynik jednomyślny – dziewięć głosów całej komisji. Było to dla mnie ogromnym przeżyciem i wzruszeniem. Dostałam tak ogromny kredyt zaufania, że teraz muszę zrobić wszystko, żeby go spłacić. Chcę podążać własną ścieżką artystyczną, ale żeby nią podążać, potrzebuję wsparcia. Dlatego najpóźniej od 1 stycznia 2027 roku w Operze i Filharmonii Podlaskiej pojawi się nowy zastępca dyrektora do spraw artystycznych. W tej chwili nie chcę rozmawiać o nazwiskach, dlatego że najpierw chcę pomówić z Zarządem Województwa Podlaskiego i z zespołami artystycznymi, a szczególnie z orkiestrą. Chciałabym, żeby to był nasz wspólny kandydat, żeby orkiestra również go przyjęła, żebyśmy ustalili w jakim kierunku podążamy. Jest to dla mnie bardzo ważne, ponieważ to ta działalność artystyczna kreuje nasz wizerunek w przestrzeni publicznej.

Ponoć w pani prezentacji konkursowej pojawiło się motto: „Przypływ podnosi wszystkie łodzie".

Tak, są to słowa Johna F. Kennedy'ego, z tym, że on odnosił je do gospodarki, a ja myślę, że można je odnieść do każdej dziedziny, do kultury również, a szczególnie do zarządzania instytucją. Instytucję postrzegam holistycznie – w każdym aspekcie działalności. Opera to jest zarówno scena i to, co się na niej dzieje, ale również to, co jest za sceną, czyli cały zespół. Odpowiedzialność za instytucję to nie jest odpowiedzialność za budynek, a przede wszystkim za ludzi, którzy w nim pracują – począwszy od pań, które dbają o to, żeby w tej instytucji było przyjemnie przez całą obsługę techniczną, administrację aż po ten znakomity zespół artystyczny: orkiestrę, chór, również chór dziecięcy, chór młodzieżowy, solistów i balet. To są te wszystkie aspekty, o które trzeba dbać.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Małgorzata Bil-Jaruzelska w OiFP pracuje od dwóch lat. Wcześniej była zastępcą dyrektora tej instytucji

Można powiedzieć, że w operze czuje się pani trochę jak w domu, bo to nie jest tak, że do tej instytucji wejdzie pani dopiero teraz, po wygranym konkursie.

Za miesiąc będą dwa lata, kiedy zaczęłam pracę w Operze i Filharmonii Podlaskiej (wcześniej Małgorzata Bil-Jaruzelska była zastępcą dyrektora OiFP – przyp. red.). Był to dla mnie czas nauki. Mam wprawdzie duże doświadczenie pracy w kulturze, bo wcześniej długo pracowałam chociażby w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki w Białymstoku, ale każda instytucja rządzi się własnymi prawami, każdej instytucji trzeba się nauczyć. Trzeba poznać ludzi, którzy w niej pracują. Trzeba stworzyć zespół, z którym podąża się do przodu. Jest takie powiedzenie, że „jeżeli chcesz iść szybko, idź sam. Jeżeli chcesz dojść do celu, idź wspólnie z innymi". Właśnie dlatego tak ważny jest zespół ludzi, z którymi pracuję. Zespół w operze jest wybitny. Mamy wspaniałą orkiestrę, co udowadnia swoimi koncertami. Mamy wspaniałych solistów, mamy absolutnie doskonały chór o renomie europejskiej. Ale mamy również bardzo dobre zaplecze techniczne – wspaniałych pracowników, którzy dbają o oświetlenie, nagłośnienie, wizualizacje. Publiczność oczekuje od nas coraz więcej, chce właśnie takiego „wow". A my, żeby wywołać to „wow", musimy mieć zaplecze techniczne, które będzie nam to realizowało.

Chce pani stawiać na młodość?

Tak. Bardzo lubię pracować z młodymi ludźmi, bo oni wnoszą zupełnie inny punkt widzenia i świeży powiew. Bardzo mi też zależy na tym, żeby szukać targetu młodszych uczestników tego, co prezentujemy w operze. Cały czas narzekamy, że młodzi ludzie niechętnie korzystają z tego, co oferuje sztuka wysoka. A może zamiast narzekać poszukajmy sposobów, w jaki zachęcimy ich do tego, żeby zechcieli do nas przyjść. Istnieje olbrzymi rynek młodych, bardzo interesujących dyrygentów – i właśnie po nich chcę sięgać.

Chcę również realizować spektakle w sposób sięgający po współczesne środki przekazu. Bardzo mi zależy na współpracy z młodymi ludźmi, z młodymi choreografami, z młodymi reżyserami. Ale również mam zamiar podtrzymywać współpracę z tymi znakomitymi, uznanymi reżyserami, którzy już u nas byli.

Chce pani również rozbudowywać balet.

Jak najbardziej, będziemy budować balet. Natomiast chciałabym również współpracować z naszymi szkołami tańca, które są naprawdę doskonałe – zarówno jeśli chodzi o taniec towarzyski, jak i taniec nowoczesny. Chcę też współpracować z innymi instytucjami kultury z województwa podlaskiego. Bardzo mi również zależy na współpracy z uniwersytetami i szkołami wyższymi, takimi jak wspaniała Akademia Teatralna w Białymstoku, jak nasz uniwersytet czy politechnika. Chciałabym na przykład zrobić pogłębione badania socjologiczne na temat ludzi, którzy przychodzą do opery. Chciałabym się dowiedzieć, kto przychodzi, a kogo mamy szukać. Politechnika już nieraz współpracowała z operą, tworząc opracowania techniczne na nasze potrzeby. Myślę, że tutaj otwiera się olbrzymia przestrzeń współpracy ze szkołami wyższymi i z instytucjami, tak jak było chociażby z Podlaskim Instytutem Kultury i zespołem Kurpi Zielonych. Wyszła z tego fantastyczna rzecz! Publiczność przyjmuje te sceny zbiorowe entuzjastycznie i widać, że jest zapotrzebowanie na taniec.

Na początek sezonu artystycznego 2027-2028 OiFP planuje musical. Jednak już na najbliższy sezon ma pani równie ciekawe propozycje, jak chociażby „Oskar i Pani Róża". Co jeszcze będziemy mogli zobaczyć?

Chcę zacząć „Oskarem i Panią Różą". Będzie to musical, do którego muzykę i piosenki napisze Piotr Klimek. Chwilę potem czeka nas pierwsza premiera operowa. Będą to „Opowieści Hoffmanna" Jacques'a Offenbacha. Jest to opera w ostatnich latach grana dosyć rzadko i myślę, że będzie to duże wydarzenie na naszej scenie. Później wspomniane przez panią wielkie wejście muisicalowe, ale tytułu nie zdradzę. Myślę jednak, że będziecie państwo usatysfakcjonowani tym, co pojawi się na scenie jesienią 2027 roku. Z dużych tytułów operowych mam jeszcze w planach realizację „Nabucco". Bardzo chciałabym również zrealizować musical „Cabaret". Rozmawiałam już z bardzo dobrym reżyserem, który dobrze czuje te klimaty.

Z Markiem Gierszałem.

eprasa.pl 2e9574d1c9

Dokładnie! On jest reżyserem, który bardzo dużo pracuje w Niemczech, więc dla niego są to rzeczy bliskie. Myślę, że ten tytuł również może zainteresować widzów. Chciałabym też sięgnąć po Agnieszkę Osiecką, ponieważ myślę, że nasza publiczność również oczekuje czegoś lżejszego, czegoś, co znamy, lubimy i do czego chętnie wracamy. Jest taki musical, który darzę ogromnym sentymentem – jest to „Apetyt na czereśnie". W oryginale nie jest to rzecz nowa, ale myślę, że teksty Agnieszki Osieckiej w ogóle się nie starzeją. Kolejne pokolenie je przyjmuje, kolejne pokolenie śpiewa Osiecką.

Czy nadal będziemy mogli doświadczyć w operze również koncertów komercyjnych, występów wielkich gwiazd?

Tak, jak najbardziej. Poniedziałki nadal będą tym dniem, w którym w operze będą gościć gwiazdy. Ale chcę zrobić jeszcze jedną rzecz, która jest dla mnie ogromnie ważna. Wrócimy do bajek i scena kameralna będzie bajkowa. I na bajki muzyczne będziemy zapraszać tę najmłodszą publiczność. Tę, która jest naszą przyszłością. Bo jeżeli wychowamy ich w operze, to później kiedyś znowu do nas przyjdą.

Już w październiku na scenę opery wróci Teatr Wierszalin.

Wrócą „Dziady" i jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu, ponieważ jest to spektakl, który mnie absolutnie zauroczył. Oglądałam „Dziady" najpierw w Wierszalinie, w Supraślu, a potem to, co pokazał Piotr Tomaszuk na scenie opery. I jest to szalenie interesujące. Myślę, że jest to jedna z najciekawiej przedstawionych inscenizacji „Dziadów". Proszę zauważyć, że bardzo ciekawą rzeczą jest połączenie aktora z solistą i to, jak świetnie wychodzi to na scenie. Trochę się obawiałam, kiedy przystępowaliśmy do tej realizacji, bo przyzwyczaiłam się do ciasnej, wierszalinowskiej sceny i zastanawiałam się, jak te „Dziady" będą wyglądały na ogromnej scenie przy Odeskiej. Okazuje się, że wygląda to znakomicie. A ta typowa dla Wierszalina stylistyka scenograficzna również wypada wspaniale. Już dzisiaj zapraszam serdecznie na „Dziady" w październiku. A od 11 listopada wracamy z „Halką". Chcemy też włączyć się w obchody tego bardzo ważnego dnia, jakim jest 11 listopada. Zaprosimy państwa na narodowe śpiewanie do opery. Zaraz po uroczystości na Rynku Kościuszki chcemy zaprosić wszystkich do opery, gdzie wspólnie z naszymi dwoma chórami – chórem młodzieżowym i chórem dziecięcym – i wspólnie z mieszkańcami miasta i województwa będziemy śpiewać narodowe pieśni.

Opera to miejsce sztuki, muzyki instrumentalnej i chóralnej, ale jest to też miejsce, w którym można spotkać na przykład... jogę.

Czytałam, że czasami spotykało się to z niechętnym przyjęciem, ale chciałam zapytać: Dlaczego nie? Dlaczego nie mamy robić również takich rzeczy? Być może ktoś, kto przyszedł na jogę, po raz pierwszy był w operze. I może wróci już jako gość naszych widowisk. Nie możemy się zamykać. Chcę, żebyśmy wychodzili poza Odeską. Chcę, żebyśmy wychodzili poza obręb naszego budynku, żeby nas było widać również w przestrzeni miejskiej. W tym roku po raz pierwszy nasza orkiestra uczestniczyła w Barokowych Ogrodach Sztuki realizowanych świetnie przez Dom Kultury „Śródmieście". Mam nadzieję, że w przyszłym roku również będziemy na tych dniach. Mam też nadzieję na udział w innych miejskich uroczystościach, gdzie nasi muzycy mogliby zaprezentować się na zewnątrz.

Poza siedzibę główną wychodzicie również z koncertami orkiestrowymi, które nadal będą się odbywać w budynku przy ulicy Podleśnej.

Dokładnie – nadal będą się odbywać przy Podleśnej. Odeska jest nieco ciasna na naszą pełną działalność. My jesteśmy zarówno operą, jak i filharmonią – jedyną taką instytucją w Polsce. I ta scena przy Odeskiej jest po prostu ciasna. Bardzo chcę uruchomić nie tylko scenę kameralną, ale również amfiteatr. Chcę, żeby czerwiec i sierpień to były te miesiące, gdzie będziemy oferować publiczności rzeczy nieco lżejsze, również filmy muzyczne do oglądania pod chmurką. Chcemy zaprosić do wspólnych pikników, bo mamy przepiękne błonia, które również możemy wykorzystać. W Warszawie na zakończenie sezonu odbywa się wspaniała impreza na Placu Defilad, gdzie na jednej scenie występują wszystkie instytucje muzyczne Warszawy. My nie mamy ich tak dużo jak stolica, ale myślę, że byłoby fajnie, gdybyśmy też raz w roku zaprosili na jedną scenę różne instytucje prezentujące kulturę muzyczną, żebyśmy wspólnie zrobili taki duży muzyczny piknik.

Na koniec chciałam wrócić do początku naszej rozmowy i zapytać, jaka jest ta podlaska opera w pani oczach? Jaka ona będzie?

W moich oczach opera ma prezentować sztukę wysoką, ale również zachęcać – poprzez inne formy muzyczne – do uczestnictwa każdego mieszkańca województwa podlaskiego. W moich oczach opera jest również tworem, który wymaga olbrzymiego zaopiekowania. Chciałabym zawsze mówić my – nie ja, tylko my. Chciałabym, żeby wszystko to, co będzie się w tej operze odbywało, było wypadkową naszych wspólnych pragnień. Żeby to było wypracowane przez wszystkie zespoły artystyczne, nie tylko działające w operze. Mam wspaniałych współpracowników w administracji, którzy mają olbrzymią wiedzę i chętnie służą pomocą. I razem z nimi chcę też te kierunki wypracowywać. Chciałabym bardzo zostawić tę operę za pięć lat taką, jak sobie wymarzyłam, czyli jako Europejskie Centrum Sztuki, do którego każdy może przyjść – od bardzo małego dziecka po osobę poważną. I każdy znajdzie tam coś dla siebie.

REKLAMA
0011555547

ATRAKCYJNE APARTAMENTY INWESTYCYJNE
NAD MORZEM

ZAINWESTUJ
ODZYSKAJ VAT
ZARABIAJ

LOKALE
GOTOWE
DO ODBIORU

www.perlarozewia.pl

eprasa.pl 2e9574d1c9

SPORT

Stadion, który stał się legendą. Perła w koronie białostockiego sportu

Stadion Zwierzyniecki im. Wojciecha Nowickiego w Białymstoku to kawał historii naszej krajowej lekkiej atletyki. Tu padały rekordy Polski. Przez bieżnie, skocznie i rzutnie tego obiektu przewinęło się wielu mistrzów sportu

Mariusz Klimaszewski

Od piątku do niedzieli, w dniach 24-26 lipca, na Stadionie Lekkoatletycznym w białostockim Zwierzyńcu (noszącym od niedawna imię pierwszego złotego medalisty olimpijskiego z Białegostoku Wojciecha Nowickiego) będą odbywały się 102 PZLA Mistrzostwa Polski Seniorek i Seniorów w Lekkiej Atletyce.

Przez trzy dni kibice będą świadkami rywalizacji najlepszych zawodniczek i zawodników w kraju, na czele z Ambasadorami Białostockiego Sportu: Natalią Bukowiecką, Ewą Swobodą, Marią Żodzik i Wojciechem Nowickim.

Mistrzostwa Polski będą miały szczególny wymiar. Odbędą się bowiem w roku jubileuszu 100-lecia istnienia Stadionu Lekkoatletycznego w Zwierzyńcu – jednego z najbardziej rozpoznawalnych i zasłużonych obiektów sportowych nie tylko w północno-wschodniej Polsce.

Historia stadionu rozpoczęła się 5 września 1926 r. Przez sto lat był on świadkiem niezliczonych sportowych sukcesów, rekordów i wydarzeń, które na trwałe wpisały się w historię nie tylko Białegostoku, ale i całego kraju. To tutaj swoje pierwsze kroki stawiały kolejne pokolenia sportowców, a przez dziesięciolecia obiekt służył zarówno lekkoatletom, jak i piłkarzom.

Stadion Lekkoatletyczny im. Wojciecha Nowickiego w tym roku po raz trzeci gościć będzie najlepszych polskich sportowców, którzy staną do rywalizacji o mistrzowskie medale. Po raz pierwszy krajowy czempionat odbył się w Zwierzyńcu w 1935 roku, drugi – w 2017 roku.

FOT. FB

Trener Wojciech Niedźwiecki oprowadził nas po stadionie

Stadion Zwierzyniecki był świadkiem wielu wspaniałych wyczynów polskich lekkoatletów, w tym także sportowców z Białegostoku. 14 czerwca 1936 r. Jagiellończyk Edward Luckhaus w trójskoku uzyskał wynik 15 metrów 21 centymetrów, co było wówczas trzecim wynikiem na świecie. Luckhaus jako pierwszy Jagiellończyk wystartował w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936).

To właśnie na Stadionie Zwierzynieckim srebrna dyskobolka Igrzysk Olimpijskich z 1936 roku Jadwiga Wajsówna uzyskała wynik lepszy od rekordu świata, ale jej próba była minimalnie spalona. Wajsówna wyszła z koła o 5 cm.

– Przez bieżnie, skocznie i rzutnie naszego stadionu przewinęło się wielu mistrzów Igrzysk Olimpijskich, mistrzostw świata, mistrzostw Europy – mówi trener, wychowawca wielu pokoleń lekkoatletów i olimpijczyków, Wojciech Niedźwiecki, który niemal całe swoje życie związał ze sportem, lekkoatletyką i oczywiście stadionem w białostockim Zwierzyńcu. – To w roku 1965, może 1966, w zawodach ligowych na Zwierzyńcu startował Władysław Komar – przyszły mistrz olimpijski w pchnięciu kulą z Monachium z 1972 roku. Startował jednak nie w kuli, a w konkursie skoku wzwyż - opowiada Niedźwiecki.

W Zwierzyńcu startowali także: Szymon Ziółkowski, Kamila Skolimowska, Jacek Wszoła, Tomasz Majewski, Władysław Kozakiewicz, Wojciech Nowicki, Paweł Fajdek, Wanda Panfil i wielu, wielu innych.

– To w Białymstoku swoją karierę międzynarodową rozpoczął czterokrotny olimpijczyk, dwukrotny srebrny medalista w rzucie dyskiem Piotr Małachowski, który w sierpniu 2000 r. wziął udział w trójmeczu lekkoatletycznym Baltic Team - Finlandia - Polska – wskazuje Wojciech Niedźwiecki. – To tu po raz pierwszy w kraju Zdzisław Kwaśny w Mityngu Budowlanych we wrześniu 1983 roku przekroczył granicę 80 metrów w rzucie młotem, osiągając wynik 80,14 m.

W Białymstoku ustanowiono dwa rekordy Polski. Joanna Borowska w rzucie młotem uzyskała w 1995 roku 44 metry oraz Ryszard Ostrowski w biegu na 1000 metrów w 1991 roku uzyskał czas 2.18,56 – przypomina trener Wojciech Niedźwiecki, który wielokrotnie pełnił rolę dyrektora mityngów w Białymstoku.

W 1994 roku podczas Grand Prix Polskiego Związku Lekkiej Atletyki po raz pierwszy w Białymstoku widzowie obejrzeli skoki o tyczce na wysokości 5.50 m w wykonaniu Gienadija Sidorowa z Białorusi.

Stadion Zwierzyniecki gościł – obok polskich gwiazd lekkiej atletyki – wiele zagranicznych znakomitości. W latach 90-tych ubiegłego wieku Białystok odwiedził Emil Zatopek – czterokrotny złoty medalista olimpijski na 10 km, 5 km, w maratonie, 18-krotny rekordzista świata, trzykrotny mistrz Europy, uważany za jednego z najlepszych lekkoatletów wszech czasów.

– Stadion to nie tylko imprezy sportowe, rekordy, treningi, ale również, a może przede wszystkim, lu-

REKLAMA 0011556088

eprasa.pl 2e9574d1c9

FOT. J. LESZKIEWICZ

Olimpijka z Monachium, sprinterka, płotkarka Krystyna Hryniewicka-Kacperczyk i białostocka sprinterka Izabela Czajko na wspólnym treningu w Zwierzyńcu w latach 90-tych ub. wieku

FOT. FB

Jan Zalewski

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Wojciech Nowicki – złoty medalista z Tokio, patron stadionu

dzie z nim związani, którzy swoją pracą pisali 100-letnią historię tego obiektu – podkreśla Niedźwiecki.

Wymieńmy więc niestety nieżyjących już: Janusza Kuczyńskiego (zawodnika i wspaniałego trenera), Jerzego Leszkiewicza (zawodnika i trenera), Romualda Chylińskiego (zawodnika, trenera, organizatora imprez, sędziego), Zdzisława Dondziło (zawodnika, sędziego, działacza), Leszka Tarasiewicza (zawodnika, a później redaktora sportowego), Stanisława Baszenia (działacza, spikera zawodów) oraz osoby, które wciąż możemy spotkać na zwierzynieckim stadionie: Anatola Koszelewa (sędziego, zawodnika), Antoniego Dudko (zawodnika, sędziego, gospodarza obiektu), Waldemara Sadłowskiego (zawodnika, trenera, sędziego), Jerzego Mydlarza (zawodnika, trenera, organizatora imprez), Jana Zalewskiego (zawodnika, trenera, działacza), Wojciecha Niedźwieckiego (zawodnika, trenera, organizatora imprez). Nie możemy także pominąć Oskara Liedke (zawodnika, trenera i kierownika obiektu) czy Józefa Wrutniaka (konserwatora obiektu na Zwierzyńcu).

FOT. FACEBOOK

Janusz Kuczyński

FOT. Z.LENKIEWICZ

Od lewej Jan Mulak (twórca lekkoatletycznego wunderteamu), złoty medalista z Monachium Władysław Komar, Dana i Emil Zatopkowie na zwierzynieckim stadionie w latach 90-tych

REKLAMA 0011556441

eprasa.pl 2e9574d1c9

KULINARNE WYZWANIE

144 kilogramy pyszności, czyli nowy rekord Polski na największe carpaccio

Przepyszne, kolorowe i pachnące tak, że czuć je było z daleka. Ale przede wszystkim gigantyczne! Takie było carpaccio, które powstało w minioną niedzielę na białostockim Rynku Kościuszki. I przyczyniło się do pobicia Rekordu Polski na największe carpaccio z buraków i sera korycińskiego

Urszula Śleszyńska

FOT. EWELINA ZGIET

– Carpaccio było przepyszne, najlepsze jakie jadłam w życiu – zapewniała Natalia Szuflewska z Biura Rekordów Polski. – Gratuluję wszystkim, którzy przyłożyli się do powstania tego imponującego dania. Z ogromną przyjemnością chciałabym ogłosić, że ustanowiony został nowy wynik rekordu Polski na największe carpaccio w Polsce. I jest to 144 kilogramy!

Tym samym pobity został poprzedni rekord, ustanowiony 10 lat temu, 17 września 2016 r. Przygotowane wtedy carpaccio ważyło 98 kilogramów i 837 gramów. Tegoroczne wydarzenie stało się symbolicznym powrotem do idei zapoczątkowanej przez białostoczankę Dominikę Czarnecką.

– Pamiętam, jak kilkanaście lat temu oglądałam wiadomości, w których została przekazana informacja dotycząca pobicia Rekordu Guinnessa na największą lokalną włoską potrawę. I przyznam, że to była bezpośrednia inspiracja do tego, żeby stworzyć takie danie, ale z użyciem podlaskich produktów – wspomina Dominika Czarnecka, pomysłodawczyni i jedna z organizatorek wydarzenia. – Chciałam wymyślić taką potrawę, która będzie promowała naszą lokalną gastronomię, lokalnych producentów oraz naszą kuchnię, która jest absolutnie wyjątkowa. Stąd pojawił się ser koryciński. Stwierdziliśmy, że jubileusz jest najlepszą okazją do tego, żeby podjąć próbę pobicia wcześniej ustanowionego rekordu. To się fantastycznie zbiegło w czasie z organizacją I Festiwalu Produktów Lokalnych. Co więcej, produkty, które są wykorzystane do tego carpaccio, pochodzą właśnie od lokalnych dostawców.

W niedzielę do przygotowania carpaccio potrzebne było 111 kg buraków, 30 kg sera korycińskiego, około 20 litrów sosu winegret, prawie 10 kg orzechów i 8 kg rukoli.

– Sos winegret też został przygotowany z produktów i przypraw, które pochodzą od lokalnych dostawców – podkreśla Czarnecka. – Chciałabym też zaznaczyć, że zależało nam nie tylko na wielkości tego dania, ale również na jego estetyce i odpowiednich walorach smakowych. Dlatego całe carpaccio zostało udekorowane rukolą i orzechami.

FOT. EWELINA ZGIET

Ekipa przygotowująca carpaccio z certyfikatami Rekordu Polski

Stół miał 30 metrów długości!

Rekordowa była nie tylko waga składników, ale również stół, na którym danie było przygotowywane. Miał on około 30 metrów długości i 1,68 m szerokości. Gotowe carpaccio, zgodnie z regulaminem Biura Rekordów, zostało oficjalnie zważone, a następnie wszyscy zebrani na Rynku Kościuszki mieli okazję go spróbować. Potrawą zachwycali się zarówno mieszkańcy, jak i odwiedzający Podlasie turyści. Wszyscy podchodzili do stołu z uśmiechem na twarzy, dopytywali na jakim etapie są prace, a także o dokładny przepis. Ale ten pozostał sekretem szefa kuchni Dworu Czarneckiego, który – wraz z ekipą – przygotowywał potrawę.

Carpaccio rozdawał minister rolnictwa

Carpaccio zaczęto przygotowywać na rynku w samo południe, dokładnie o godz. 12. Cały proces układania i ozdabiania potrawy (składniki zostały wcześniej przygotowane) trwał ponad 3 godziny. Stół został odpowiednio zabezpieczony pod kątem sanitarnym – na blatach znalazła się specjalna folia spożywcza, na której układano carpaccio. Następnie było ono przekładane na tace i ważone, a dopiero później trafiało do degustacji. Wśród osób częstujących tą potrawą mieszkańców znalazł się m.in. minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Czerwone buraki gotowane, a żółte marynowane

Anna Nowik, pracownica Dworu Czarneckiego i Restauracji Forma 54, która brała udział w przygotowywaniu carpaccio, podkreśla, że najtrudniejsza była organizacja pracy przy tak dużym daniu.

– Ale fajne było to, że tyle osób się w to zaangażowało. No i że mamy swój regionalny produkt i możemy go pokazać, pochwalić się nim – dodaje z uśmiechem.

A jak wyglądała praca przy tej potrawie od kuchni?

– Na początku w Dworze Czarneckiego ugotowaliśmy i pokroiliśmy buraki. A już na miejscu, czyli na Rynku Kościuszki, wszystko rozkładaliśmy. Mamy wolontariuszy, którzy nam bardzo pomagali – opowiada Anna Nowik. – Rozłożyliśmy buraki, polaliśmy je sosem, posypaliśmy serem korycińskim, a później orzechami w miodzie i rukolą. Myślę, że najtrudniejsze w zrobieniu carpaccio jest dobranie odpowiednich proporcji składników. Tak, żeby wszystko razem ładnie balansowało smak. Może się wydawać, że przy takiej ilości wszystkiego było ciężko, ale mamy już doświadczenie. Są ludzie, którzy pracowali przy poprzednim rekordzie, więc wiedzieli jak to dobrze zrobić.

Potrawie kolorytu dodały też żółte buraki, które zostały wkomponowane między czerwone. Żółte – w przeciwieństwie do czerwonych – nie były wcześniej gotowane, tylko marynowane w zalewie miodowej.

– Pierwszy raz organizujemy takie wydarzenie jako Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego. Cieszy mnie to, że mieszkańcy województwa podlaskiego, jak i turyści, doceniają produkty lokalne – dodaje Magdalena Tymińska, dyrektor Podlaskiego Centrum Produktu Lokalnego, organizatora I Festiwalu Produktów Lokalnych, w ramach którego odbywało się bicie rekordu. – Wcześniej nigdy nie robiłam carpaccio. Ale pomysł, jaki pani Dominika z Dworu Czarneckiego nam podsunęła, spodobał się zarówno mi, jak i marszałkowi Bogdanowi Dyjukowi. Dlatego postanowiliśmy włączyć się w bicie rekordu. Układałam dzisiaj buraki i było to ciekawe doświadczenie. Wszyscy uważają, że carpaccio jest daniem dwuskładnikowym, czyli mało wymagającym, a to nieprawda. Trzeba poświęcić dużo więcej czasu, żeby wydobyć smak z buraków i sera korycińskiego. Jak to zrobić? Liczy się tutaj przede wszystkim cierpliwość. Oczywiście słuchaliśmy osób, które się na tym znają. Mieliśmy też obok panią Dominikę, która nas instruowała co i jak mamy robić. Wielu ludzi podchodziło i pytało, co to jest to żółte warzywo. A to był burak! I chyba to najbardziej wszystkich dziwiło, że na Podlasiu są żółte buraki.

Wielu uczestnikom akcji bicia rekordu tak się to spodobało, że pojawił się kolejny pomysł – żeby na Boże Narodzenie pobić rekord w najdłuższym makowcu!

eprasa.pl 2e9574d1c9

MISTRZOSTWA POLSKI

Co ma pływać, nie utonie. Na augustowskiej Nettcie pojawi się kilkanaście dziwnych „pływadeł”

W niedzielę, 26 lipca, odbędzie się 29. edycja Mistrzostw Polski w Pływaniu na Byle Czym. Rozmawiamy z Marcinem Tomkielem, redaktorem naczelnym Polskiego Radia Białystok, organizatorem imprezy

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Marcin Tomkiel: – Zasada jest taka, że „pływadło” musi przepłynąć kilkaset metrów Nettą i nie zatonąć

Urszula Śleszyńska

Za nami prawie 30 lat historii Pływania na Byle Czym. Jak to się stało, że pierwsze „pływadła” pojawiły się w Augustowie?

To był dosyć szalony, ale ciekawy pomysł, żeby z radiem kojarzyła się jakaś spektakularna impreza, promująca cały region. Mamy piękne Pojezierze Suwalsko-Augustowskie. Mając taki turystyczny potencjał wodny ówczesne władze, ale też Marek Gąsiorowski (dziennikarz Polskiego Radia Białystok – przyp. red.), który do tej pory organizuje tę imprezę, wymyślili taki charakter wydarzenia. Pływanie Na Byle Czym porusza, pobudza kreatywność. Osoby, które nie mogą usiedzieć bezczynnie w domu, wymyślają wciąż nowe „pływadła”. Przez te 29 lat moglibyśmy wymieniać wręcz kilkadziesiąt zaskakujących inżynieryjnych dzieł, które utrzymywały się na Nettcie, bo takie jest ich główne zadanie. Zasada jest taka, że „pływadło” musi przepłynąć te kilkaset metrów Nettą i nie zatonąć.

Tak też brzmi hasło imprezy: Co ma pływać, nie utonie. Na Nettcie mieliśmy okazję podziwiać m.in. długi na 11 metrów i wysoki na 7 metrów Statek Widmo, była też wielka pizza...

Był również kombajn, były modele tramwajów i różne mechaniczne „pływadła”, które co prawda były poruszane siłą ludzkich mięśni, ale wykorzystywano do tego różne urządzenia sterujące. Był też na przykład odwrócony dom, który przyjechał chyba z Dolnego Śląska i którego skonstruowanie było nie lada wyczynem. Utrzymanie potem tego na wodzie nie jest takie łatwe i platforma musiała być bardzo solidna. Jestem pod wrażeniem kreatywności ludzi, wynalazców, konstruktorów z całej Polski, którzy najpierw myślą, potem budują, a na koniec życie to weryfikuje. Zdarzyło się bowiem kilka razy, że takie wehikuły, takie „pływadła” nie nadawały się do płynięcia.

Pana ulubione „pływadło” do tej pory?

Myślę, że jest ich wiele. Nie chciałbym stawiać tutaj na jedno i wyróżniać tylko jednej ekipy, jednej załogi. Myślę, że na przykład załoga Shreka i jakieś nawiązania do kultowych filmowych czy historycznych wydarzeń były bardzo ciekawe, bo wymagały ogromnego detalu, wyczucia i wielu miesięcy pracy. Dla tych zespołów, które przygotowują te „pływadła”, często nie jest to miesiąc czy dwa, ale wiele miesięcy pracy.

Uczestnicy zawodów na Nettcie przyjeżdżają z całej Polski.

Tak, przyjeżdżają do nas ludzie z różnych części kraju: z Dolnego Śląska, Górnego Śląska, z Mazowsza i z zachodnich terenów Polski. W Polsce jest kilka imprez o podobnym charakterze, trzy czy cztery. Ale tu, na wschodzie Polski, te nasze Pływanie na Byle Czym w Augustowie jest taką jedyną imprezą. Stąd też dla wielu zawodników z innych części Polski jest to możliwość pokazania się w tej części kraju, ale też spędzenia dobrego czasu w pięknym, urokliwym zakątku naszego województwa. Dla nas z kolei jest to promowanie turystycznych walorów województwa podlaskiego i Augustowa.

Są ekipy, które z swoimi pływadłami wracają na Nettę w każde wakacje, prawda?

Tak, i to od wielu lat! I nie trzeba ich specjalnie namawiać. Często już następnego dnia po zawodach wiemy, jaki wehikuł będą budowali na przyszłą edycję (śmiech).

Tegoroczna, 29. edycja Mistrzostw Polski w Pływaniu na Byle Czym odbędzie się już w najbliższą niedzielę, 26 lipca. Przyjedzie do nas kilkanaście ekip. Skąd będą?

Tak, mamy kilkanaście potwierdzonych ekip. Będą to załogi z całego kraju. Tak jak wspominałem – większość jest z Polski południowo-zachodniej oraz z Mazowieckiego. Troszkę żałujemy, że w naszym regionie nie ma aż takiego oddźwięku. W tym roku próbowaliśmy nawet wyjść z inicjatywą do lokalnych techników, zachęcić młodych chłopaków, uczących się w technikach, żeby skonstruowali takie „pływadła”. Może w przyszłym roku będzie to jeszcze bardziej rozpropagowane. Póki co mamy głównie południową i zachodnią Polskę. Jakie „pływadła” zaprezentują się w Augustowie? Tego nie zdradzamy, ponieważ chcemy, żeby widzowie mieli niespodziankę.

Pływanie Na Byle Czym porusza, pobudza kreatywność. Osoby, które nie mogą usiedzieć bezczynnie w domu, wymyślają wciąż nowe „pływadła”

MARCIN TOMKIEL
redaktor naczelny Polskiego Radia Białystok

Ale możemy zdradzić, że tradycyjnie Pływaniu na Byle Czym towarzyszyć będzie część muzyczna.

Tak, jest to stała część, ponieważ impreza ma także charakter misyjny. Chcemy promować nasze regionalne talenty, ale też pokazywać topowe zespoły z Polski, żeby zarówno mieszkańcy, jak i turyści mogli skorzystać z oferty kulturalnej. Organizujemy dużą scenę nad Nettą na Błoniach i wieczorem zapraszamy na koncert. W tym roku będzie Szczytek, będzie Vnorovski, czyli laureaci naszego konkursu Niebieski Mikrofon, który promuje regionalne talenty. Pojawi się też topowy zespół Kuba i Kuba, który zajął w tym roku pierwsze miejsce w konkursie na największy hit radiowy. Myślę, że będzie świetna zabawa, więc wszystkich zapraszamy.

Dlaczego warto wybrać się do Augustowa na Pływanie na Byle Czym?

Ta impreza ma charakter rodzinny. Można zabrać znajomych, przyjaciół, sąsiadów. Można się rozerwać na kilka godzin, zapomnieć o codziennych troskach, przenieść się w zupełnie bajkowy, magiczny świat. Na Błonia potrafi przyjść nawet około 20 tysięcy osób, by uczestniczyć w tej imprezie. Jest ona masowa, ale ma też bardzo spokojny, miły charakter, promujący turystykę, zdrowy styl życia. Jedna z nagród, która w tym roku będzie przyznana, ma charakter eco, ponieważ promujemy – razem z partnerami – ekologię i ekologiczny styl życia.

Plusem na pewno jest też to, że będzie można spotkać swoje ulubione głosy, czyli dziennikarzy radiowych.

Będziemy tam bardzo licznym zespołem. Dla nas też jest to tak ogromne wydarzenie, że czekamy na nie cały rok. I angażujemy ogromne siły. Także państwa ulubieni prezenterzy i prezenterki będą tam na wyciągnięcie ręki, będzie można z nimi porozmawiać. Przygotowaliśmy też konkursy związane z Pływaniem na Byle Czym. Będzie można zdobyć bilety, karnety na rejs żeglugą augustowską właśnie w dniu Pływania na Byle Czym.

eprasa.pl 2e9574d1c9

GWIAZDA

Justyna Steczkowska: Mieszka w nas boska iskierka zwana duszą

– Muzyka i artyści powinni brać większą niż kiedykolwiek wcześniej odpowiedzialność za młodzież, do której mówią – podkreśla wokalistka Justyna Steczkowska

Urszula Śleszyńska

W niedzielę, 26 lipca, wystąpi pani w Teatrze Wierszalin w Supraślu w ramach Festiwalu Między Wierszami. Ostatnio zaś była pani w Białymstoku, żeby – w ramach 20-lecia Bajkowych Poranków – czytać innym. Czy głośne czytanie, chociażby dzieciom, jest ważne?

Zaproszenie na czytanie przyjęłam z ogromną chęcią, ponieważ jestem wielkim orędownikiem czytania książek. I to od zawsze. Zawsze czytałam swoim dzieciom na dobranoc i uważam, że to jest najpiękniejsza bliskość, jaka wieczorem może wydarzyć się między rodzicem a dzieckiem.
Po pierwsze, dziecko słucha i pobudza swoją wyobraźnię. Ma tylko tekst i musi sobie wyobrazić jak wygląda historia. Pamiętam jak czytaliśmy Leonowi „Ogniem i Mieczem" i „Potop" Sienkiewicza. To są przepiękne książki dla dziecka, które ma osiem lat. Idealne, bo dużo się dzieje, jest dużo pięknych walk, opisów. Oczywiście jak dzieci były małe, to czytaliśmy im bajki, ale też zdarzało się, że je wymyślałam, na przykład o kosmitach. Czytanie na głos jest bardzo ważne, również wtedy, kiedy dziecko się uczy. A dla rodzica to jest też powrót do dzieciństwa. I ta wspomniana już bezcenna bliskość – to jest ta chwila, w której dziecko zasypia, czuje się bezpiecznie, słyszy jakąś historię, która go porusza, a do tego uruchamia wyobraźnię, która jest przecież najbardziej kreatywnym ośrodkiem w naszym ciele. A później z tego wszystkiego rodzą się wielkie rzeczy. Wszystko zaczyna się w głowie. A żeby głowa była kreatywna, to musimy wciąż tę kreatywność w sobie pobudzać. Czytanie jest jednym z najważniejszych elementów tej historii.

A od takiego głośnego czytania blisko jest do śpiewu?

Myślę, że tak. Ja też jak śpiewam, jak ćwiczę, to mówię głośno teksty. Szczególnie kiedy ćwiczę projekt Steczkowska/Demarczyk, jak wyruszam w jakąś trasę. To jest bardzo trudny repertuar i muszę ćwiczyć z korkiem w buzi na głos, żeby dykcja była doskonała. Wiadomo, że śpiewam też głośno, bo jak inaczej! (śmiech)

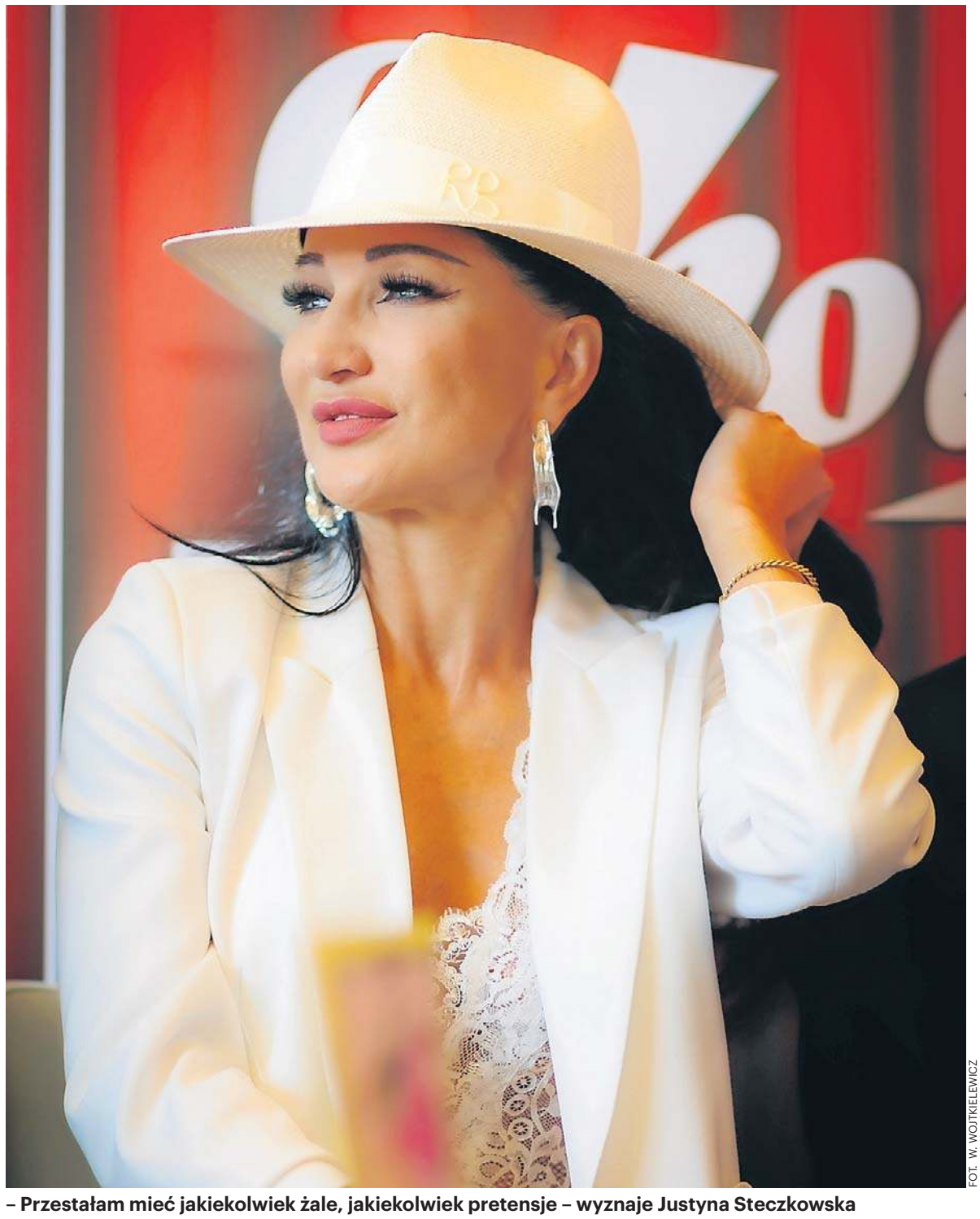

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Przestałam mieć jakiekolwiek żale, jakiekolwiek pretensje – wyznaje Justyna Steczkowska

W tym roku obchodziła pani swój jubileusz w Opolu. Chciałabym się cofnąć w czasie, do roku 1994, do Debiutów i właśnie do Opola. Jak się pani od tamtego czasu zmieniła?

Dojrzałam, jak każdy w swojej drodze, jeśli oczywiście chce dojrzewać i skupić się na rozwoju, również duchowym, nie tylko muzycznym. Myślę, że jako człowiek zmieniłam się na lepsze . Na co dzień jesteśmy przede wszystkim ludźmi. To, że mamy jakieś etykiety – artystki, księgowej, mamy, córki, żony itd. – to są tylko etykietki, z którymi jesteśmy związani w naszym życiu, w społeczeństwie. Natomiast my jako istota jesteśmy czymś więcej. To w nas mieszka boska iskierka zwana duszą. To ona nas zasila, ona nas prowadzi. Jeśli mamy z nią dobry kontakt, to nasze życie wygląda zupełnie inaczej. Jest pełniejsze, bardziej empatyczne, wyrozumiałe i piękne. Zawsze dążyłam do kontaktu z nią, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Poszukiwałam informacji, książek. To zresztą bardzo często polecam swoim fanom na Instagramie – żeby dotrzeć do tego momentu, w którym naprawdę jestem w 100% połączona z duszą. Wiedziałam, że to da mi siłę i zupełnie inną perspektywę patrzenia na siebie, w kontekście nie tylko świata, ale też wszechświata. Ale też patrzenia na świat, który mnie otacza, czyli rodzinę, społeczeństwo, środowisko, w którym żyję. I wreszcie dotarłam do takiego momentu, który wydarzył się w Indiach, na warsztatach.

Co to był za moment?

Przepiękny i nieporównywalny z niczym innym! Każdy z nas, dopóki żyje, porusza się, myśli, jest zasilany energią duszy. Ale ona czasem zasila nas tylko tyle, ile musi, żebyśmy funkcjonowali. Natomiast kiedy naprawdę czujemy i spotkamy się z nią „twarzą w twarz", to trudno porównać tę miłość z czymkolwiek innym. Pamiętam, że poczułam jak ta energia wraca do mojego ciała, zasilając je w sposób niezwykle mocny. Oczywiście lały się łzy, bo to jest nie do opanowania. To jest też energia ciała. Ciało wszystko pamięta, jest najpiękniejszą książką o nas samych. Od tej pory wszystko zaczęło się zmieniać. I zmienia się nadal, na lepsze, we mnie samej jako człowieku.

To znaczy?

Przestałam mieć jakiekolwiek żale, jakiekolwiek pretensje, nieporozumienie między sobą a innymi ludźmi. Trzeba też pamiętać, że jestem tylko człowiekiem i też jestem uzależniona od emocji, które krążą wokół. Chcąc nie chcąc jesteśmy związani ze środowiskiem, w którym żyjemy. I nas też ono dotyczy. Teraz już wiem, jaki to jest schemat i natychmiast mówię sobie: „Naprawdę? Jeszcze tego nie zrozumiałaś?". I wtedy moja dusza mi przypomina, że zrozumiałam, tylko przez moment zapomniałam czepiając się czegoś, co do mnie nie należy i nie jest moje. Więc to była długa droga, która trwała wiele lat. Trzeba też pamiętać o jednej ważnej rzeczy. Że ta droga zaczyna się zawsze od naszej własnej chęci rozwoju. Więc jeśli mogę państwu powiedzieć coś od siebie, jeśli ta wiedza jest dla was cokolwiek warta, to pamiętajmy, że nikt za nas świata nie zmieni – naszego szczególnie.

eprasa.pl 2e9574d1c9

Ale on się zmieni, jeśli my podejmiemy decyzję, że chcemy zrobić krok w stronę duchowości. A duchowość to nie są żadne czary mary, nic z tych rzeczy! To jest zwykła codzienność dbania o siebie, o swoje własne emocje, granice. O to, żeby naprawdę kochać siebie w takiej formie, jaką dostaliśmy. Dbać o swoje ciało, które jest najlepszą historią nas samych, bo to jest nasz odbiornik wszystkiego. Zapisuje w sobie każdą emocję. I zasypiając każdego dnia, trzeba odpuścić złe emocje, podziękować za kolejny piękny dzień. Podziękować sercu, duszy, wszystkim narządom za to, że dały nam kolejny krok w rozwoju. Wtedy rano człowiek budzi się jak nowo narodzony.

Czy z tej drogi, z tej wędrówki duchowej wzięła się też „Gaja"?

Tak, w dużej mierze. Zaczęło się to dawno, tak naprawdę od płyty „Anima", w której opowiadam o człowieku w kontekście wszechświata. Potem była płyta „Maria Magdalena". Pomiędzy były inne popowe płyty, którymi się cieszyłam i jestem z nich bardzo dumna. Natomiast te dwa albumy, jeśli ktoś sobie ich posłucha, to zrozumie moją muzyczną drogę, która jest opowieścią o mnie samej, o mojej podróży duszy, o kierunku, w którym zmierzam. I bardzo wielu ludziom ta historia się przydała. Bardzo wielu.

Kiedy graliśmy „Marię Magdalenę" po piętnastu latach w Planetarium Śląskim, ilość listów, podziękowań szczególnie od młodych ludzi, mnie oszołomiła. Pisali, że moja muzyka, że cały ten medytacyjny koncert uratował im życie. Lały się łzy ze wszystkich stron, i z mojej, i z ich. Wszyscy wiemy, że media społecznościowe, internet i wszystko to, co wydarzyło się przez ostatnie lata jest wspaniałą wolnością i możliwością zdobywania wiedzy, ale jest to też wielki śmietnik, który ryje nam głowę. Musimy pamiętać, co wybieramy i co wspieramy swoją energią. Ludzie są przebodźcowani i to jest największy problem. My, dorośli, czasem sobie z tym nie radzimy. Ale my byliśmy wychowywani w PRL-u, gdzie nie mieliśmy telewizorów – mojej rodziny nie było na to stać, nie mieliśmy telefonów, mieliśmy tylko siebie, tę emocjonalną bliskość z ludźmi, rówieśnikami, rodzeństwem, rodzicami - niektórzy gorszą, niektórzy lepszą. Akurat ja miałam bardzo fajną rodzinę i byliśmy ludźmi powiązanymi ze sobą. Dzisiaj – przez technologię – jesteśmy ludźmi powiązanymi z całym światem. Czyli z kim? Z nikim! I to jest największa bolączka naszych czasów dla młodych ludzi, którzy przebodźcowani nie radzą sobie ze swoimi własnymi emocjami. A w internecie widzą świat, który jest wycinkiem prawdziwego życia – nie jest prawdą. Jaki Instagram jest prawdziwy? Żaden. Tam pokazujemy chwile, z których jesteśmy dumni, którymi się cieszymy. Urywki czegoś pięknego. Ale życie też jest trudne, czasem skomplikowane, czasem po prostu brzydkie. Świat jest doskonały w swojej niedoskonałości. I to wszystko trzeba umieć sobie powiedzieć. Jestem niedoskonały.

Co znaczy niedoskonały?

Właśnie. Inny niż koleżanka? To ona jest doskonała, a ja nie? Co to znaczy być doskonałym? Jesteśmy tu po to, żeby czegoś się uczyć, doświadczać, stawiać każdego dnia krok ku swojemu własnemu rozwojowi i zrozumieniu siebie. Nie można się porównywać z innymi. A internet i media społecznościowe wymuszają to na młodych ludziach. Stąd tyle depresyjnych sytuacji, samobójstw. To jest naprawdę ogromna skala, o której się na co dzień nie mówi, a przy tym brak jest wsparcia psychiatrów, psychologów, których jest po prostu za mało. Dlatego uważam, że muzyka i artyści są jedną z tych grup, która powinna brać jeszcze większą niż kiedykolwiek wcześniej odpowiedzialność za młodzież, do której mówi. I wielu młodych artystów to rozumie. Ja też rozumiem i dlatego opowiadam o tej płycie i przypominam o niej ciągle, ponieważ ona rzeczywiście powoduje, że zaczynasz rozumieć siebie i patrzysz na świat z innej perspektywy, co czasem niektórym naprawdę w realu ratuje życie.

Wspomniała pani o rodzinie, o bliskości. Pani była związana z babcią i to od niej dostała pani pierwsze szpilki! Jak w tych szpilkach iść przez życie tak, żeby się nie połamały?

Dobre pytanie – bardzo kobiece i sprytne (śmiech). To jest wszystko to, co powiedziałam przed chwilą. Mnie się wiele razy łamały szpilki. I miałam bardzo różne lata. Bywałam przemęczona, sfrustrowana, przeciążona. Trzeba pamiętać o tym, że artysta, który ma rozpędzoną karierę, która w zasadzie się od 20-30 lat nie zatrzymuje, wciąż jest w obrocie. A przecież przede wszystkim jestem mamą trójki dzieci. W tym wszystkim chciałam je wychować na dobrych ludzi. Na tyle, na ile potrafię. Dzieci uczą się od nas, są naszym lustrem. To, co najważniejsze, to poświęcanie im czasu, bycie z nimi. Wychowanie to nie są prezenty, to nie jest pouczanie. To jest bycie w procesie.

Wiem, że w obecnych czasach mamy o wiele trudniej, niż mieliśmy kiedyś, chociażby w tym PRL-u, który pamiętam z dzieciństwa. Wtedy wychowywała nas i ciocia, i babcia, i dziadek. To po prostu była społeczność, była jakaś bliskość między ludźmi. Dzisiaj to jest o wiele trudniejsze, bo jesteśmy czasem naprawdę sami z tym wszystkim. I ja rozumiem rodziców i ich frustrację. I jestem dumna z każdego, kto podjął tę rękawicę i postanowił stworzyć rodzinę i nauczyć się bezwarunkowej miłości. Wiem, jakie to jest trudne. Nieraz łamałam szpilki, uczyłam się na swoich błędach, starając się ich nie powtarzać. I szłam dalej. Podnosiłam głowę i po prostu szłam. Najgorzej to zapaść się w sobie. I pozwolić sobie na to, żeby świat zewnętrzny miał na nas tak duży wpływ, żeby to nas raniło i łamało. To jest najgorsze. A sama też wiele razy wpadałam w taką historię. Dzisiaj już się to nie dzieje. I nawet jak coś mnie urazi – czy to jest hejterski komentarz, czy coś, co nie jest miłe – to przypominam sobie czas, w którym naprawdę było źle i zamykałam się w sobie na wiele dni. Dzisiaj to jest pięć minut. Czasem pojawia się łza, ale to jest łza, która rozumie, że musi przepłynąć przez ciało, żeby uwolnić emocje. Ona nie robi mi krzywdy i nie zamyka mnie w sobie samej.

Muzyka też ma moc terapeutyczną, a pani muzyka pojawi się w ten weekend w supraskim Teatrze Wierszalin, a chwilę później – bo 12 września – wystąpi pani w bardzo pięknej, kolorowej odsłonie z projektem Roma Symphonica w Operze i Filharmonii Podlaskiej.

Nagrałam tę płytę wiele lat temu z Boban Markovićem, który jest pierwszą trąbką Serbii. To jest wspaniały romski muzyk, który szukał wokalistki do swoich piosenek, żeby ponieść ich kulturę i pokazać ją jeszcze w innym świecie. My jesteśmy z Romami związani, bo przecież jesteśmy krajem otwartym, takim, który chce zrozumieć innych ludzi. Nawet jeśli czasem coś nas różni, jeśli wkracza polityka, to i tak uważam, że my – jako Polacy, jako ludzie – jesteśmy otwarci. Przez wieki tak było, więc warto o tym pamiętać. Romowie zawsze tu mieszkali i zawsze tu byli. W Stalowej Woli, gdzie się wychowywałam, lata temu było takie osiedle, gdzie mieszkali Romowie. Byli już bardziej współcześni, chodzili do szkoły, byli zasymilowani z naszym społeczeństwem, więc to były już inne czasy niż kiedyś. Niemniej żyło się z nimi dobrze. Pamiętam, jak jeden z nich śpiewał w chórze mojego taty. Piękny chłopak, pięknie śpiewał, bo oni mają dar do muzyki, specyficzną wrażliwość, tworzą piękne melodie, piękną muzykę. Dużo wolności w tym jest. Pamiętam, że kiedy dostałam ten materiał Bobana Markovića, to się w nim zakochałam. Napisaliśmy polskie teksty i ruszyliśmy w trasę, która osiągnęła bardzo duży sukces. I postanowiłam w 30-leciu swojej pracy zagrać tę płytę, ze względu na to, że jest magiczna, kolorowa, piękna i zjawiskowa. Cudowne piosenki, cudowna muzyka, a my na tej scenie robimy naprawdę show. I zapraszamy!

Motywem przewodnim naszej rozmowy stała się droga. Ta od 1994 roku do dzisiaj, ale też ta droga duchowa. A jaka jest droga od „Dziewczyny szamana" do „Mamacity"?

Myślałam, że spyta pani jaka jest droga od „Dziewczyny szamana" do szamanki (śmiech). Droga była długa. „Dziewczyna szamana" jest symbolem, wielkim przebojem. Stworzyłam ją z Grzegorzem Ciechowskim – ja pisałam muzykę, on tekst. Ale rzeczywiście z perspektywy czasu widzę, że byłam „Dziewczyną szamana", czyli kogoś, kto był moim mentorem. Grzesiu był cudownym człowiekiem. Bardzo dużo przeżył i stworzył, i chciał zrobić krok w swoim rozwoju już nie jako wokalista, tylko jako kompozytor, ale też producent innych artystów, co mu się świetnie udało. Ja z „Dziewczyną szamana" byłam tego najlepszym przykładem. Dzisiaj już nie czuję się niczyją dziewczyną. Sama wiem co robię i kim jest szamanka. To jest moja własna wewnętrzna siła, do której dochodziłam przez wiele lat. Ale jestem dumna, że się nie złamałam i nie skręcałam w strony, które mi się muzycznie nie podobały, a były w danym momencie modne. Natomiast w 30. roku swojej muzycznej kariery pomyślałam, co jeszcze mogę zrobić, czym zaskoczyć fanów? I wtedy wpadłam na mezalianse Steczkowskiej. Chciałam, żeby to było totalnie odjechane i żeby to były takie połączenia, na które nikt nie wpadnie. Pierwszą postacią był Staszek Karpiel-Bułecka – świetny muzyk, bardzo energetyczny. Nagraliśmy „Pójdę tam". To było o górach, pokochałam tę piosenkę, zgodziłam się w niej zaśpiewać. Ale to nie był taki mezalians, którego ktoś by nie wymyślił, prawda? Nikt za to nie wymyślił mezaliansu Steczkowska – Skolim. To ja wymyśliłam (śmiech), zachęcana trochę przez moje dzieci. Pomyślałam: dlaczego nie? Niech wszyscy gadają, niech będą zaskoczeni. Niech też pójdzie taki sygnał do kobiet po 50., czyli dojrzałych kobiet, żebyśmy nie starały się być niewidzialne. Że mamy swoje prawo do tego, żeby być nadal sexy, żeby nadal cieszyć się swoją urodą, sobą, tym, że w dużej mierze odchowałyśmy dzieci i mamy teraz wreszcie czas dla siebie. Czy wszyscy muszą mieć idealnie 58 w pasie, żeby ubrać obcisłą sukienkę czy szpilki? Ja tak nie uważam. Absolutnie nie! Mnie się podobają bardzo różne kobiety. Najpiękniejsze są te, które emanują swoją własną, piękną siłą. Myślę, że wiele kobiet wie, że to nie rozmiar czyni je pięknymi. Są kobiety, do których mężczyźni lgną, chociaż wcale na pierwszy rzut oka nie wyglądają jak dziewczyny z Instagrama. Bo chodzi o to, czym one emanują. I dlatego powstał ten utwór. On ma bardzo popową formę, ale wiele kobiet to zrozumiało, bawiąc się ze mną przy tej piosence. Dlaczego nie mogę być „Mamacitą"? Kto mi zabroni i dlaczego miałby to oceniać? Po prostu bawmy się tym!

Nie można się porównywać z innymi. A internet i media społecznościowe wymuszają to na młodych ludziach. Stąd tyle depresyjnych sytuacji, samobójstw

JUSTYNA STECZKOWSKA
wokalistka

Powstały też kolejne mezalianse?

Tak, z ikoną lat 90., czyli Paktofoniką. Uważam, że zrobili bardzo dużo dla społeczności, z którą do tej pory się nie łączyłam, bo też to jest trochę inny świat niż mój. Ale piosenka z Rahimem „Tam gdzie śpi nadzieja" jest po prostu świetna. Zawsze ich podziwiałam. To byli jedni z pierwszych prawdziwych raperów. Później jest kawałek z Tribbsem, który jest świetnym artystą młodego pokolenia. Jakie będą jeszcze mezalianse? Zobaczymy, może uda mi się jeszcze jeden nagrać.

Gdzie pani droga teraz panią prowadzi?

Zobaczymy. Cały ambaras polega na tym, żeby nie myśleć o końcu tej drogi. Jeśli zrozumiemy, że droga jest sensem, to nie czekamy na to, żeby zobaczyć jej koniec. Bo koniec tej drogi jest też naszym końcem. To jest tak jak z dążeniem do sukcesu. Myślimy sobie: „jak będę miał 100 000 na koncie, będę wreszcie szczęśliwy". A jak już masz te 100 000, to nie jesteś szczęśliwy. Jeśli wewnątrz nie jesteś szczęśliwy, to nawet 100 milionów cię nie uratuje. Jest mnóstwo bogatych i nieszczęśliwych ludzi. Tak samo jest z sukcesem. Niektórzy myślą: Jak sprzedam tyle i tyle płyt, jak zagram tyle i tyle koncertów, to będę wreszcie szczęśliwy. To tak nie działa. Droga mnie cieszy. Droga, a nie cel.

eprasa.pl 2e9574d1c9

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIAŁYSTOK 0011557646

Warto odwiedzić Białystok

Mam nadzieję, że te wszystkie rzeczy, które realizujemy spowodują to, że białostoczanie będą jeszcze bardziej dumni z tego, że mieszkają w naszym mieście. A ci wszyscy, którzy do tej pory nie mieli okazji odwiedzić Białegostoku, uczynią to. Przyjadą, zobaczą i powiedzą: „Chcemy tu wrócić." - mówi Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku.

Panie prezydencie. Pierwsze spotkanie turysty z miastem, który wysiądzie czy to z autobusu, czy to z pociągu, czyli na dworcu PKP, bądź na dworcu PKS-u jest takie, że jest fajna, ładna przestrzeń, coś nowoczesnego. Miasto zrobiło centrum przesiadkowe, PKP wyremontowało dworzec, stację kolejową. PKS swój dworzec autobusowy. Jest czym się pochwalić.

Zastanawiam się tylko panie redaktorze, czy większość osób, która odwiedza Białystok, nie przyjeżdża do nas jednak swoim samochodem. Ale rzeczywiście ci, którzy korzystają z transportu publicznego – czy to z autobusów PKS-u lub innych firm transportowych, czy to z pociągów PKP - tak naprawdę są chyba przede wszystkim zaskoczeni. Chociażby tym, jak krótko trwa podróż do naszego miasta. Bo do niedawna ta świadomość, szczególnie wśród osób spoza naszego regionu, była taka, że jest to bardzo długa wyprawa. Warto też tutaj podkreślić to, że jak wynika z badań, prawie siedemdziesiąt procent osób, które przyjeżdżają do województwa podlaskiego, jako pierwsze miejsce wyboru wskazują Białystok.

Dlaczego?

Odpowiedź jest prosta: jesteśmy dobrze skomunikowani i Białystok stanowi doskonałą bazę wypadową do innych miejsc w naszym województwie, w naszym regionie. Stąd tak zwane city breaki, czyli takie dwu, trzy lub czterodniowe przyjazdy, nazwijmy to weekendowe. Wiele osób decyduje się na to, by nocować w Białymstoku, a później z naszego miasta dojeżdżać do innych, atrakcyjnych miejsc znajdujących się w województwie podlaskim.

A z tych badań wynika, z jakim wyobrażeniem o mieście przyjeżdżają do nas przybysze?

Z badań może to nie wynika, ale z rozmów, które mam okazję też prowadzić z różnymi osobami, wynika wspomniane przeze mnie zaskoczenie. Tym, że podróż trwa tak krótko. Tym, że Białystok bardzo się zmienił w ostatnich latach i jest zupełnie nowym miastem w porównaniu z tym, co miało miejsce jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Tym, że jest miastem zieleni, łąk kwietnych, miastem mającym fantastyczny, „żyjący" przez cały tydzień Rynek Kościuszki, na którym odbywają się wydarzenia kulturalne czy sportowe.

Nadal pokutują jakieś stereotypy?

Niestety tak i cały czas musimy pewne rzeczy wyjaśniać. Choć gdy ktoś zawita do Białegostoku, to zmienia zdanie o naszym mieście. Ale dopowiem jeszcze jedną rzecz. Jakiś czas temu mieliśmy okazję na Rynku Kościuszki oglądać wystawę zdjęć Tomasza Wiśniewskiego z końcówki lat osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych. I naprawdę to robi wrażenie, jaką drogę przeszło nasze miasto od tamtego momentu. Ostatnio nawet powiedziałem, że Białystok podczas drugiej wojny światowej był zniszczony w osiemdziesięciu trzech procentach. Ale jak zobaczy się zdjęcia z końcówki lat osiemdziesiątych, to miasto także było zniszczone i wymagało odnowienia, modernizacji. I myślę, że ci wszyscy, którzy teraz przyjeżdżają do Białegostoku, są naprawdę bardzo pozytywnie zaskoczeni tym, jak ono wygląda.

Ale większość miast w Polsce musiało przejść taką transformację.

To prawda, ale też miejmy świadomość tego, że w przypadku naszego miasta mieliśmy inny trochę punkt startu niż na przykład te miasta, które znajdują się na zachodzie Polski. Białystok był bardzo zniszczony po drugiej wojnie światowej, ale też i bardzo zaniedbany w momencie transformacji. Więc cieszymy się z tego, co mamy, bo naprawdę wszyscy ci, którzy już decydują się na to, żeby przyjechać do Białegostoku i zobaczą nasze miasto, są zaskoczeni, jak ono fantastycznie się prezentuje.

To. co takiego mamy, czym warto zachęcać?

Zawsze mówię, że główną atrakcją jest Pałac Branickich i jego ogrody. To jest coś, co nas wyróżnia na tle innych miast i myślę, że jest takim miejscem, którą warto odwiedzić bez względu na porę roku. Wyjątkowa siedziba rodu Branickich, ale i też wyjątkowe, dzięki rewitalizacji, ogrody. Niedaleko nich mamy Planty i fantastyczną Różankę. Zresztą do tej tradycji związanej z Pałacem Branickich odwołujemy się opowiadając o mieście. Jeśli ktoś jest spoza naszego regionu, to na pewno zainteresują go też świątynie, bo przecież mamy w Białymstoku kościoły, miejsca modlitw różnych wyznań. I to też jest coś, co stanowi o kolorycie naszego miasta i województwa podlaskiego. Kolejna rzecz, która jest ważna i istotna, we współczesnym świecie, to turystyka kulinarna. Ostatnie wskazania związane z przewodnikiem Michelin pokazują, że na tle innych miast w Polsce - chociażby Łodzi, Lublina czy Bydgoszczy - wypadliśmy wręcz rewelacyjnie. Nasze restauracje otrzymały pięć rekomendacji. To świadczy o tym, że w Białymstoku można dobrze zjeść, co przy wyborach turystycznych też odgrywa bardzo dużą rolę.

Ale to kuchnia kresowa tutaj odgrywa swoją rolę?

Nie tylko. Myślę, że oferta, którą proponuje białostocka gastronomia jest niezwykle ciekawa i różnorodna. Mamy i kuchnię europejską, i lokalną. Kuchnia europejska z dodatkiem tradycyjnych składników z naszego regionu stanowi taki swoisty mix, który naprawdę jest w stanie zadowolić każde podniebienie.

Wracając jeszcze do Pałacu Branickich, to czy zwiedzających nie dziwi, że siedzibę w nim ma Uniwersytet Medyczny w Białymstoku?

Oczywiście, że się dziwią, bo taka zaszłość, która powstała w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku, na pewno ich zaskakuje. Nie ma oczywiście żadnych planów, żeby ten stan rzeczy zmienić. Bardzo cieszę się, że dzięki, podejściu władz uczelni można zobaczyć największą atrakcję Pałacu, czyli Aulę Magna. No i do tego dochodzi fantastyczny widok z tarasu na pałacowe ogrody.

No właśnie, ten ruch turystyczny nie byłby być może tak duży turystyczny, gdyby nie to, że przedsiębiorcy, także białostoccy, dosyć duże nakłady poczynili w rozwój bazy turystycznej. W ostatnich latach przybyło nam hoteli i mniejszych pensjonatów.

A i tak można powiedzieć, że ich jest cały czas za mało. Bo jak myślimy o tym, że za jakiś czas powstanie hala sportowo-widowiskowa i będą organizowane różne wydarzenia, nie tylko kulturalne i nie tylko sportowe, ale na przykład kongresy, to ta baza może się okazać wręcz za mała. Cieszę się bardzo, że mamy tak prężnych białostockich przedsiębiorców, którzy cały czas idą do przodu. Naprawdę, na tle Polski wyróżniamy się pozytywnie. Nasz rozwój jako miasta po 1989 roku to w dużej mierze ich zasługa. Zaczynając od znanego wszystkim targowiska przy ulicy Kawaleryjskiej, gdzie tak naprawdę powstawała klasa średnia, która była takim kołem zamachowym białostockiej gospodarki. To wszystko przełożyło się na to, że miasto samo z siebie się rozwijało. Tu można podawać przykład chociażby Niemiec po dziewięćdziesiątym roku. Tam była troszeczkę inna polityka. Rząd Helmuta Kohla „pompował" marki w rozwój wschodnich Niemiec, w dawne NRD. No i okazało się, że to się tam średnio udało, że działanie oddolne, tak jak w Polsce, jest lepsze. O czym tutaj świadczy przykład właśnie Białegostoku, który z racji swojego położenia blisko granicy chociażby z Białorusią, wykorzystał ten moment do tego, żeby rozwinąć się także od strony gospodarczej.

A do których instytucji miejskich, oczywiście kulturalnych, swoje kroki kierują przybysze?

Wymienię instytucję, która co prawda nie jest miejska, ale wszystkich potrafi zainteresować i wyglądem swojej siedziby, i ofertą, czyli Operę. To rzeczywiście coś, co nas bardzo pozytywnie wyróżnia. Natomiast ostatnia edycja festiwalu Wschód Kultury Inny Wymiar pokazała, że to, co proponujemy jako Białostocki Ośrodek Kultury, czyli mniejsze imprezy niż w Rzeszowie czy Lublinie, też się spotkała się z bardzo dużym i dobrym zainteresowaniem ze strony odbiorców. Mamy fantastyczny Białostocki Teatr Lalek, który jest czymś, co nas wyróżnia na tle nie tylko Polski, ale Europy i świata. Bo naprawdę Białystok stoi sztuką lalkarską. Myślę, że Galeria Arsenał z racji chociażby swoich wyjątkowych dokonań, o czym świadczy jej miejsce w rozmaitych rankingach, świetnie promuje sztukę współczesną. Do tego wszyscy ci, którzy interesują się historią miasta, mogą zajrzeć do Galerii Slendzińskich, bo to też takie miejsce, które dba o pamięć o przeszłym Białymstoku. Kolejnym miejscem, które jest godne zobaczenia, to bez wątpienia Muzeum Pamięci Sybiru, które będzie wraz z Muzeum Wojska tworzyło taką kulturalną „wyspę" na Węglówce.

A już jest jakiś pomysł na zagospodarowanie tego budynku, gdzie do tej pory było Muzeum Wojska?

Myślę, że najbardziej prawdopodobny scenariusz to ten, że ta nieruchomość będzie sprzedana. Ale tu decyzję podejmie pan prezydent Tadeusz Truskolaski. Musimy na to patrzeć od strony budżetowej. Tym bardziej, że Muzeum Wojska prowadzi kolejną inwestycję, czyli Galerię Białostockiego Sportu znajdującą się na Stadionie Miejskim - Chorten Arenie.

Galeria sportu przy stadionie, ale też planowane hala widowiskowo-sportowa i park wodny też mogą być tymi miejscami, które będą przyciągały przyjezdnych.

Mamy nadzieję, że tak się stanie. Ostatnie wydarzenia kulturalne, czyli koncert Sanah na Stadionie Miejskim pokazało, że to miejsce ma potencjał do organizowania takich wydarzeń.

Bawiło się ok. 20 tys. osób?

Nawet dwadzieścia pięć tysięcy jak podali organizatorzy. Mamy nadzieję, że gdy powstanie hala sportowo-widowiskowa, to też będziemy w stanie ściągać imprezy kulturalne, sportowe i innego rodzaju do tego obiektu. Z kolei park wodny będzie przede wszystkim fantastyczną atrakcją dla mieszkańców Białegostoku, ale też i mieszkańców całego regionu. To głównie oni będą decydowali się na to, żeby przyjechać i odwiedzić to miejsce. Mam nadzieję, że te wszystkie rzeczy, które realizujemy spowodują to, że białostoczanie będą jeszcze bardziej dumni z tego, że mieszkają w naszym mieście. A ci wszyscy, którzy do tej pory nie mieli okazji odwiedzić Białegostoku, uczynią to. Przyjadą, zobaczą i powiedzą: „Chcemy tu wrócić".

eprasa.pl 2e9574d1c9

Ich czaszki są popękane od uderzeń – Str. 22

PULS *regionów*

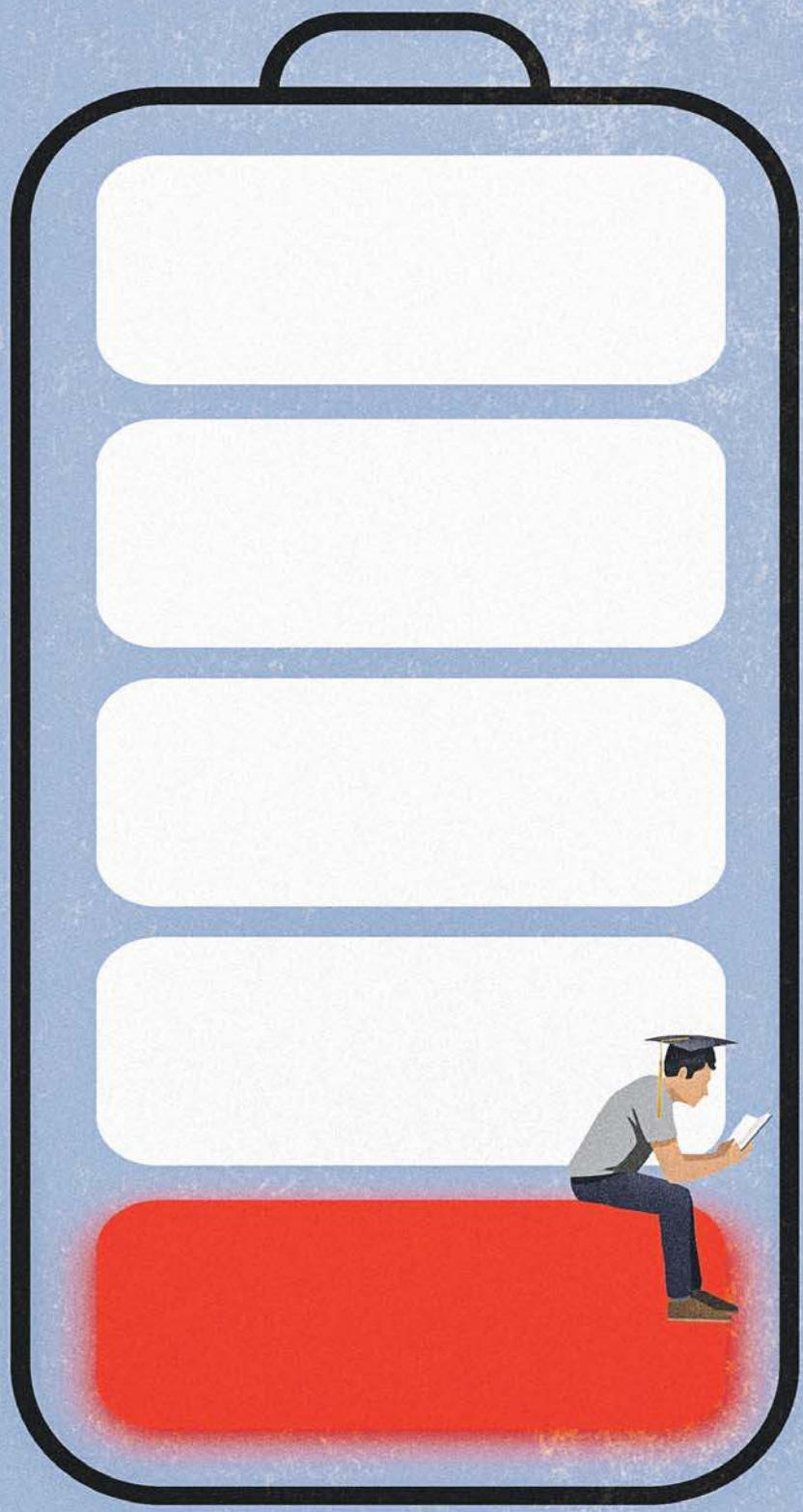

Uczelnie rozładowane – Str. 18-19

BT

eprasa.pl 2e9574d1c9

TEMAT TYGODNIA

Szkolnictwo wyższe. Uniwersytety na bezdechu

Coraz mniej studentów, także tych z zagranicy, coraz wyższe koszty utrzymania uniwersyteckiej infrastruktury, zbyt mała pomoc państwa – ponad jedna piąta publicznych uczelni wyższych zakończyła rok 2025 ze stratami. Trzeba oszczędzać. Ale przeciwko „głodzeniu nauki" protestują – ramię w ramię – studenci, profesorowie i pracownicy uczelnianej administracji

Dorota Kowalska

W maju na ulice Katowic wyszli studenci i pracownicy placówki. „Nie zaciskaj pasa, zaciskaj pięść!" – skandowali ci pierwsi. Zebrali się przed rektoratem, przynieśli ze sobą garnki, miski i uderzali w nie łyżkami.

– Będziemy walić w gary, by rektor raz na zawsze sobie zapamiętał, że skończyły się czasy udzielnego księstwa – zapowiadały organizatorki akcji ze Śląskiej Inicjatywy Studenckiej „Żbik". Protestowały pod hasłem „Darcie japy na rektora – nie dla polityki głodzenia Uniwersytetu".

Wszystko przez program oszczędnościowy, jaki wprowadzają władze uczelni, która rok 2025 rok zakończyła ze stratą wynoszącą 33 miliony złotych. To ponoć działania konieczne, by utrzymać stabilność finansową uniwersytetu. Część studentów i pracowników uważa jednak, że koszty kryzysu zostaną przerzucone na społeczność akademicką. Zbierali podpisy pod petycją i organizowali demonstracje przeciwko planowanym zmianom. Twierdzą, że obejmują one sprzedaż części nieruchomości, zwiększanie przychodów z wynajmu przestrzeni uczelni, dodatkowe obciążenia dla doktorantów, obniżenie pensji części pracowników, podwyższenie opłat w akademikach.

– Planowana jest sprzedaż niektórych nieruchomości Uniwersytetu Śląskiego, w tym budynku przy ulicy Żytniej 10, który obecnie objęty jest bezterminowym postępowaniem w trybie negocjacji – przyznała Małgorzata Poszwa, rzecznik prasowa UŚ.

I dodała, że plan nie zakłada obniżania wynagrodzeń ani masowych zwolnień pracowników. Wtórował jej rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziołek. Przekonywał, że działania mają przede wszystkim zabezpieczyć przyszłość uczelni i są odpowiedzią na systemowe niedofinansowanie szkolnictwa wyższego w Polsce. „Nasza uczelnia funkcjonuje stabilnie i zachowuje płynność finansową" – zapewniał rektor w opublikowanym liście. Podkreślał, że oszczędności nie obejmą środków przeznaczonych na badania naukowe ani wsparcia socjalnego dla studentów.

Nie uspokaja to jednak części społeczności akademickiej. Boją się studenci, wykładowcy i pracownicy administracyjni.

– Naprawdę nie wierzę, że my się mamy godzić na takie głodzenie nauki. Ceny wszystkiego rosną, a moja pensja stoi w miejscu. Niedługo będę musiał sobie szukać jakiejś pracy na boku, żeby utrzymać rodzinę. Uniwersytet historycznie był miejscem buntu, kontestowania rzeczywistości i walki o ideały. Ja wierzę w moje współpracowniczki i moich współpracowników. Musimy protestować tak jak przeciwko reformie Gowina – mówił jeden z profesorów UŚ.

Podobna sytuacja, choć może nie tak dramatyczna, jest na innych uczelniach wyższych.

Uczelnie na minusie

Dane Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego mówią same za siebie. Ze sprawozdań finansowych przedłożonych do końca czerwca tego roku przez 94 uczelnie publiczne wynika, że 20 z nich, a więc więcej niż jedna piątka, zakończyło rok 2025 ze stratą. Łączna wartość tych strat to 144,4 mln zł; najmniejsza z nich to 125,4 tys. zł, największa – i tu chodzi zapewne właśnie o Uniwersytet Śląski – 33,2 mln zł.

Jednocześnie, jak podkreśla ministerstwo, łączny wynik finansowy 94 uczelni publicznych nadzorowanych przez MNiSW ukształtował się na poziomie 496 mln zł (zysk). MNiSW nie gromadzi informacji o sytuacji finansowej uczelni niepublicznych.

Także raport „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych za lata 2021-2025", obejmujący sytuację finansową 21 uniwersytetów klasycznych w Polsce zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP), może niepokoić. Z danych wynika, że 2025 rok 6 z tych uczelni zakończyło ze stratą.

Jednocześnie dodatni wynik niektórych kolejnych uczelni udało się uzyskać jedynie dzięki odsetkom od otrzymanych obligacji. Łączna wartość tych odsetek wyniosła około 220 mln zł, podczas gdy suma wyników finansowych netto wszystkich uczelni osiągnęła poziom blisko 130 mln zł. Oznacza to, że bez tego wsparcia obraz kondycji finansowej sektora byłby wyraźnie słabszy.

„Pogorszenie wyników finansowych nie dotyczy pojedynczych jednostek, lecz występuje w różnym stopniu w wielu uniwersytetach publicznych. Oznacza to, że źródła problemów należy wiązać przede wszystkim z warunkami funkcjonowania całego sektora szkolnictwa wyższego, a nie z indywidualnymi decyzjami zarządczymi poszczególnych uczelni" – czytamy w raporcie.

Jego autorzy oceniają realną wartość subwencji przekazywanej uczelniom. Nominalnie łączna jej wartość dla 21 uniwersytetów KRUP wyniosła w 2025 roku 10,16 mld zł. Ale wzrost środków nie musi oznaczać proporcjonalnego wzrostu realnych możliwości finansowych uczelni.

W latach 2021-2025 uniwersytety zwiększyły nakłady inwestycyjne. W 2025 roku były one o 58 procent wyższe niż w roku 2021. Zmienia się także struktura ich finansowania: rośnie znaczenie subwencji i dotacji celowych, a maleje rola innych źródeł, w tym części środków zewnętrznych.

Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, a w Polsce 34?

KRZYSZTOF PSZCZÓŁKA
Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność"

Subwencje najważniejsza

Z informacji MNiSW wynika, że do podstawowych źródeł finansowania uczelni publicznych należą: subwencja przeznaczona na działalność dydaktyczną oraz – w przypadku uczelni akademickich – na utrzymanie i rozwój potencjału badawczego, dotacje podmiotowe na świadczenia dla studentów, wsparcie osób z niepełnosprawnościami i utrzymanie aparatury naukowo-badawczej, dotacje celowe na inwestycje związane z kształceniem i inwestycje związane z działalnością naukową, a oprócz tego darowizny, opłaty za niektóre usługi edukacyjne, przychody z działalności gospodarczej, dzierżawy, przychody z udziałów i odsetek, środki przyznawane w ramach programów w związku z realizacją różnego rodzaju przedsięwzięć, grantów i projektów.

Najważniejsze, jak zauważają autorzy raportu „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych za lata 2021-2025", są jednak subwencje. Udział przychodów uzyskanych w formie subwencji do ogółu przychodów stanowi około 75 proc. Dla porównania: przychody uzyskiwane z tytułu opłat za usługi edukacyjne to tylko około 5 proc. przychodów.

Raport, zdaniem autorów, potwierdza, że polskie uniwersytety pozostają instytucjami odpowiedzialnie zarządzanymi i zdolnymi do realizacji swoich ustawowych zadań. Jednocześnie wskazuje, że „utrzymanie wysokiej jakości kształcenia i badań naukowych będzie wymagało stworzenia bardziej przewidywalnych i adekwatnych mechanizmów finansowania, odpowiadających rzeczywistym kosztom funkcjonowania współczesnych uczelni".

W 2025 roku w 21 uczelniach zrzeszonych w KRUP zatrudnionych było łącznie 59 tysięcy pracowników, w tym niemal 33 tys. nauczycieli akademickich i 26 tys. pracowników niebędących nauczycielami. Oznacza to wzrost zatrudnienia o 966 etatów względem roku poprzedniego. W 2025 roku wynagrodzenia wraz z obowiązkowymi narzutami stanowiły aż 76 procent kosztów rodzajowych badanych uczelni.

Autorzy opracowania zwracają uwagę na niewystarczający poziom wynagrodzeń i stypendiów dla młodej kadry oraz doktorantów w relacji do realiów rynkowych.

Protestów coraz więcej

Protestują nie tylko Katowice. W maju na ulice Warszawy wyszli ramię w ramię profesorowie, asystenci, studenci i pracownicy administracji polskich uczelni. – Mamy dość – mówili jednym głosem. Domagali się godnych pensji i odrzucenia bezkosztowych reform, przypominając politykom, że bez stabilnego finansowania sektora akademickiego rozwój kraju stanie w miejscu.

– Nie stoimy tutaj jako studenci i profesorowie, doktorzy i magistrzy. Nie stoimy tutaj jako pracownicy uczelni, instytutów PAN, pracownicy naukowi i nienaukowi, dydaktyczni, badawczy, administracyjni. Stoimy tutaj jako reprezentanci jednego polskiego sektora nauki, który postanowił powiedzieć jednym głosem: mamy dość – słychać było z głośników.

Na transparentach hasła: „Prestiżem się nie najemy", „Moje bakterie muszą jeść", a także „Silna nauka, silne państwo", „Z pustego i Skłodowska nie naleje", „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, bez nauki co to będzie".

Pod opublikowanym na początku maja apelem do polityków o zwiększenie finansowania nauki podpisało się już ponad 25 tysięcy przedstawicieli ośrodków i instytucji badawczych z całej Polski.

Głównym hasłem majowego protestu było „3% dla nauki, 100% dla Polski".

– Od lat mówimy jasno, że bez stabilnego i godnego finansowania polskich uczelni nie będzie możliwy rozwój naszego kraju. Żądamy systemowego, corocznego zwiększenia nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe i naukę o 0,3 proc. PKB do poziomu 3 proc. PKB. To jest dokładnie nasz dzisiejszy postulat – tłumaczyła Aneta Trojanowska, wiceprezeska Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP oraz prezeska ZNP na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Trojanowska zwracała uwagę, że postulaty płacowe dotyczą nie tylko nauczycieli akademickich, ale także pracowników administracyjnych, technicznych i badawczo-technicznych, bez których uczelnie i placówki naukowe nie mogą działać.

– Nie potrzebujemy kolejnych pustych deklaracji bez realnego finansowania. Potrzebujemy godnych wynagrodzeń i poważnego traktowania ludzi, którzy uczą, badają, administrują i utrzymują uczelnie wyższe oraz placówki badawcze przy życiu – podkreślała.

Krzysztof Pszczółka, zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność", przyjechał do Warszawy z Cieszyna.

– Mamy najniższe nakłady w stosunku do PKB w historii. Jak mamy działać? Jak mamy pracować? Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, w Rosji 54, a w Polsce 34? Jak mamy się umiędzynarodawiać, współpracować i konkurować? – pytał.

Pszczółka odnosił się również do wysokości wynagrodzeń profesorów. – Pensja profesora to 9400 złotych, czyli 2245 euro. Najniższa krajowa w Niemczech jest wyższa.

eprasa.pl 2e9574d1c9

Strata netto za rok 2025

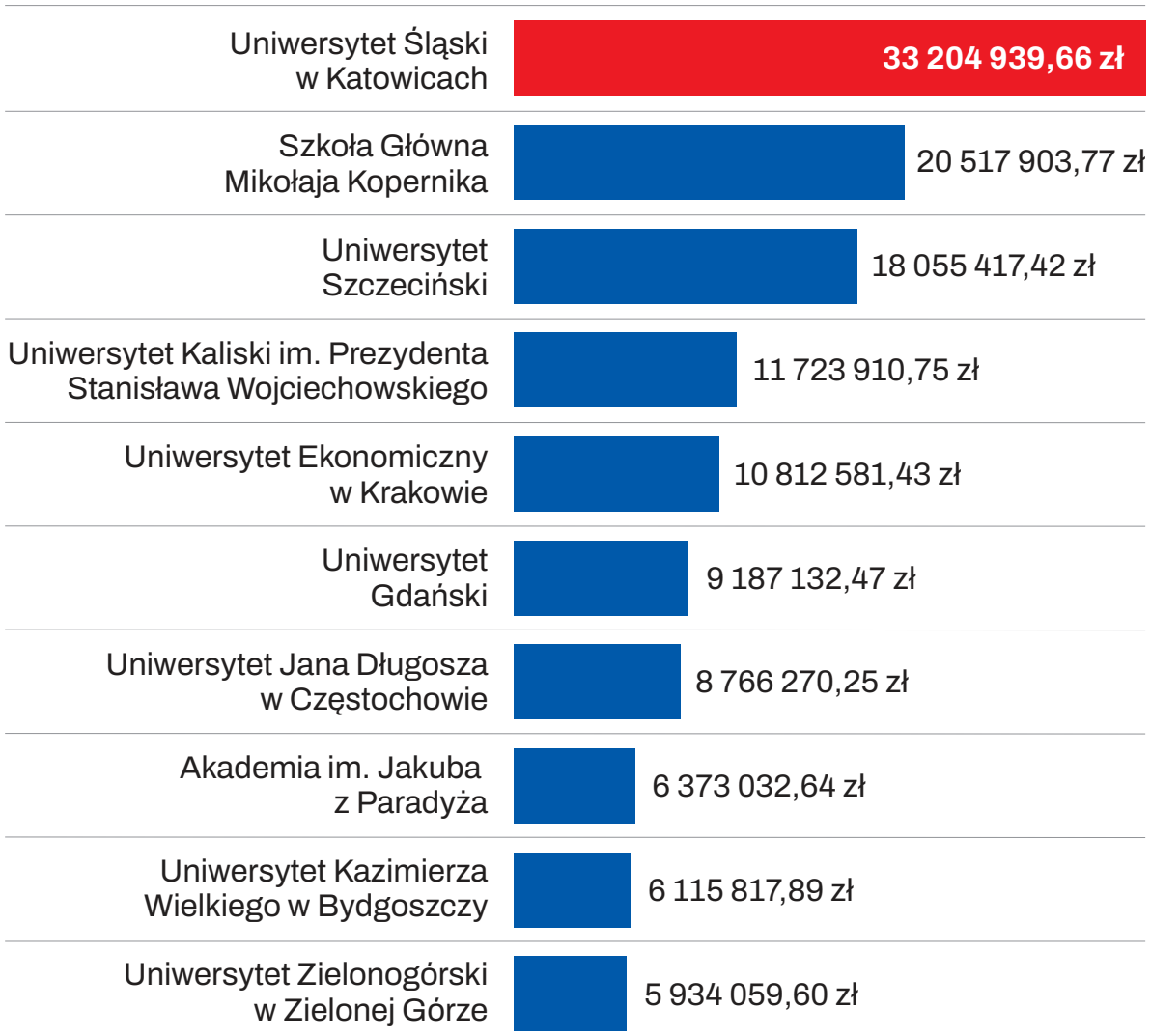

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Najniższa krajowa w Irlandii jest wyższa. To jest pensja profesora po ukoronowaniu kariery zawodowej? Mniej niż najniższa krajowa w krajach, z którymi mamy konkurować? – wyliczał Pszczółka.

Było też o studentach, o tym, że studiowanie nie może być przywilejem bogatych, a praca doktorska powinna być traktowana jak pełnoetatowa praca, a nie etap, który trzeba finansować z własnej kieszeni.

– Studenci muszą mieć zapewnioną możliwość studiowania. To nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą. Studia powinny być dostępne dla każdej osoby, która ma chęć rozwijania się, uczenia i poznawania świata – mówiła prof. Agata Starosta. I podkreślała, że problemem jest brak trwałych mechanizmów finansowania uczelni wyższych.

Zapytaliśmy MNiSW, jak próbuje pomóc uczelniom wyższym w Polsce. „Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ostatnich latach podejmowało szereg działań mających na celu zwiększanie nakładów na uczelnie i poprawę ich sytuacji finansowej, w tym poprzez podwyższanie subwencji, przyznawanie dodatkowych środków na wynagrodzenia, wsparcie szkół doktorskich, domów studenckich, rozwój potencjału badawczego, dostępność, cyberbezpieczeństwo oraz inwestycje w infrastrukturę akademicką. Warto podkreślić, że Minister stabilizuje system szkolnictwa wyższego i nauki poprzez dodatkowe finansowanie, ale nie przejmuje wewnętrznej polityki budżetowej uczelni. Uczelnie publiczne prowadzą samodzielną gospodarkę finansową na podstawie planu rzeczowo-finansowego, zgodnie z przepisami o finansach publicznych (art. 408 ust. 1 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce). Ustawodawca przyznał im również samodzielność w zakresie przeznaczania środków subwencji (art. 407 ust. 2 ww. ustawy). Oznacza to, że decyzje dotyczące struktury przychodów i wydatków, w tym sposobu wykorzystania środków subwencji, należą do kompetencji uczelni” – czytamy w odpowiedzi ministerstwa.

Źródła problemów

Jak tłumaczy MNiSW, problemy finansowe wyższych uczelni mogą mieć „zróżnicowane źródła i zależą od indywidualnej sytuacji poszczególnych podmiotów, w tym od ich struktury organizacyjnej, zakresu prowadzonej działalności oraz modelu finansowania”.

„To kumulacja przeróżnych czynników, od rosnących kosztów funkcjonowania, w tym wynagrodzeń, energii, utrzymania infrastruktury, aż po skutki inflacji. Znaczenie mają również uwarunkowania demograficzne, poziom wynagrodzeń na rynku pracy oraz możliwości pozyskiwania dodatkowych środków finansowych. W przypadku uczelni dysponujących rozbudowaną infrastrukturą, taką jak kampusy, laboratoria, biblioteki, domy studenckie i specjalistyczne zaplecze badawcze, występuje wyższy poziom kosztów stałych” – wskazuje MNiSW.

Zgadza się – nakłady na szkolnictwo wyższe to jedno, ale są też inne czynniki, które wpływają na fakt, że wiele uczelni wyższych ma kłopoty. Oprócz rosnących kosztów utrzymania całej uczelnianej infrastruktury i inflacji pojawia się problem demograficzny. Mamy coraz mniej młodych Polaków, a co za tym idzie, na polskich uczeniach od lat obserwowalny jest spadek liczby nowo przyjętych studentów. W przypadku uczelni publicznych w 2025 roku spadek wynosił 5,5 tysiąca osób w porównaniu do poprzedniego roku akademickiego. Na uczelniach niepublicznych było to ponad 7 tysięcy osób.

Studia to nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą

PROF. AGATA STAROSTA
Polska Akademia Nauk

Większe powody do niepokoju uczelnie miały w roku 2024, kiedy liczba kandydatów na studia spadła aż o 15,6 tys. osób w przypadku uczelni prywatnych i o 31,9 tys., jeśli chodzi o uczelnie publiczne.

Do tego dochodzi zjawisko tzw. drop-outu, które przybiera niepokojące rozmiary. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przytoczyło raport, z którego wynika, że w ciągu zaledwie kilku lat z nauki zrezygnowało przeszło 1,3 miliona osób.

W raporcie wskazano dwie grupy przyczyn rezygnacji ze studiów: instytucjonalne oraz indywidualne.

„Do czynników instytucjonalnych zaliczono: niezadowolenie z programu i poziomu studiów, proporcji teorii do praktyki, mało elastycznego planu zajęć, integracji akademickiej i społecznej, poziomu kosztów, infrastruktury oraz organizacji i komunikacji na uczelni” – wskazuje MNiSW.

Są też inne powody porzucania studiów: brak zainteresowania wybranym kierunkiem, problemy zdrowotne, finansowe, praca zarobkowa, studiowanie na drugim kierunku oraz studiowanie poza miejscem zamieszkania, co wiąże się z dojazdami na uczelnię.

Ministerstwo zwraca również uwagę na skutki pandemii. Nagłe przejście na kształcenie zdalne i hybrydowe miało być dodatkowym obciążeniem zarówno dla uczelni, jak i dla studentów. Resort zauważa, że część szkół wyższych do dziś prowadzi część zajęć w tej formule.

Kolejna rzecz – koszty studiowania. Z raportu „Portfel studenta 2025” wynika, że średnie miesięczne wydatki studenta wynosiły w 2025 roku niemal 4 tys. zł. To o 50 proc. więcej niż w 2020 roku.

Tak, protestujący w maju na ulicach Warszawy mają rację: studia to dzisiaj luksus, na który nie wszystkich stać.

Coraz mniej obcokrajowców

Ale to nie wszystkie problemy uczelni wyższych. Przez lata umiędzynarodowienie było jednym z najważniejszych haseł polskiego szkolnictwa wyższego. Uczelnie otwierały kierunki w języku angielskim, rozwijały programy wymiany, budowały działy współpracy międzynarodowej i zabiegały o studentów z Ukrainy, Białorusi, Turcji, Azji czy Afryki. W wielu miastach zagraniczni studenci stali się stałą częścią akademickiej codzienności. Teraz ten trend wyraźnie słabnie.

Dane pokazują, że po latach wzrostu Polska traci część studentów z zagranicy, a jeszcze mocniej spada liczba nowych cudzoziemców rozpoczynających studia. Dla uczelni to problem finansowy, organizacyjny i wizerunkowy. Dla miast akademickich także gospodarczy. Dla polskich studentów oznacza mniej kontaktu z międzynarodowym środowiskiem, językami, innymi doświadczeniami i kulturami.

Rok akademicki 2024/2025 był rekordowy. Według GUS w Polsce studiowało wtedy 108,6 tys. cudzoziemców, o 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. Najliczniejszą grupę stanowili studenci z Ukrainy – 47,5 tys., czyli 43,8 proc. wszystkich cudzoziemców. Dalej byli studenci z Białorusi – 12,2 tys. oraz z Turcji – 5,2 tys. Większość studentów zagranicznych (87,6 proc.) studiowała stacjonarnie. Blisko jedna trzecia wybrała uczelnie w województwie mazowieckim. Tyle że najnowsze dane pokazują już odwrócenie trendu. Jak podała „Rzeczpospolita”, w kończącym się roku akademickim 2025/2026 liczba studentów zagranicznych spadła o prawie 6,5 proc. – do niespełna 102 tys. Oznacza to zatrzymanie trwającego od kilkunastu lat wzrostu.

Najbardziej niepokojący jest nie tylko spadek ogólnej liczby cudzoziemców, ale malejący napływ nowych studentów. Raport „Studenci zagraniczni w Polsce 2025”, przygotowany przez Fundację Edukacyjną Perspektywy, pokazuje, że w roku akademickim 2022/2023 Polska przyjęła 38 413 nowych obcokrajowców na studia, w roku 2023/2024 było ich 36 257, a w roku 2024/2025 już tylko 32 421. To spadek o prawie 6 tys. osób w ciągu dwóch lat. Ten wskaźnik powinien najmocniej niepokoić uczelnie. Łączna liczba studentów zagranicznych może jeszcze przez pewien czas wyglądać dobrze, bo obejmuje osoby już studiujące na kolejnych latach. Jeśli jednak coraz mniej cudzoziemców zaczyna studia w Polsce, za chwilę spadek będzie widoczny mocniej.

Dane mówią wprost, że „złote dekady” umiędzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego właśnie się kończą. To mocne sformułowanie, ale uzasadnione. Polska nie przestaje być krajem akademickim atrakcyjnym dla cudzoziemców, lecz traci impet, który przez lata pozwalał uczelniom rozwijać ofertę międzynarodową.

To nie poprawi sytuacji szkolnictwa wyższego. Jak ją zmienić? Nie tylko pod kątem finansów, ale poziomu, bo trzeba pamiętać, że najlepsze polskie uczelnie załapują się do piątej setki najlepszych światowych uniwersytetów.

Tu potrzebny jest okrągły stół, przy którym usiądą fachowcy. Potrzeba jest merytoryczna dyskusja. Podczas protestów środowisk akademickich wciąż powtarzano jedno zdanie: nauka nie jest kosztem, który można odkładać na później – jest warunkiem rozwoju państwa.

Współpraca: Małgorzata Meszczyńska, Barbara Wesoła, Katarzyna Mazur, PAP

eprasa.pl 2e9574d1c9

POLITYKA

Prof. Chwedoruk: Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny

Jarosław Kaczyński wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia prezesa PiS i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, w Prawie i Sprawiedliwości chyba dawno nie było tak wielkiego kryzysu, prawda?

Powiedziałbym, że kryzys w polityce jest stanem permanentnym. W obecnej polskiej polityce owe kryzysy dotyczą stabilnego systemu partyjnego i większość z nich nie zagraża istnieniu głównych partii. W dłuższym horyzoncie czasowym mogą zagrażać wynikowi w najbliższych wyborach. Natomiast niewątpliwie od lat 2010-2012, od momentu rozłamów w postaci PJN-u oraz Solidarnej Polski Ziobry, to jest najbardziej spektakularna sytuacja. W tym sensie, że pojawiła się grupa działaczy – choć tak na dobrą sprawę z poważnych nazwisk oprócz Morawieckiego ujawniły się tylko dwie osoby – która artykułuje symboliczny wymiar swoich oczekiwań na zewnątrz, a domyślamy się, że chodzi też o zestaw oczekiwań, który nie jest ujawniany opinii publicznej, a który jest solą polityki. Jeszcze nie jesteśmy jednak w takim momencie, w którym moglibyśmy powiedzieć, że w PiS-ie doszło do rozłamu, że powstał z części klubu parlamentarnego oddzielny klub parlamentarny, że doszło do podziałów w samorządach lokalnych. W tym, co się dzieje, widziałbym, po pierwsze, ciąg rozliczeń, do których tak naprawdę na serio nie doszło w PiS-ie po 15 października i po drugie, dramatyczną walkę Mateusza Morawieckiego o polityczne przeżycie w sytuacji, w której nie jest już tak naprawdę nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny.

Uważa pan, że Mateusz Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny? Mocna teza!

Mateusz Morawiecki zrobił w PiS-ie karierę deus ex machina. Pracował w bankowości, mimo że miał przeszłość na prawicy, to jednak jego awanse były zaskoczeniem czy wręcz szokiem dla wielu działaczy. Mateusz Morawiecki w PiS-ie mógł zatem mieć tylko jedną misję po premierostwie Beaty Szydło. Taki klasyczny polityczny zwrot: pewną wyrazistością, prostolinijnością polityki zdobywamy serca wyborców, ale potem, żeby utrzymać to, co wywalczyliśmy, musimy się przesunąć do środka. I Morawiecki miał być tym, który zneutralizuje siłę mobilizacji przeciwko PiS-owi, mobilizacji wielkomiejskich, liberalnych wyborców, który uczyni tę partię poważniejszą w przestrzeni międzynarodowej, wreszcie pokaże inne, bardziej technokratyczne oblicze rządu. Z tego wszystkiego nic nie wyszło. Nie tyle zresztą za sprawą samego Morawieckiego, bo okazał się dość sprawnym politykiem.

To dlaczego nie wyszło?

Nie wyszło dlatego, że musiał jako premier żyrować agendę radykalną, taką, która utwardzała PiS, pogłębiała dotychczasowe poparcie wśród tych samych grup wyborców. W efekcie dzisiaj Morawiecki nie jest idealnym kandydatem na reformatora PiS-u, bo kojarzy się z rządami tej partii. Jest kompletnie niepotrzebny tym, którzy uważają, że niczego nie należy w PiS-ie zmieniać, że trzeba czekać na premię za konsekwencję, wierność poglądom i krytykę rządu. Morawiecki w ogóle jest w tej partii traktowany jako obcy przez część działaczy. Wreszcie większości PiS-u przeszkadza, bo stoi na drodze ewentualnych negocjacji z Konfederacją. Konfederacja swoich wyborców socjalizowała przecież w kontrze do rządu Mateusza Morawieckiego. PSL-owi też nie jest do niczego w tym momencie szczególnie potrzebny, bo cóż może zrobić Morawiecki? PSL swoje relacje z prawicą opiera na ośrodku prezydenckim.

Mimo wszystko za Morawieckim stoi czterdziestu parlamentarzystów i kilku europosłów, to jest jednak sporo!

Kto za nim stoi, to się dopiero okaże. Zachowując wszelkie proporcje, to jest tak jak z wypowiedzią dla mediów, a potem z zeznaniami w sądzie pod przysięgą. Niekoniecznie jedno równa się drugiemu. I tak samo tutaj – czymś innym jest sugerowanie przez kilku polityków, że stoi za nimi potężna armia czterdziestu pięciu posłów, a czymś innym będzie decyzja o opuszczeniu partii na kilkanaście miesięcy przed wyborami.

Mnie zastanawia jeszcze jedna sprawa: dlaczego Jarosław Kaczyński wyciągnął temat stowarzyszeń właśnie teraz? Przecież kilka miesięcy temu, kiedy okazało się, że powstają, pogroził palcem i odpuścił, machnął ręką. Teraz wraca do tematu.

Dlaczego, pana zdaniem?

Generalnie, Jarosław Kaczyński po 15 października hermetyzował partię. Chciał wzorem sytuacji po porażce w 2007 skonsolidować ją, zradykalizować. Wikłał partię w różne spory zewnętrzne, które były i są w większości wypadków przegrane, natomiast mobilizują wyborców. I wydawało się, że ta taktyka zadziałała, bo doholował PiS do zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Ale po tych wyborach okazało się, że te głosy, jakie padły na Nawrockiego w II turze, to były bardziej głosy przeciwko Tuskowi niż za PiS-em. Realne poparcie dla PiS-u ujawniła I tura. Sondaże teraz Prawa i Sprawiedliwości nie rozpieszczają. Na kanwie sytuacji na Ukrainie rośnie Grzegorz Braun. Cały czas też Konfederacja utrzymuje bardzo wysokie notowania. To przywróciło stan frustracji w partii. Natomiast Jarosław Kaczyński w konflikcie z każdym w PiS-ie ma jeden atut.

Jaki to atut?

Długopis. Długopis, którym będzie podpisywał listy w wyborach do Sejmu. PiS ma, mimo dużego osłabienia, wciąż potężne poparcie, ma ogólnokrajowe struktury, ma klub parlamentarny i ma zasoby finansowe. Nikt inny w takiej skali tego na prawicy nie ma, a już na pewno nie będą tego mieli rozłamowcy. Jarosław Kaczyński, mówiąc krótko, wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia Kaczyńskiego i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? Im bliżej wyborów, tym Jarosław Kaczyński może sobie pozwolić na większą asertywność.

A Mateusz Morawiecki?

On nie ma już czasu. Może sobie pozwalać na publiczne frondy dotąd, dopóki jest rozpoznawalny w opinii publicznej, dotąd, dopóki większość opinii publicznej pamięta, że to były premier. Po następnych wyborach Mateusz Morawiecki, o ile właśnie nie dojdzie do wywrócenia stolika na prawicy, będzie postacią zupełnie drugoplanową. Mówiąc w skrócie: on ten stolik musi wywracać teraz. Stabilizacja tego stolika jest dla niego bardzo niekorzystna. Myślę, że Morawiecki próbuje teraz wykorzystać fakt, że wielu działaczy PiS-u zaczyna się bać o swoje miejsca na listach, o to, czy przy mniejszym zapewne klubie parlamentarnym w przyszłym parlamencie starczy dla nich miejsc. Jarosław Kaczyński mówiąc symbolicznie, otworzył drzwi i powiedział: „Chcecie, to wychodźcie". Wiedząc, że nie za bardzo mają dokąd pójść, bo chyba koalicję z PSL-em w wykonaniu ludzi Morawieckiego możemy traktować jako mrzonki.

Dobrze, ale ta strategia Kaczyńskiego, żeby radykalizować partię, żeby mianować Przemysława Czarnka ewentualnym przyszłym premierem, nie przynosi efektów. Notowania PiS-u są słabe, rosną Konfederacje. Wydaje się, że w tym wyścigu o wyborców Brauna i Konfederacji Kaczyński jest tym przegranym.

Niewątpliwie misja Czarnka nie przynosi, póki co, efektów. Zwłaszcza kontekst ukraiński nie sprzyja PiS-owi, bo ta partia musi głosić poglądy sprzeczne z własną polityką w czasach, gdy rządziła Polską. Więc wielu wyborców może sobie myśleć: Dlaczego oni nie mówili tego wszystkiego wtedy, kiedy mogli coś zrobić? Gdzie była polska polityka wobec Ukrainy przez siedem lat do wybuchu wojny i przez rok trwania wojny? Wtedy PiS w zasadzie nie różnił się od Platformy swoim podejściem do Ukrainy i w kwestiach polityki gospodarczej, i w kwestiach polityki historycznej. I dlatego, jak sądzę, Jarosław Kaczyński uznał, że polityk postrzegany jako radykalny, człowiek z Lubelszczyzny, gdzie straty na rzecz Brauna były szczególnie duże w wyborach prezydenckich, temu podoła. Myślę, że tak naprawdę za wcześnie jeszcze, by oceniać w pełni tak zwany efekt Czarnka. Jeśli cokolwiek miałoby się tutaj rozstrzygnąć, to wtedy, kiedy zakończyłaby się wojna, bo wówczas jeden z głównych czynników powodujących odpływ wyborców PiS-u do partii na prawo od niej przestałby funkcjonować. W tym momencie wojna za naszą wschodnią granicą wciąż trwa i Czarnek nie zmienia niekorzystnych dla PiS trendów. Dla mnie ewidentne było od początku, że nie chodzi o jego premierostwo, tylko chodzi o to, żeby podjąć polemikę z po raz pierwszy istniejącą w dziejach i to podwójną konkurencją na prawo od PiS-u.

No właśnie, bo chyba po raz pierwszy od wielu, wielu lat zli-

eprasa.pl 2e9574d1c9

FOT. ADAM JANKOWSKI

Chwedoruk: Topniejący elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej partii

czone głosy Konfederacji i Brauna, to więcej niż poparcie dla PiS-u.

Mówimy o jednym sondażu. Oczywiście nie zdziwię, gdyby do takiego scenariusza mogło dojść. Natomiast pamiętajmy, że ten topniejący skądinąd elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej partii. To są często wyborcy, którzy mają za sobą kilka elekcji, gdy głosowali na PiS. Natomiast elektorat Brauna to w dużym stopniu elektorat sytuacyjny: rozczarowani mężczyźni w średnim i starszym wieku głosujący na PiS, którzy nie mogli się pogodzić z jego polityką, szczególnie wobec Ukrainy. W przypadku Konfederacji Mentzena, to często młodzi ludzie o skrajnie rynkowych poglądach albo w ogóle niezainteresowani polityką. To są ruchome piaski. Tu nikt niczego nie może być niczego pewny do końca. Co zresztą pokazał rok 2023: notowania Konfederacji latem w procentach były prawie dwukrotnie wyższe niż te, które finalnie miały miejsce w wyborach. Więc na ile trwałe są tego typu migracje w tym momencie trudno powiedzieć, ponieważ partie protestu, a takimi bez wątpienia są i Braun, i w mniejszym stopniu również Konfederacja to partie, które są bardzo silnie uzależnione od bieżącej koniunktury. Jedno wydarzenie może to wszystko zmienić.

Tylko, jakby się ten kryzys w PiS-ie nie skończył, to pokazuje jedną rzecz: jak bardzo ta partia jest podzielona. Myślę, że wielu wyborców, także PiS-u zszokowała wymiana zdań na portalach społecznościowych między politykami wciąż tej samej partii, bo jak jeden z nich słusznie zauważył, to rynsztok.

W Polsce liderzy partyjni absolutnie nie są pogodzeni z ideą frakcyjności. Ideą, która jest zupełnie normalna we współczesnej demokracji, w wielkich zachodnich partiach politycznych istnieją zinstytucjonalizowane, dopuszczane przez statuty partii frakcje. W Polsce to się zdarza w mniejszych partiach, ale też nie jest zbyt chętnie wykorzystywane. Coś, co powinno być normalnym dialogiem między różnymi nurtami wewnątrz partii, staje się jakąś niewyobrażalną sensacją. To nie jest tak, że wyborcy PiS-u doświadczają tego pierwszy raz.

Zwracam uwagę na język. Takiego języka w dyskusji między politykami tej samej partii chyba dawno nie widzieliśmy.

Oj, nie, nie. Politycy zmieniają swój język, bo jest na to popyt. Chcieliśmy gimnazjów, to je mamy. Chcieliśmy amerykanizacji polityki, przeniesienia modelu jej uprawiania z USA, to je mamy. To, absolutnie, moim zdaniem, nie jest jeszcze taki poziom, który o czymkolwiek by świadczył. To raczej skutek, nadbudowa, a przyczyny tkwią w sporze, czy PiS ma trwać takim, jakim był, czekając, aż problemy tego rządu przyniosą mu znów władzę, czy też PiS musi zmienić wszystko – od prezesa partii po wiele elementów programu. O to tak naprawdę toczy się spór. I oczywiście w jego tle jest kwestia miejsc biorących na listach wyborczych.

Jarosław Kaczyński chyba dawno nie był w tak trudnej sytuacji, prawda?

Myślę, że był w takiej sytuacji w 2023 roku, po utracie władzy. Partia w różnym stopniu opierała swoją potęgę na zasobach publicznych, bo miała inny typ działacza i elektoratu niż druga strona barykady. I te zasoby w dużym stopniu straciła. Na dodatek przed PiS-em był wtedy cały cykl wyborów, a zwłaszcza w samorządowych PiS nigdy sobie dobrze nie radził, a i w europejskich bywało różnie. W wyborach samorządowych PiS stracił większość swoich dominium, ale utrzymał dość dużo sejmików. W wyborach europejskich było już trochę gorzej. To były najbardziej krytyczne momenty dla tej partii. W tej chwili, Jarosław Kaczyński pewnie dałby dużo, żeby przyspieszyć bieg czasu, bo każdy kolejny tydzień osłabia wewnętrznych frondystów PiS-u, a umacnia długopis w rękach Jarosława Kaczyńskiego. I atak Morawieckiego świadczy o tym, że on zdaje sobie sprawę z istnienia takiego mechanizmu.

To, co się dzieje w PiS-ie świadczy o tym, że sama pozycja Jarosława Kaczyńskiego słabnie? Bo kiedyś raczej trudno by sobie było taką sytuację wyobrazić.

Tak jak nawet najwięksi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego nie odmawiają mu zdolności do stawiania trafnych strategicznych diagnoz, które umożliwiały PiS-owi zwycięstwa, tak na poziomie taktyki jego kariera znaczona jest niebywałymi wręcz błędami. Warto pamiętać, że to jest polityk, który wylansował Lecha Wałęsę do roli prezydenta. To była fatalna prezydentura. Zresztą, Jarosław Kaczyński szybko stał się wrogiem numer jeden Wałęsy. To jest polityk, który wylansował Kazimierza Marcinkiewicza do roli premiera. Dalsze losy Kazimierza Marcinkiewicza pomińmy milczeniem. To jest polityk, który wylansował Zbigniewa Ziobrę i przez kilkanaście lat płacił rachunki za problemy ze Zbigniewem Ziobrą. To jest polityk, który wszedł w koalicję z Romanem Giertychem, przejął wyborców LPR-u, ale jednocześnie przejął stereotypy endeckie, które zaczęły być przypisywane PiS-owi, za co PiS płaci rachunki do dzisiaj. To jest polityk, który wylansował Kluzik-Rostkowską i Kowala. I moglibyśmy mnożyć kolejne nazwiska. To, że historia z Morawieckim tak wygląda jak wygląda, nie powinno stanowić zaskoczenia. Zresztą chyba wielu starych działaczy PiS-u przestrzegało Jarosława Kaczyńskiego przed taką perspektywą. Niewątpliwie spośród różnych przeciwników Jarosława Kaczyńskiego, Mateusz Morawiecki jest jednym z poważniejszych, ale myślę, że dużo poważniejsze było odejście Ziobry, ponieważ Ziobro proponował stworzenie kopii PiS-u tylko bez Kaczyńskiego. Natomiast, dokąd chce iść Mateusz Morawiecki, trudno powiedzieć, bo elektoratu pomiędzy PiS-em a Platformą po prostu nie ma. Są elektoraty obok tych partii, ale nie pomiędzy.

Panie profesorze, cokolwiek by się nie stało, jak ta historia by się nie zakończyła, to osłabienie dla PiS-u?

Sytuacja, w której w Sejmie pojawiłyby się cztery kluby prawicowe, byłaby groteską. Europa jest przechylona w prawo, ale nie aż tak. Niewątpliwie taka sytuacja byłaby jakimś prezentem dla drugiej strony. Start czterech komitetów prawicowych w wyborach w skali ogólnokrajowej oznaczałby, że prawdopodobnie dwa z nich byłyby zagrożone absencją w kolejnym Sejmie, a co najmniej jeden niemal na pewno znalazłby się pod progiem wyborczym. A każdy głos przy podziale mandatów wedle reguły D'Hondta oddany na partię, która nie zdobywa pięciu procent poparcia, nie wchodzi do Sejmu, jest faktycznie głosem oddanym na tego, kto jest pierwszy, a pierwsza najprawdopodobniej będzie Koalicja Obywatelska. Nic nie wskazuje na to, zwłaszcza wobec kryzysu PiS-u, żeby tak się nie stało. Jak sądzę, od początku Donald Tusk po katastrofie w wyborach prezydenckich na tym opierał swoją strategię. Zakładał, że Koalicja Obywatelska, wchłaniając resztki wyborców Trzeciej Drogi, utrwali status partii numer jeden. Lewica z Czarzastym w roli marszałka utrzyma stan posiadania, a być może nawet wyprzedzi któryś z mniejszych komitetów prawicowych i w ten sposób pojawi się szansa na utrzymanie władzy. Oczywiście, że dla PiS-u jest to sam w sobie poważny dylemat, co zrobić i jakie będą tego efekty wyborcze. Niewątpliwie wyborcy Morawieckiego byliby niemal wyłącznie wyborcami PiS-u. Ale jeszcze raz podkreślam - czynnik czasu będzie bardzo istotny. Morawiecki może mówić o CPK, a tak naprawdę, kogo w ostatecznej instancji obchodzi CPK? Natomiast PiS konsekwentnie licytujący się w różnych radykalnych treściach z Konfederacjami, będzie przynajmniej słyszany publicznie.

Przed nami jeszcze ponad rok do wyborów parlamentarnych, a już sporo się dzieje i chyba tak już zostanie.

Na pewno to, co dzieje się dzisiaj w PiS-ie, kolejne decyzje prezesa Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego w jakimś stopniu dadzą nam odpowiedź na pytanie, jak przed wyborami będzie wyglądała prawa strona sceny politycznej i w jakiej konfiguracji pójdzie do tych wyborów. Wobec niewielkiej, ale trwałej przewagi prawicy, wpłynie to też na decyzje o formie startu KO i Lewicy.

REKLAMA 0011558567

ODWOŁANIE PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GMINNEJ

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Burmistrz Choroszczy

odwołuje ogłoszony na dzień 4.08.2026 roku pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Choroszcz, położonej w obrębie Żółtki, gm. Choroszcz, o numerze geodezyjnym 1032/27, o powierzchni 0,0892 ha.

Powodem odwołania przetargu jest złożony do sądu wniosek właściciela nieruchomości sąsiedniej działki o numerze geodezyjnym 1041/3 o zasiedzenie części nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Zbycie z wadą o roszczenie byłoby przeszkodą do zawarcia umowy sprzedaży. Powyższy fakt nie był znany tutejszemu organowi w dniu ogłoszenia przetargu.

Organ powziął wiadomość o powyższym fakcie na skutek złożonego wniosku do tutejszego urzędu w dniu 22.07.2026 roku przez właściciela nieruchomości sąsiedniej o odwołanie przetargu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji, Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2 (pokój nr 8 i 9, tel. 85 713 22 13 i 85 713 22 05).

Podmiotom, które wpłaciły wadium celem przystąpienia do przetargu na ww. nieruchomość, zostanie zwrócone niezwłocznie, nie później niż w ciągu 3 dni roboczych na rachunek bankowy, z którego dokonano przelewu środków pieniężnych.

Choroszcz, 22 lipca 2026 r.

ZASTĘPCA BURMISTRZA
Grzegorz Gabrian

eprasa.pl 2e9574d1c9

HISTORIA

Ich czaszki są popękane od uderzeń. Szczątki Polaków wykopane na Wołyniu

20 lipca zaczął się drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Archeolodzy i specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej odkrywają kolejne szczątki Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w sierpniu 1943 roku. Dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W pracach bierze udział również dr Łukasz Szleszkowski z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Michał Perzanowski

Prace prowadzi interdyscyplinarny zespół złożony ze specjalistów Instytutu Pamięci Narodowej, przedsiębiorstwa „Wołyńskie Starożytności", wspieranych przez przedstawiciela Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, a także przy udziale Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz konsulatu RP w Łucku.

– Rozpoczęliśmy drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Aktualny stan prac przedstawia się następująco: dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W miarę dalszej eksploracji jamy grobowej sukcesywnie ujawniane są kolejne ofiary – podają badacze z IPN.

Jak przekazuje Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN, odkryte ciała były wrzucane do dołu śmierci niedbale i w nieładzie. Szczątki leżą w przypadkowym układzie. Nie odnaleziono śladów trumien czy skrzyń.

Badacze zwracają uwagę na stan szczątków, szczególnie czaszek, które noszą wyraźne ślady przemocy.

– Na wielu z nich, szczególnie na czaszkach, widać ślady bardzo silnych mechanicznych urazów. Przy szczątkach odnajdywane są przedmioty osobiste, m.in. medaliki i krzyżyki oraz elementy odzieży, jak klamry, guziki i elementy biżuterii – możemy dowiedzieć się w IPN.

Obecnie trwa odsłanianie wierzchniej warstwy pochówku. Podjęcie szczątków rozpocznie się dopiero po odsłonięciu całych szkieletów.

To już kolejna wyprawa na Wołyń. Wcześniej sprawdzane były trzy miejsca

– Mieliśmy odszukać miejsca pochówku, bo tak wygląda procedura wynikająca z ukraińskiego prawa. Dopiero po ich odnalezieniu, określeniu ich przybliżonej wielkości i udokumentowaniu, że znajdują się w nich szczątki ludzkie, strona polska może wystąpić o zgodę na ekshumację – mówił dr Łukasz Szleszkowski, gdy wybierał się na Ukrainę w kwietniu tego roku.

Obecne prace są efektem kwietniowych poszukiwań i skupiają się na trzech miejscach wytypowanych podczas kwietniowych badań poszukiwawczych. Pierwszym z nich jest zbiorowa mogiła na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca w Woli Ostrowieckiej, gdzie badania sondażowe potwierdziły masowy charakter pochówku.

Kolejne prace obejmują mogiłę zbiorową przy fundamentach dawnej szkoły w Ostrówkach oraz grób indywidualny zlokalizowany naprzeciwko tamtejszego cmentarza.

– Dziś po tych wsiach i dawnych zabudowaniach nie ma już śladu, a tereny, które zamieszkiwali nasi rodacy, pokrywają przede wszystkim pola uprawne i łąki. Podczas prac zespół bazował więc na historycznych relacjach świadków, archiwalnych ustaleniach, zdjęciach lotniczych oraz wcześniejszych badaniach i analizach terenowych – mówi dr Szleszkowski.

Zgodę na przeprowadzenie ekshumacji wydała strona ukraińska na początku czerwca. Działania zaplanowano do 7 sierpnia.

Tegoroczne prace to kontynuacja wieloletnich badań prowadzonych na tym terenie. W Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej ekshumacje przeprowadzano już w 1992, 2011 i 2015 roku. W ich trakcie odnaleziono i godnie pochowano szczątki 674 zamordowanych Polaków.

Mimo to, jak szacują badacze, ponad 300 ofiar nadal pozostaje

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE
0011557232

Sprawdź, jak się chronić przed oszustami w sieci

Cyberprzestępcy coraz częściej podszywają się pod znane firmy i instytucje, aby wyłudzić dane osobowe, informacje do logowania lub środki finansowe. Jedną z wykorzystywanych marek jest PGE, dlatego warto wiedzieć, jak rozpoznać próbę oszustwa i odpowiednio na nią zareagować. Na co zwrócić uwagę i jak skutecznie chronić się przed phishingiem?

Phishing – czym jest i jak działa?
Phishing jest formą oszustwa, w której przestępca podszywa się pod znajomą osobę bądź zaufaną instytucję, aby wyłudzić poufne informacje, pieniądze lub zainfekować urządzenie szkodliwym oprogramowaniem. Najczęściej przybiera postać wiadomości SMS oraz e-maili wysyłanych z kont, które sprawiają wrażenie należących do firm lub instytucji publicznych.

Jak działają oszuści podszywający się pod PGE?
PGE Obrót ostrzega swoich klientów przed cyberprzestępcami, którzy w fałszywych wiadomościach SMS i e-mail, podszywając się pod pracowników PGE, usiłują wyłudzić dane logowania i informacje dotyczące kart płatniczych.
Oszuści informują o rzekomych zaległościach w płatnościach, niedopłacie do faktury lub zwrocie nadpłaty. Zachęcają do kliknięcia w link i zalogowania się do internetowego konta eBOK w celu wskazanym w wiadomości. Następnie użytkownik zostaje przekierowany na fałszywą stronę internetową, gdzie pod pretekstem odbioru środków pieniężnych przestępcy próbują pozyskać dane do bankowości elektronicznej, takie jak login, hasło czy dane karty płatniczej.
Inną metodą są telefony i wiadomości SMS zachęcające do wejścia na fałszywą platformę internetową w celu weryfikacji przesłanej wcześniej oferty. Przestępcy mogą również nakłaniać do zainstalowania nieznanej aplikacji na urządzeniu mobilnym. Wykonanie tych czynności może doprowadzić do zainfekowania urządzenia złośliwym oprogramowaniem wykradającym hasła.

Czerwone flagi – jak rozpoznać podejrzaną wiadomość?
Chcąc skutecznie uchronić się przed cyberatakiem, warto zwrócić uwagę na kilka sygnałów ostrzegawczych:
- wiadomość pochodzi od nieznanego nadawcy (uwaga: nazwa nadawcy może być podobna do nazwy PGE);
- treść wiadomości zawiera błędy językowe, ortograficzne bądź stylistyczne;
- w wiadomości znajduje się nieznany lub podejrzany link (może on przypominać adres oficjalnej strony instytucji);
- wiadomość zawiera informację o konieczności niezwłocznego działania, np. pilnego uregulowania należności lub potwierdzenia danych pod groźbą konsekwencji, takich jak odłączenie energii.

Wystąpienie któregokolwiek z tych sygnałów powinno wzbudzić ostrożność i skłonić do dokładnej weryfikacji wiadomości przed podjęciem jakichkolwiek działań.

Co zrobić, aby uniknąć cyberoszustwa?
Aby skutecznie chronić się przed cyberoszustami, należy zawsze weryfikować informacje otrzymywane drogą elektroniczną i dokładnie sprawdzać adres nadawcy. Warto zwracać uwagę na każdy znak i literę, ponieważ nawet niewielka różnica, np. zmieniona litera, dodatkowy znak lub inna końcówka domeny, może wskazywać na próbę oszustwa. Przed kliknięciem w link należy sprawdzić, dokąd prowadzi dany adres, np. poprzez najechanie kursorem bez jego otwierania. Jeśli adres wygląda podejrzanie lub różni się od oficjalnych adresów PGE, należy zachować ostrożność.
Nigdy nie należy podawać danych osobowych ani informacji do logowania w wiadomościach SMS, e-mailach ani podczas rozmów telefonicznych. Nie wolno również otwierać podejrzanych linków ani wpisywać swoich danych na stronach, do których prowadzą, nawet jeśli wiadomość wygląda wiarygodnie.
PGE Obrót nie wysyła w wiadomościach SMS linków przekierowujących do płatności elektronicznych wymagających szybkiej reakcji.
Jeżeli podczas rozmowy telefonicznej pojawią się wątpliwości dotyczące tożsamości rozmówcy lub zasadności kontaktu, zawsze można się rozłączyć i samodzielnie zweryfikować sprawę, kontaktując się z infolinią PGE Obrót.

Jak sprawdzić, czy wiadomość rzeczywiście pochodzi od PGE?
Klienci PGE Obrót powinni pamiętać, że wiadomości wysyłane przez PGE drogą elektroniczną, dotyczące m.in. zaległych płatności, planowanego wstrzymania dostaw energii elektrycznej czy wystawienia nowej PGE eFaktury, zawierają dane pozwalające na ich weryfikację. W treści wiadomości znajdują się m.in. numer klienta, numer faktury lub dokumentu, termin płatności oraz kwota do zapłaty.
Faktury elektroniczne przesyłane są przez PGE S.A. wyłącznie z adresu: efaktura@gkpge.pl.
Przed dokonaniem płatności należy każdorazowo sprawdzić numer rachunku bankowego. Każdy klient PGE Obrót posiada indywidualny numer konta, który można znaleźć na aktualnej fakturze, po zalogowaniu do serwisu PGE eBOK lub w aplikacji Moje PGE w zakładce „Płatności".
Czujność i ostrożność pozostają najskuteczniejszą ochroną przed cyberoszustwami.
W przypadku podejrzenia próby wyłudzenia można zgłosić incydent za pośrednictwem strony incydent.cert.pl.

Więcej informacji dotyczących bezpieczeństwa znajduje się na stronie PGE w zakładce „Strefa Klienta".

eprasa.pl 2e9574d1c9

Specjaliści ostrożnie odsłaniają kolejną warstwę pochówku

nieodnalezionych. Dr Szleszkowski nie kryje, że część z nich może nigdy nie zostać zidentyfikowana.

– I być może wielu z nich nie uda się już przywrócić tożsamości ani godnie pochować. Tych, którzy byli grzebani indywidualnie, może być trudno odszukać, a takich grobów na pewno jest wiele – dodaje ekspert z UMW we Wrocławiu.

Co wydarzyło się w Woli Ostrowieckiej?

Na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca w sierpniu 1943 roku ukraińscy nacjonaliści zamordowali w stodole mężczyzn, a następnie kobiety i dzieci – łącznie 635 osób, w tym 628 Polaków i 7 Żydów. Ciała ofiar wrzucano do wcześniej wykopanych dołów.

Dzień przed tragedią do mieszkańców Woli Ostrowieckiej dotarły informacje, że w okolicznych wsiach rosną nastroje antypolskie. Mówiono, że Ukraińcy przygotowują się do ataku i zachęcają się nawzajem do napadu na Polaków. Rankiem w dniu zbrodni w pobliżu wsi pojawiła się grupa Ukraińców. Polska samoobrona nie otworzyła ognia, ponieważ uznano, że maszerują w innym kierunku. W rzeczywistości napastnicy obeszli wieś i weszli do niej z drugiej strony razem z oddziałami UPA.

Polakom kazano zebrać się przy szkole pod pretekstem spotkania dotyczącego wspólnej walki z Niemcami. Tych, którzy nie chcieli przyjść, zmuszano siłą lub zabijano. Gdy wszyscy znaleźli się na placu i w budynku szkoły, jeden z dowódców wygłosił przemówienie. Obiecywał, że po badaniach lekarskich część mężczyzn trafi do oddziału partyzanckiego. Było to jednak kłamstwo.

Mężczyzn wyprowadzano małymi grupami do stodoły, gdzie byli brutalnie mordowani przy użyciu siekier, młotków, pałek i maczug. Ich ciała wrzucano do wcześniej przygotowanego dołu. Jednemu z mieszkańców, Władysławowi Soroce, udało się uciec mimo ciężkich ran postrzałowych.

Po zamordowaniu mężczyzn oprawcy zaczęli zabijać kobiety i dzieci. Kiedy w okolicy pojawił się niemiecki patrol, zmienili sposób działania. Podpalili szkołę, w której znajdowało się około 150-200 osób, wrzucając do środka granaty. Do ludzi próbujących wydostać się przez okna strzelano. Podpalono także stodołę, w której zamknięto około 30 kobiet i dzieci.

Po zakończeniu masakry napastnicy chodzili po wsi i wołali po polsku, by ukrywający się mieszkańcy wyszli z kryjówek. Osoby, które uwierzyły w te wezwania, również były mordowane. Z tej masakry ocalał Władysław Soroka, który jako jedyny zdołał wydostać się z dołu śmierci, udając zabitego.

Odkrycia na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca

Ofiary wrzucano do dołów bez żadnego szacunku czy ceremoniału

FOT. BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

Członkowie zespołu IPN pracują przy odsłanianiu zbiorowej mogiły w Woli Ostrowieckiej

REKLAMA 0011550896

eprasa.pl 2e9574d1c9

AKCJA CHARYTATYWNA 0311549463

eprasa.pl 2e9574d1c9

eprasa.pl 2e9574d1c9

PLEBISCYT

Oto często niewidoczny bohater lokalu, a zarazem jego serce

(ka)

Każde danie ma swoją historię. Zanim trafi na stół, powstaje nie tylko ze składników, ale też z pomysłu, doświadczenia, pasji i wielu godzin pracy człowieka, którego goście często nawet nie widzą.

To właśnie kucharz jest sercem restauracji. Osobą, która każdego dnia dba o to, by smak, jakość i estetyka potraw sprawiały, że goście chcą wracać.

To zawód wymagający zarówno talentu, jak również ogromnej determinacji, zaangażowania oraz wytrwałości. Praca w kuchni to nie tylko wiele etapów tworzenia dań, lecz także precyzja, odpowiedzialność, umiejętność działania pod presją czasu, współpracy z całym zespołem oraz planowania pracy. Menu może pozostawać niezmienne, ale każdy dzień jest inny, bo przynosi nowe wyzwania, a każdy gość ma swoje oczekiwania. Dobry kucharz potrafi jednak połączyć doskonale znane nam składniki w danie, które zostaje w pamięci na długo.

Choć najczęściej pozostają za drzwiami kuchni, ich praca budzi dobre emocje. To oni są autorami smaków, które zostają z nami na dłużej, przywołują wspomnienia z podróży, stają się częścią rodzinnych uroczystości i ważnych chwil. Kucharze mają swój udział w tych wspomnieniach, nawet jeśli pozostają w cieniu.

- Kucharze to często niewidoczni bohaterowie lokalu, a zarazem jego serce, dlatego w kolejnych dniach głosowania w plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026 postanowiliśmy właśnie ich pokazać. Sprawić, by poznali państwo ich twarze, nazwiska i historie, którymi się z nami podzielili - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją Mistrzowie Smaku od strony redakcyjnej: - W Mistrzach Smaku wyróżniamy osoby, które swoją pasją, talentem i codzienną pracą budują kulinarną markę naszego regionu. Poznajmy bliżej kandydatów do tytułu Kucharza Roku, dla których gotowanie to więcej niż praca.

KATEGORIA: KUCHARZ ROKU

- Moja pasja do gotowania narodziła się, jak jeszcze byłam dzieckiem, które przeglądało starą książkę kucharską po babci. Ciekawa poznania, jak starannie dobrać składniki, aromaty i tekstury, które mogą wpływać na nasze emocje i tworzyć niezapomniane chwile. Gotowanie to dla mnie nie tylko codzienna rutyna, ale przede wszystkim niekończąca się przestrzeń do kreatywności, eksperymentowania i dzielenia się radością z innymi - wyznaje Justyna Zarzycka, która na co dzień pracuje w Hotelu Białowieskim w Białowieży. W pracy kucharza największą satysfakcję daje jej pozytywna reakcja gości oraz twórcza wolność. To właśnie widok pustych talerzy wracających z sali i chwile, gdy smak potrawy wywołuje uśmiech, są największą nagrodą za trud włożony w przygotowanie dań.

Jak przyjęła wiadomość o nominacji w plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026? Co ona dla niej znaczy? - Wiadomość o nominacji w plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026 przyjęłam z ogromnym zaskoczeniem, ale przede wszystkim z wielką radością i wzruszeniem. To wspaniałe uczucie wiedzieć, że codzienna praca, pasja i serce wkładane w przygotowywane potrawy zostały docenione - odpowiada.

KATEGORIA: KUCHARZ ROKU

Mateusz Kudrewicz, szef kuchni Restauracji Nastroje w Białymstoku, to przykład osoby, która dzięki pasji, konsekwencji i ciężkiej pracy zbudowała swoją kulinarną drogę. Pochodzący z niewielkiego miasteczka kucharz udowadnia, że miejsce, z którego się wywodzimy, nie wyznacza granic naszych możliwości. Liczą się przede wszystkim determinacja, chęć rozwoju oraz gotowość do nieustannego zdobywania nowych doświadczeń.

Jego historia pokazuje, że sukces w gastronomii wymaga nie tylko talentu, ale również wielu lat nauki, zaangażowania i codziennej pracy nad własnym warsztatem. Każde przygotowane danie jest efektem zdobytej wiedzy, poszukiwania nowych inspiracji i dbałości o najwyższą jakość. Mateusz Kudrewicz łączy szacunek do tradycji kulinarnej z otwartością na nowe pomysły, tworząc kuchnię, która przyciąga gości i zostaje w ich pamięci.

Praca szefa kuchni to dla niego nie tylko odpowiedzialność za smak i wygląd potraw, ale także za całe doświadczenie, jakie otrzymuje gość odwiedzający restaurację. To właśnie emocje przy stole, zadowolenie klientów i możliwość tworzenia wyjątkowych chwil są największą wartością tej profesji.

MISTRZOWIE SMAKU 2026

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:
wspolczesna.pl/mistrzowie-smaku
oraz poranny.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU
1. **ZjedzTo bistro,** Augustów, Konopnickiej 11
2. **Zapiexy,** Łomża, Długa 27
3. **Bar Fit & Fast,** Zambrów, Kościuszki 2

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU
1. **młynowa40,** Białystok, Młynowa 40/U2/2
2. **Fit Cake,** Suwałki, Sejneńska 15/Iv
3. **Pączek i Spółka,** Augustów, Wojska Polskiego 33A

KELNER ROKU
1. **Aneta Połubińska,** Hotel Nad Nettą, Augustów
2. **Dawid Leszczyński,** Restauracja Bona Me, Białystok
3. **Dawid Sobuń,** Hutta Folwark, Suwałki

KUCHARZ ROKU
1. **Mateusz Kudrewicz,** Restauracja Nastroje, Białystok
2. **Justyna Zarzycka,** Hotel Białowieski, Białowieża
3. **Aldona Stankiewicz,** Bank Smaków, Suwałki

LODY ROKU
1. **La Storia,** Janów, Białostocka 18B
2. **Lody Włoskie Sokoły,** Sokoły, Rynek Kościuszki 1
3. **Lody by Szymon Sapieha,** Augustów, Mostowa 38

PIZZA ROKU
1. **Z Pieca Wzięte,** Białystok, Atłasowa 2/1
2. **PUB 3K,** Czeremcha, 1-go Maja 60A

RESTAURACJA ROKU
1. **Trufla i Wino,** Białystok, Piękna 2/1A
2. **Dworska 24,** Ciechanowiec, Dworska 24
3. **Fabryka Jedzenia,** Zambrów, Piłsudskiego 5

BARMAN/BARISTA ROKU
1. **Olivia Żuk,** Kuźnia Food & Drink, Suwałki
2. **Dawid Andrejczuk,** Trójkąty i Kwadraty Resto&Pub, Białystok
3. **Mateusz Zbrzeźniak,** Mama Thai, Białystok

BURGER ROKU
1. **Dom Weselny Eliot,** Rutki-Kossaki, Zawadzka 29
2. **Uwędzony Burger,** Białystok, Ken 40/8

KEBAB ROKU
1. **LAVA Kebab,** Białystok, Białówny 10/1
2. **Royal Kebab,** Białystok, Bohaterów Monte Cassino5/10
3. **Kebab Rzemieślniczy,** Augustów, Wojska Polskiego 50

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU
1. **Gabriela Angielczyk,** Bona Me - Restauracja, Białystok
2. **Ewelina Kołaczyk,** Restauracja Nastroje, Białystok
3. **Agata Kulbacka,** Hotel Wojciech, Augustów

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU
1. **Agnieszka Mierzejewska,** Dobry Styl, Nowe Aleksandrowo
2. **Ewa Popławska,** Biała Patera, Nowe Aleksandrowo
3. **Mariusz Wacewicz,** Pączki & Precle, Białystok

eprasa.pl 2e9574d1c9

MUZYKA

Mistycyzm bliski epoce dzieci-kwiatów

Nazywa się ją „matką chrzestną punka". Coś w tym jest – w końcu jej debiutancki album „Horses" z 1975 roku zawierał taką dawkę surowego rock and rolla, że zainspirował całe pokolenie, które chciało rewitalizować tę muzykę w duchu wczesnych lat 60. Z drugiej jednak strony w jej piosenkach od początku, poza buntem wobec zastanego świata, jest poetyckość i mistycyzm bliższy epoce dzieci-kwiatów.

Patti Smith Napisała wiele książek i większość z nich ukazała się w Polsce. Tak naprawdę dopiero teraz dostajemy jednak tę, która najbardziej przypomina typową rockową autobiografię. „Chleb aniołów" ma bowiem bardzo linearną narrację, toczy się od dzieciństwa do czasów obecnych i obejmuje właściwie całe dotychczasowe życie artystyczne i prywatne amerykańskiej gwiazdy.

Smith pisze prostym i czytelnym językiem, opowiada ciekawie, choć okrasza swą biografię nieustannymi aluzjami do sztuki. Ta erudycyjność nie przeszkadza czytelnikowi w śledzeniu losów niekonwencjonalnej gwiazdy rocka. A ma ona o czym opowiadać – i robi to w zajmujący sposób. Może kiedyś powstanie fabularny film o Patti Smith? „Chleb aniołów" byłby dlań gotowym scenariuszem.

Paweł Gzyl

Patti Smith, „Chleb aniołów", wydawnictwo Czarne, Seria Amerykańska, wyd. Czarne 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Karol Nawrocki

Pozował przed kościołem

Choć prezydent ma sporo obowiązków, znajduje jednak czas na to, co dla niego najważniejsze. I tak oto wybrał się z najbliższymi w minioną niedzielę na mszę świętą w kościele w Juracie. Towarzyszyła mu żona Marta, córka Kasia, syn Antoni i siostra Nina. Na miejscu obecni byli paparazzi, którzy udokumentowali udział rodziny w nabożeństwie. Po zakończeniu mszy prezydent zatrzymał się przed świątynią, gdzie rozmawiał ze zgromadzonymi osobami i pozował do pamiątkowych zdjęć z mieszkańcami oraz turystami. Tego dnia Karol Nawrocki założył czarną koszulę z długim rękawem, ciemne spodnie oraz sportowe, czarne buty. Marta Nawrocka ubrała gładki, brązowy top, na który narzuciła białą marynarkę. Do tego dobrała klasyczne, niebieskie dżinsy oraz białe sneakersy.

Grażyna Szapołowska

Dokazuje na plaży

Gwiazda polskiego kina spakowała walizki i wybrała się do słonecznego Alicante. Podobnie jak jej młodsze koleżanki i koledzy dokumentuje teraz swe wakacje w internecie. Oglądając zdjęcia, które umieściła na Instagramie zaskakuje fakt, że wybrała się nad morze w błyszczącej sukni, obsypanej mieniącymi się w słońcu cekinami. Na jednym z opublikowanych ujęć widzimy, jak wygina się na drewnianej balustradzie kładki prowadzącej na plażę, wymachując bosymi stopami. Na kolejnych fotografiach leży w wieczorowej sukni na piasku, strojąc śmieszne miny do obiektywu. W hiszpańskiej wyprawie aktorce towarzyszy jej córka, Katarzyna Jungowska, która z kolei zapozowała w bikini na tle napływających na brzeg fal. Szapołowska podpisała zdjęcia krótko: „Matka i córka".

Michał Wiśniewski

Dostał inny komunikat

Lider zespołu Ich Troje był gościem „Faktu", gdzie udzielił wywiadu Monice Richardson. Z rozmowy dowiedzieliśmy się, że jego związek z Mandaryną był oparty na głębokiej miłości. Jednak już po zawarciu małżeństwa do ich relacji zaczęły wkraczać osoby z zewnątrz, mający negatywny wpływ na ich decyzje. Szczególnie ostro wypowiedział się o Katarzynie Kanclerz. – W przypadku Marty była to menedżerka, która wiedziała wszystko najlepiej i miała największe zaufanie. Przeczytałem ostatnio wywiad, gdzie Marta powiedziała, że ona nie chciała rozwodu, ona chciała dać nam czas. Ale komunikat, który do mnie dotarł, był zupełnie inny. Zawsze jest brak komunikacji – powiedział.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Sandra Kubicka zachwyciła się masażem na greckiej wyspie Rodos, gdzie przebywa na wakacjach

Rafał Brzozowski

Nie przekroczył granic

Kilka dni temu w plotkarskich mediach gruchnęła informacja, że 1 sierpnia w jednym z warszawskich kościołów odbędzie się ślub popularnego piosenkarza. Niestety, nie wiadomo kim jest jego wybranka. Brzozowski chroni jej prywatność i nie pokazuje się z nią publicznie. Pudelkowi udało się jednak ustalić, że wokalista planuje huczne wesele. Wśród zaproszonych gości znalazła się Edyta Górniak, która przyjaźni się z nim od wielu lat. – Rafał Brzozowski jest chyba jedyną osobą, albo jedną z niewielu, które są kompletnie bezkonfliktowe. To człowiek, który zawsze wszystkim życzy powodzenia. Jest życzliwy i bardzo go lubię. Nigdy nie przekroczył żadnych granic w naszej, już kilkuletniej, serdecznej znajomości. Zawsze czuję się przy nim bezpiecznie – powiedziała Górniak o przyjacielu.

Roksana Węgiel

Szybko wyfrunęła z gniazda

Młodziutka piosenkarka wyszła za mąż w 2024 roku, mając zaledwie 19 lat. Jej wybrankiem okazał się starszy od niej o 8 lat Kevin Mglej. Podczas niedawnego wywiadu dla „Vivy", wokalistka opowiedziała o tym, jak jej rodzice zareagowali na to, że tak młodo wychodzi za mąż. – Na początku też nie byli zadowoleni z takiego obrotu spraw. Nie dziwię im się, przecież mieli obawy, czy to dobra relacja, czy poważna, czy się nie rozmyślę. Musieli sobie pewne rzeczy poukładać, a przede wszystkim zrozumieć, że nie jestem już małą dziewczynką. Nie spodziewali się, że tak szybko wyfrunę z gniazda, bo przecież zawsze mówiłam, że będę z nimi długo mieszkała, bo nigdzie mi się nie spieszy – wyznała.

Maria Prażuch-Prokop

Wierzy w prawdziwą miłość

Była żona popularnego prezentera przez wiele lat pozostawała w jego cieniu. Kiedy tylko jednak doszło do rozwodu, nagle stała się prawdziwą celebrytką. W miniony wtorek Polsat ogłosił, że Maria Prażuch-Prokop zostaje prezenterką stacji. „Poznajcie prowadzącą nowy program „Wielka Miłość w Małym Mieście"! To Maria Prokop – i to jej telewizyjny debiut! Po latach w korporacji zmieniła życie o 180 stopni: dziś dzieli czas między Polską a Teneryfą, prowadzi jogę i wspiera kobiety w rozwoju" – napisano w komunikacie. „Wierzę w prawdziwą miłość, a ten program daje uczestnikom odwagę, by otworzyć nowy rozdział w swoim życiu" – dodała celebrytka.

Sandra Kubicka

Zachwyciła się masażem

Celebrytka jest związana od dwóch miesięcy z Adamem Zaorskim. Wspólną pasją zakochanych niewątpliwie są podróże. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca zawitali na Mazury i udali się na kilkudniowe wakacje do Włoch. Teraz para wybrała się do greckiego Rodos. Tuż po przylocie i zameldowaniu w hotelu zakochani wybrali się do restauracji, gdzie po posiłku Zaorski zafundował Kubickiej masaż łydek. „Żyć nie umierać" – podpisała celebrytka wideo z tego wypadu. Para zatrzymała się w hotelu, w którym w ten weekend trzeba zapłacić 2148 zł za noc. Obiekt oferuje także apartament z prywatnym basenem, a wówczas cena wzrasta do 3190 zł.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wykażesz się dzisiaj nadzwyczajną skutecznością. Będzie można odcinać kupony od tych sukcesów.

Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że krytycznie spojrzysz na relacje łączące Cię z niektórymi osobami.

Baran (21.03 - 19.04)
Z nakłonieniem Cię do zmiany zdania trudności będą mieli nawet Twoi bliscy. Twój upór osiągnie wyżyny.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop zapowiada udany dzień.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Ludzie nie będą podzielać Twojego zdania. Horoskop na dziś wróży, że może to stać się zarzewiem konfliktu.

Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Twoja pomoc okaże się skuteczna.

Lew (23.07 - 22.08)
Ujawni się u Ciebie chęć mówienie wszystkiego „prosto z mostu". Niektórzy będą zaskoczeni Twoją postawą.

Panna (23.08 - 22.09)
Wykorzystasz dzień na łagodzenie napięć i konfliktów. Horoskop na dziś zapowiada, że nikt nie odtrąci Twojej ręki wyciągniętej do zgody.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wykażesz się dużą otwartością na potrzeby i oczekiwania innych osób.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie oceniaj nikogo na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop na dziś, to wskazówka, by swoje opinie opierać na wiedzy z kilku źródeł.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Przyda Ci się umiejętność trzymania jednoczesnej kontroli nad kilkoma zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że będzie to trudne zadanie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie możesz liczyć na dłuższe chwile ciszy, spokoju i samotności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dużo będzie się wokół Ciebie działo.

eprasa.pl 2e9574d1c9

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ umeblowany emerytom -za niewielką pomoc, 502782576

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

LOKAL, 25m^2, Białystok, Piłsudskiego 2F -do wynajęcia. 606-684-683

Praca

ZATRUDNIĘ

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 504-745-006

MALOWANIE dachów -solidnie, 15 lat doświadczenia. 605-130-473

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

STARE książki skup, 881-934-948

0011547096

śp. Mścisław Czuro

zmarł 4 września 2016 roku w wieku 81 lat.

Śp. Mścisław Czuro był inżynierem-technologiem drewna,
absolwentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie.
W latach sześćdziesiątych pracował w Przedsiębiorstwie Lasy Państwowe w Białymstoku jako główny technolog.
W latach siedemdziesiątych przez wiele lat pełnił funkcję
Prezesa Zarządu Zakładów Meblarskich Spółdzielni Pracy w Białymstoku,
a w latach osiemdziesiątych był związany zawodowo z firmą ubezpieczeniową „POLISA", także w Białymstoku.

Wystawienie urny odbędzie się dnia 29 lipca 2026 r. w godz. 9.00–13.45
w kaplicy Domu Pogrzebowego „Sokół" przy ul. Raginisa 8.
Msza Święta żałobna odprawiona zostanie o godz. 14.00 w kościele na Cmentarzu Farnym.
Po Mszy Świętej nastąpi złożenie urny z Jego prochami
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.

Osoby, które Go znały i chciałyby uczestniczyć w ostatnim pożegnaniu, będą mile widziane.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011558720

O B W I E S Z C Z E N I E
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
z dnia 24.07.2026 r.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że w dniu 21.07.2026 r., po rozpatrzeniu wniosku **(AR.6740.3.15.2026) Burmistrza Choroszczy**, reprezentowanego przez Pełnomocnika Pana Łukasza Milewskiego złożonego w dniu 24.04.2026 r., skorygowanego w dniu 12.06.2026 r. wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **budowę drogi gminnej – ul. Bagienna w Porosłach wraz z budową i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej** na działkach o nr geod.: 463/4, 462/1, 432/1, 529/2, 413/3, 420/19, 414/1, 421/1, 422/1, 415/1, 423/1, 419/1, 425/1, 426/1, 429/1, 427/1, 428/1, 430/1, 431/1, 446/4, 446/3 - obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz; **oraz ograniczenie w korzystaniu nieruchomości (czasowe zajęcie): obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz**: nr geod.: 420/15, 254/2, 529/1, 413/1 – w związku z przebudową skrzyżowania z drogą powiatową nr 1551B, nr geod.: 422/2, 423/2, 415/2, 419/2 – w związku z przebudową sieci energetycznej Sn 15kV o długości 130 m, nr geod.: 419/2 – w związku z budową sieci kanalizacji deszczowej, nr geod.: 429/2 – w związku z budową sieci kanalizacji deszczowej wraz z wylotem, budową urządzeń wodnych (rów RO1 – RO3), nr geod.: 420/20, 421/2, 422/2, 423/2, 425/2, 426/2, 427/2, 428/2, 446/1, 446/6, 429/2, 419/2, 415/2 – w związku z budową zjazdów (dowiązanie wysokościowe). Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym obejmuje: budowę jezdni, budowę dróg dla pieszych, budowę zjazdów, budowę rowu odwadniającego RO1-RO3 wraz z włączeniem do rowu melioracyjnego, przebudowę skrzyżowania z drogą powiatową 1551B, budowę sieci kanalizacji deszczowej wraz z wylotem do rowu, budowę zbiornika retencyjno-rozsączającego Sk1, przebudowę odcinków sieci wodociągowej wraz z hydrantami, budowę sieci kablowej elektroenergetycznej nN 0,4kV oświetlenia ulicznego, przebudowę sieci elektroenergetycznej nN-0,4kV, przebudowę sieci elektroenergetycznej sN-15kV, przebudowę sieci telekomunikacyjnej, wycinkę drzew i krzewów. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz**: nr geod. 420/16 na działki nr **420/19** i 420/20, nr geod. 421 na działki **421/1** i 421/2, nr geod. 422 na działki **422/1** i 422/2, nr geod. 423 na działki **423/1** i 423/2, nr geod. 425 na działki **425/1** i 425/2, nr geod. 426 na działki **426/1** i 426/2, nr geod. 427 na działki **427/1** i 427/2, nr geod. 428 na działki **428/1** i 428/2, nr geod. 413/2 na działki **413/3** i 413/4, nr geod. 414 na działki **414/1** i 414/2, nr geod. 415 na działki **415/1** i 415/2, nr geod. 419 na działki **419/1** i 419/2, nr geod. 429 na działki **429/1** i 429/2, nr geod. 430 na działki **430/1** i 430/2, nr geod. 431 na działki **431/1** i 431/2. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi gminnej**: nr geod.: 420/19, 421/1, 422/1, 423/1, 425/1, 426/1, 427/1, 428/1, 413/3, 414/1, 415/1, 419/1, 429/1, 430/1, 431/1, 446/3 - obręb 0020 Porosły, jedn. ew. 200201_5 gm. Choroszcz. **Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.**

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 (budynek B, III piętro), 15-569 Białystok. Skorzystanie z ww. uprawnienia jest możliwe **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25. Na podstawie art. 49 Kpa oraz art. 11f ust. 3 specustawy drogowej doręczenie decyzji o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej w stosunku do innych stron postępowania niż wnioskodawca uważa się za dokonane po upływie 14 od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń zamieszczonego na tablicy ogłoszeń i BIP w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, w Urzędzie Miejskim w Choroszczy oraz prasie lokalnej. Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Podlaskiego w Białymstoku, za pośrednictwem Starosty Powiatu Białostockiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

REKLAMA 0011558873

PP.6721.1.37.2024 Suwałki, 24 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE
o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Suwałki

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 oraz art. 8e, 8h, 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) w związku z Uchwałą nr II/10/24 Rady Gminy Suwałki z dnia 31 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Suwałki **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Suwałki wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które będą prowadzone w terminie od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r.** w następujących formach:

- **Zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r.;**
- **Spotkanie otwarte** w formie dyskusji, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się **w dniu 6 sierpnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Suwałki, ul. Świerkowa 45, 16-400 Suwałki, sala konferencyjna, w godzinach od 16:00 do 18:00;
- **Dyżury stacjonarne** zespołu projektowego będą prowadzone w Referacie ds. Planowania Przestrzennego Urzędu Gminy Suwałki, ul. Świerkowa 45, 16-400 Suwałki, pokój nr 111, w dniach:
  - 5 sierpnia 2026 r., w godzinach od 16:00 do 18:00,
  - 11 sierpnia 2026 r. w godzinach od 16:00 do 18:00,
  - 13 sierpnia 2026 r. w godzinach od 16:00 do 18:00.

Projekt planu ogólnego wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:
https://bip-ugsuwalki.podlaskie.eu/planowanie-przestrzenne/plan-ogolny/projekt-udostepniony-do-konsultacji-spolecznych.html

Z dokumentem zapoznać się można również w siedzibie Urzędu Gminy Suwałki, ul. Świerkowa 45, 16-400 Suwałki, pokój nr 109, 111, w poniedziałki w godzinach od 8:00 do 16:00, w pozostałe dni, to jest od wtorku do piątku, od 7:30 do 15:30, przez cały okres trwania konsultacji społecznych.

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego gminy Suwałki i prognozy oddziaływania na środowisko od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r. Uwagi należy składać wyłącznie na formularzu, którego wzór wynika z Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509) dostępnym w postaci elektronicznej pod adresem: https://bip-ugsuwalki.podlaskie.eu/resource/115914/Formularz_do+_aktu_planowania_przestrzennego.pdf, bądź na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Wnoszący uwagę jest zobowiązany podać imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada. Ponadto wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, a także może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. W przypadku gdy uwaga dotyczy konkretnej nieruchomości, zaleca się wskazanie jej oznaczenia, w szczególności numeru działki ewidencyjnej, nazwy i numeru obrębu oraz nazwy miejscowości.

Uwagi na wyżej wskazanym formularzu należy składać w formie:

- papierowej, osobiście lub za pomocą usług pocztowych na adres Urzędu Gminy Suwałki, ul. Świerkowa 45, 16-400 Suwałki;
- elektronicznej, poprzez system e-Doręczenia (adres skrzynki: AE:PL-61182-32721-VUDGG-21) lub e-mail: sekretariat@gmina.suwalki.pl

Organem właściwym do sporządzenia projektu planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Suwałki.

(-) WÓJT GMINY SUWAŁKI
ZBIGNIEW MACKIEWICZ

eprasa.pl 2e9574d1c9

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: przysłowie serbskie.

ROZWIĄZANIE: IM WIĘCEJ WŁADZY, TYM WIĘCEJ ZŁA.

eprasa.pl 2e9574d1c9

Krzyżówka panoramiczna

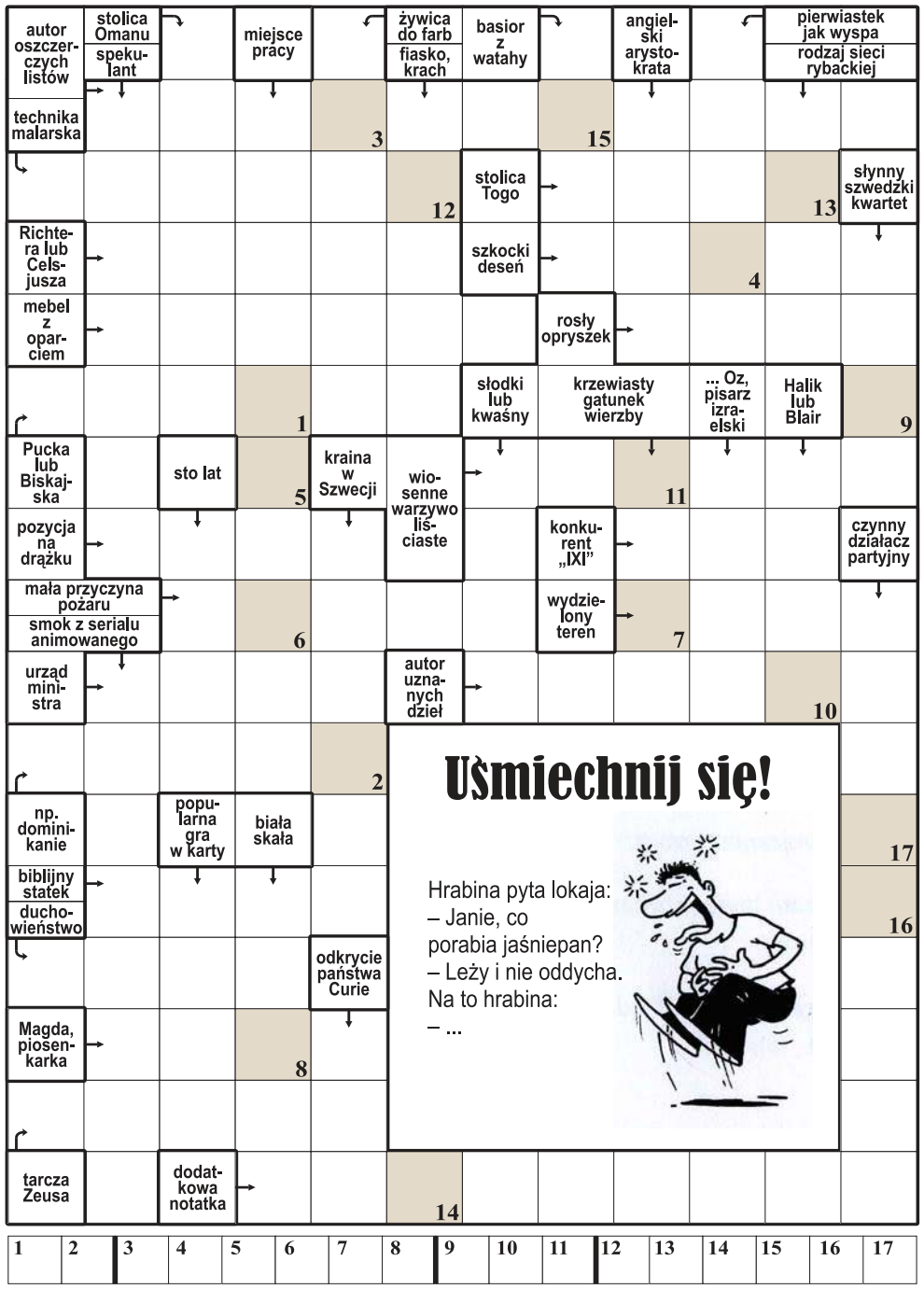

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) bawół z Celebesu (4).
B) koczownicy arabscy żyjący na pustyni (7).
C) kraj w Ameryce Południowej nad Pacyfikiem (5).
D) zabawna historyjka pobudzająca do śmiechu (6).
E) system norm i wartości danej grupy ludzi (4).
F) polska komedia z rolą Macieja Stuhra (4).
G) drobne antylopy o smukłej budowie ciała (6).
H) padlinożerne zwierzę z sawanny (5).
I) Petry lub Bielska (5).
J) forma rekreacyjnego biegania (7).
K) podziemia służące jako ciężkie więzienie (8).
L) stolica nad Tamizą (6).
Ł) pożyteczna, drapieżna muchówka (5).
M) pieszczotliwie o dziecku (9).
N) trudno topliwy metal (6).
O) przebój Kasi Stankiewicz i Varius Manx (4,4).
P) ... Polski w piłce nożnej (6).
R) cienki pasek skórzany (6).
S) epopeja o arystokratycznym rodzie (4).
T) czerwony owoc większy od poziomki (9).
U) zadawniony żal, pretensja (5).
W) poddany seniora, lennik (5).
Z) dochody z działalności gospodarczej (5).
Ż) „... Adama", amerykańska komedia filmowa (5).

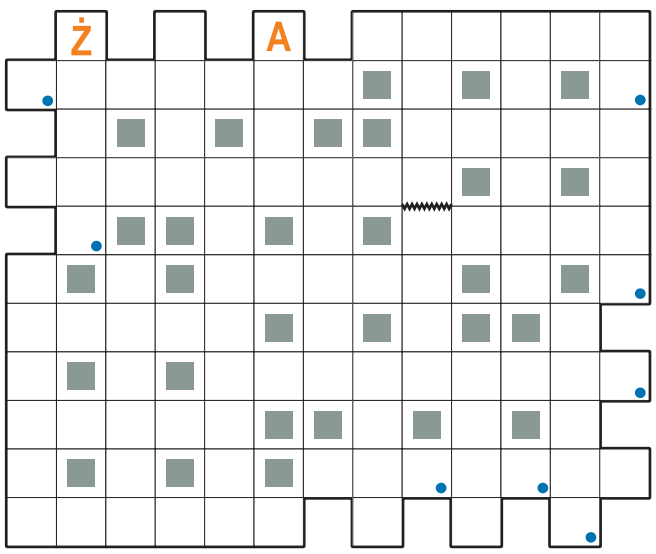

Krzyżówka z hasłem

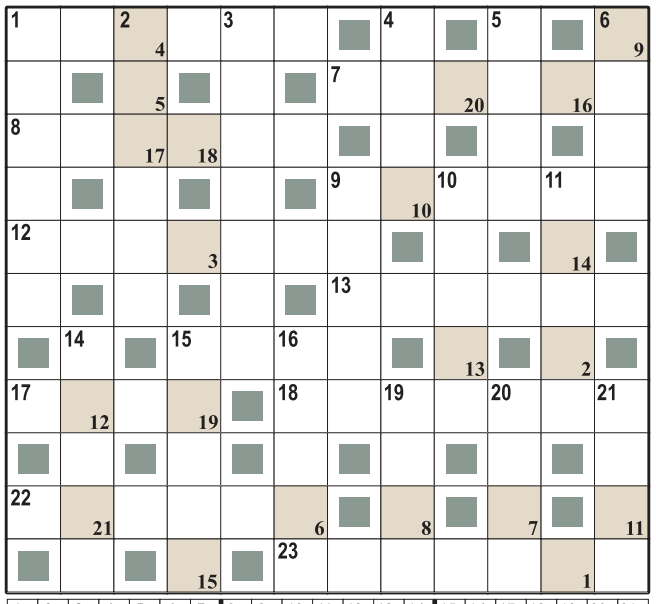

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

Poziomo:
1) przypuszczenie, hipoteza,
7) zimowy sport,
8) ciężki koń pociągowy,
9) jest matką cnoty,
12) posiada rozległą wiedzę,
13) Wenus z Milo,
15) papuga szarga,
17) ser sojowy,
18) domek na działce,
22) pochodzenie, rodowód,
23) niewielka ilość, garstka.

Pionowo:
1) skrzat z bajki,
2) odświeżający cukierek,
3) brak ruchu,
4) Han z „Gwiezdnych wojen",
5) duńskie klocki,
6) roślina pastewna,
9) słowo honoru Sarmaty,
10) okres po jurze,
11) złowił złotą rybkę,
14) przeciwnik Batmana,
15) wielkanocna zupa,
16) regatowa łódka,
19) płyn kreślarski,
20) niewygodne łóżko,
21) Jessica, aktorka z USA.

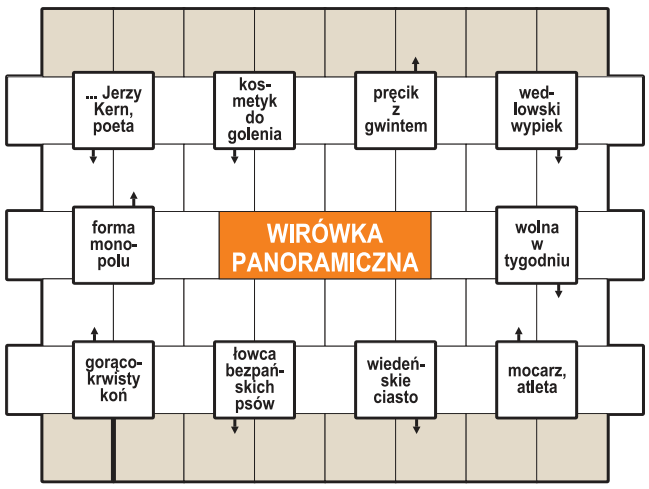

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek

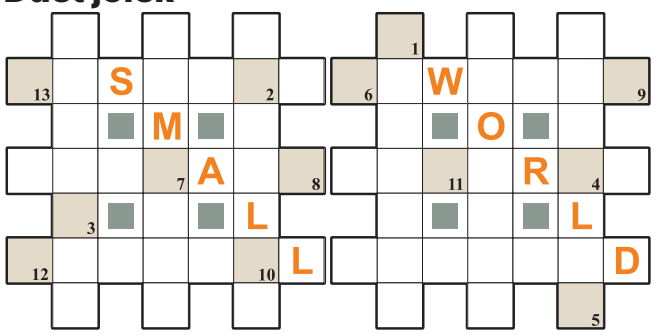

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– lekki utwór sceniczny
– Traugutt lub Lipko
– odmiana irlandzkiej whisky
– syn króla Dawida
– ... rodzicielski w szkole
– syn boga Posejdona
– starożytna wieszczka
– marka mleka
– doskonały byt
– wieńczy skronie zwycięzcy
– imię byłej królowej Holandii
– ... Jeleń z załogi „Rudego"

Logogryf

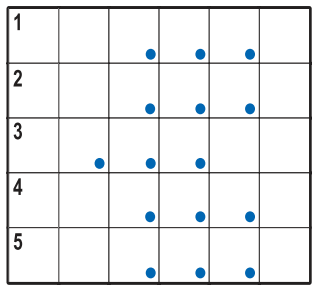

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) do cięcia żywopłotu,
2) gra zbliżona do piłki ręcznej,
3) stawia drewniane domy,
4) potoczna nazwa skały spoistej,
5) ciasto pokrojone w krążki i przełożone słodką masą.

Szyfr

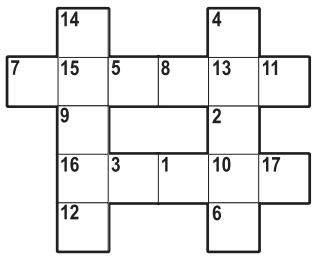

Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
7) związek kilku drużyn harcerskich,
16) Franz, autor „Procesu".
Pionowo:
14) realizowane w banku,
4) parzysty narząd filtrujący krew.

Krzyżówka

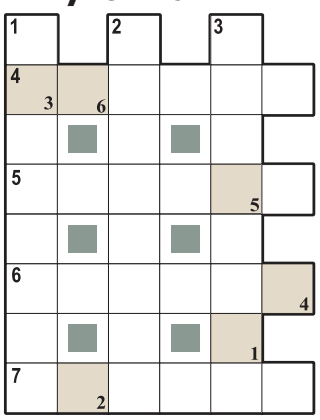

Litery z pól od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) roślina na olej i biopaliwo,
5) szkodnik winorośli, amerykańska mszyca,
6) usuwany z twarzy golarką,
7) załogowa część jachtu.
Pionowo:
1, 2, 3) polscy piosenkarze.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... on zawsze był leniwy; **krzyżówka A-Ż:** biologia; **krzyżówka z hasłem:** Nadmiar swobody krępuje; **wirówka panoramiczna:** "Dwanaście krzeseł"; **duet jolek:** Julia Wieniawa; **logogryf:** "Życzenie śmierci"; **szyfr:** Franciszek Pieczka; **krzyżówka:** Kortez.

eprasa.pl 2e9574d1c9

LEKKOATLETYKA

Czekają nas trzy dni przygody z królową sportu

To ostatnia szansa dla tych, którzy chcą przeżyć przygodę życia i pojechać na najważniejszą imprezę sezonu, czyli mistrzostwa Europy. A bilety do Birmingham są już bukowane. Ostateczny termin mija w niedzielę, 26 lipca

Paweł Wiśniewski

Przed nami kolejne piękne – miejmy nadzieję – widowisko z udziałem „królowej sportu" czyli 102. edycja lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Przez trzy dni na stadionie im. Wojciecha Nowickiego w Białymstoku, w Zwierzyńcu, najlepsi z najlepszych powalczą o prymat w kraju.

Najważniejszą tegoroczną imprezą lekkoatletyczną są mistrzostwa Europy, które w dniach 10-16 sierpnia zorganizuje Birmingham na „Alexander Stadium".

Do tegorocznych mistrzostw Polski nie zgłosiło się wielu zawodników – jedni wezmą udział w sierpniowych mistrzostwach świata juniorów (Eugene, Oregon, 5-9 sierpnia) – Anastazja Kuś (400 metrów), Kinga Jackowska (pchnięcie kulą) czy Bartosz Pytlik (200 metrów), inni sygnalizują problemy zdrowotne (Justyna Święty-Ersetic, Alicja Sielska, Marcelina Witek-Konofał, Malwina Kopron czy Oliwer Wdowik, Filip Rak, Krzysztof Kiljan, Patryk Dobek, Michał Gawenda i Hubert Trościanka).

Mistrzostwa Polski mistrzostwami Polski , ale docelową imprezą są mistrzostwa Europy. Oto sytuacja naszach zawodników. Duże Q to pewna kwalifikacja na ME:

FOT. AADAM JASTRZEBOWSKI/POLSKA PRESS

W Białymstoku Natalia Bukowiecka zapewne spróbuje pokonać 400 metrów poniżej 50 sekund

Kobiety:

- 100 metrów: Ewa Swoboda Q i Krystina Cimanouska Q
- 400 metrów: Natalia Bukowiecka Q
- 800 metrów: Anna Wielgosz Q i Klaudia Kazimierska Q
- 1500 metrów: Klaudia Kazimierska Q i Weronika Lizakowska Q
- 10 000 metrów: Elżbieta Glinka Q
- maraton: Aleksandra Lisowska Q,
- 3000 metrów z przeszkodami: Kinga Królik Q i Alicja Konieczek Q
- 100 metrów przez płotki: Pia Skrzyszowska Q , Alicja Sielska Q (z powodu kontuzji zakończyła już starty w sezonie letnim) i Klaudia Wojtunik Q
- 400 metrów przez płotki: Anna Gryc Q
- wzwyż: Maria Żodzik Q
- w dal: Anna Matuszewicz Q
- dysk: Daria Zabawska Q
- młot: Anita Włodarczyk Q
- oszczep: Maria Andrejczyk Q , Małgorzata Maślak-Glugla Q
- siedmiobój: Adrianna Sułek-Schubert Q
- półmaraton w chodzie: Katarzyna Zdziebło Q
- maraton w chodzie – Katarzyna Zdziebło Q (trzeba pamiętać, że pani Kasia wystąpi tylko na jednym dystansie – kalendarz ME tym razem nie umożliwia dwukrotnego startu) i Agnieszka Ellward Q.

Mężczyźni:

- 100 metrów: Dominik Kopeć Q
- 400 metrów: Maksymilian Szwed Q
- 800 metrów: Maciej Wyderka Q , Patryk Sieradzki Q , Bartosz Kitliński Q i Filip Ostrowski Q (w Birmingham może wystąpić tylko trzech Polaków na tym dystansie)
- maraton: Adam Nowicki Q
- 110 metrów przez płotki: Jakub Szymański Q
- wzwyż: Mateusz Kołodziejski Q
- kula: Konrad Bukowiecki Q
- młot: Wojciech Nowicki Q i Paweł Fajdek Q (w tej konkurencji Polska może wystawić czterech zawodników – Wojtek Nowicki jako obrońca tytułu ma „dziką kartę")
- oszczep: Dawid Wegner Q i Cyprian Mrzygłód Q (zakończył już starty w 2026 roku)
- półmaraton w chodzie: Maher Ben Hlima Q
- maraton w chodzie: Maher Ben Hlima Q
- 4x100 metrów: kobiety i mężczyźni
- 4x400 metrów: kobiety, mężczyźni + mikst

Okres kwalifikacyjny do ME kończy się w niedzielę, 26 lipca br.

©℗

PIŁKA NOŻNA

Nijaki debiut Lewandowskiego w MLS. Jego Chicago Fire przegrało

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski rozegrał swój pierwszy oficjalny mecz w barwach Chicago Fire. Polski piłkarz wystąpił od pierwszej do 63. minuty wyjazdowego spotkania z broniącym Pucharu MLS Interem Miami. Bramki nie zdobył, a jego zespół przegrał 2:3.

„Lewy" dołączył do Fire 29 czerwca po czterech sezonach spędzonych w Barcelonie. Pierwszy mecz miał rozegrać tydzień wcześniej, ale z powodu zanieczyszczenia powietrza dymem, który nadciągnął nad Chicago z pożarów w Kanadzie spotkanie z Vancouver Whitecaps zostało przełożone na 6 października.

Środowe spotkanie zaczęło się od konsternacji w szeregach gospodarzy: w 18. minucie Jamajczyk Ian Fray podał do swojego bramkarza Rocco Riosa Novo, a argentyński golkiper w niegroźnej sytuacji nie trafił w piłkę i ta wtoczyła się do bramki. Jednak dziewięć minut później z rzutu karnego wyrównał Urugwajczyk Luis Suarez, pełniący tego dnia rolę kapitana pod nieobecność odpoczywającego po mistrzostwach świata Argentyńczyka Lionela Messiego. Suarez dał gospodarzom prowadzenie w 51. minucie.

W 63. Lewandowski opuścił boisko, a zastąpił go reprezentant Finlandii Robin Lod.

Wydawało się, że remis dla gości uratował Puso Dithejane z RPA (67'), ale w końcówce o zwycięstwie gospodarzy przesądził Preston Plambeck (87').

„Lewy" nie zdobył bramki w ciągu 63 minut spędzonych na boisku, ale miał kilka dobrych momentów, zwłaszcza na małej przestrzeni,

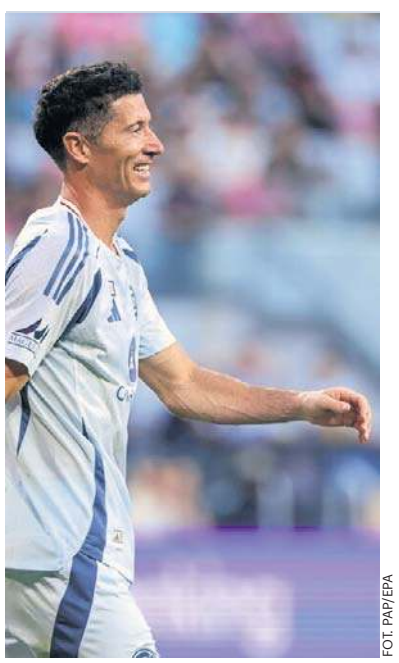

FOT. PAP/EPA

Lewandowski debiutu w Fire nie może zaliczyć do udanych

trafiając 87,5 procent swoich 14 podań.

– Przed meczem wiedziałem, że mogę zagrać maksymalnie 60 minut. Tydzień to niewiele czasu, żeby być gotowym. Przed meczem starałem się jak mogłem. Mecz był dla nas trudny. Ostatecznie popełniłem zbyt wiele prostych błędów, a Inter Miami strzelił gole. Musimy więc dalej pracować. Myślę, że w następnym meczu, z większą wiedzą, będzie lepiej. W piłce nożnej nigdy nie masz wszystkiego od pierwszego dnia. Musisz ciągle pracować. Musisz grać, żeby zrozumieć swoich kolegów z drużyny, ich styl gry i ruchy – skomentował swój występ Lewandowski.

Trener „Strażaków" Gregg Berhalter nie miał wobec 38-letniego Polaka wielu oczekiwań w jego pierwszym meczu w barwach Fire.

– To był dla nas priorytet, żeby dziś wystawić go na boisko. Trenował dopiero siedem lub osiem dni, więc spodziewamy się, że zrobi duże wrażenie, w miarę jak będzie wracał do formy. Jak każdy zawodnik, budujesz formę, nabierasz siły, nabierasz mocy i wtedy jesteś dobry. Każdy zawodnik ma inny moment. Nie jesteśmy teraz w okresie przygotowawczym – jesteśmy w trakcie sezonu – i to jest coś, co trzeba wziąć pod uwagę – tłumaczył szkoleniowiec „Strażaków".

Chicago Fire (8-5-2) przerwało serię trzech zwycięstw z rzędu i jest na trzecim miejscu w tabeli Konferencji Wschodniej z dorobkiem 26 punktów.

Kolejny mecz w MLS rozegra w niedzielę o godzinie 1.30 czasu środkowoeuropejskiego, gdy na wyjeździe zmierzy się z New York City FC.

eprasa.pl 2e9574d1c9

SPORT

• **W niedzielę, 26.07 o godz. 11.30** na boisku przy ul. Elewatorskiej 4 w Białymstoku zostanie rozegrany mecz kontrolny, w którym Jagiellonia zmierzy się z ŁKS-em Łomża.

PIŁKA NOŻNA

Po efektownej prezentacji czas i na efektowną grę

W środę serce Białegostoku było żółto-czerwone. Na Rynku Kościuszki odbyła się efektowna prezentacja drużyny Jagiellonii, która już w sobotę zainauguruje nowy sezon Ekstraklasy domowym meczem z Koroną Kielce

Mariusz Klimaszewski

Na pewno życzyłbym, żeby pierwszy mecz sezonu był lepszy od tego pierwszego z ubiegłego - mówił do kibiców na prezentacji trener Jagiellonii Adrian Siemieniec.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Kibicom Jagiellonii Białystok zaprezentowali się także nowi piłkarze drużyny, a wśród nich Rodrigo Conceicao

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Rynek Kościuszki pękał w szwach. Tak efektownej prezentacji zespołu dawno w Białymstoku nie było

Kibice bardzo liczą, że tak się stanie i w pierwszym meczu nowego sezonu PKO BP Ekstraklasy Jagiellonia zainkasuje trzy punkty. Rywal jednak wydaje się o dużo silniejszy niż ten sprzed roku (Termalica Bruk-Bet wygrała rok temu 4:0).

Jagiellonia Białystok rozpoczyna 20 sezon z rzędu w Ekstraklasie. Takim wynikiem może pochwalić się jeszcze tylko Lech i Legia. Na początek sobotni mecz z Koroną Kielce (godz. 14.45).

Środowa prezentacja zgromadziła rekordową liczbę fanów, którzy gromkimi okrzykami i śpiewem witali każdego piłkarza Jagi wchodzącego na scenę.

Kibice zobaczyli także nowe koszulki z haftem krzyżykowym, nowego sponsora technicznego drużyny włoskiej firmy Macron. Na przodzie żółtej koszulki są szerokie, czerwone pasy, obramowania i napisy są natomiast w kolorze czarnym.

- Chciałem podziękować jesteście z nami. Wasze wsparcie daje nam dodatkową motywację i siłę, by walczyć w każdym meczu. Mogę jedno obiecać. Będziemy zostawiać nasze serce na boisku i walczymy do końca - zwrócił się do kibiców Jesus Imaz.

Z kolei kapitan Jagiellonii Taras Romanczuk powiedział: - Mam jeden apel. Wypełniajcie nasz stadion do ostatniego wolnego miejsca. Wasz doping niesie nas do zwycięstwa.

- Dziękuję za to przywitanie, za to że jesteście z nami od samego początku. Wasza energia niesie nas do zwycięstwa. Życzyłbym sobie, by ten nadchodzący sezon był jeszcze lepszy od tego ostatniego, który był też udanym – powiedział do kibiców archiotekt ostatnich sukcesów Jagi trener Adrian Siemieniec.

A doping bardzo się przyda drużynie już w pierwszym spotkaniu. Korona Kielce rozpoczyna sezon z niespotykanym dotychczas w klubie rozmachem finansowym, budżetem wynoszącym blisko 50 milionów złotych.

- Gramy o jak najwyższe miejsce - mówił z kolei właściciel Korony Łukasz Maciejczyk podczas prezentacji drużyny na kieleckim Rynku.

Korona pozyskała z Górnika Zabrze za kwotę 1,7 mln euro 27-letniego czeskiego pomocnika Patrika Hellebranda. Trener Korony Jacek Zieliński nie krył optymizmu po zakontraktowaniu piłkarza. - To mocny transfer, który zrobił szum medialny i wstrząsnął ligą. Bardzo się cieszę, że takiego zawodnika mamy u siebie, bo to jest gwarancja jakości.

Obok Hellebranda Korona wzmocniła się środkowym obrońcą Arielem Mosórem (Raków Częstochowa), defensywnym pomocnikiem Kamilem Jakubczykiem (Arka Gdynia) oraz prawym obrońcą Norbertem Barczakiem (Górnik Zabrze).

Jagiellonia też nie spała i chociaż późno to jednak zakontraktowała bardzo solidnych piłkarzy. Żółto-Czerwone Derby zapowiadają się wyjątkowo ciekawie.

Sędzią głównym spotkania Jagiellonii Białystok z Koroną Kielce będzie Karol Arys ze Szczecina.

Pierwszy gwizdek sędziego sobotniego meczu Jagiellonia - Korona o godzinie 14.45.

Program 1. kolejki

Piątek, 24 lipca: Radomiak Radom - Wieczysta Kraków (18.00), Pogoń Szczecin - Legia Warszawa (20.30).

Sobota, 25 lipca: Jagiellonia Białystok - Korona Kielce (14.45), Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław (17.30), Lech Poznań - Cracovia (20.15).

Niedziela, 26 lipca: Raków Częstochowa - Wisła Płock (14.45), Widzew Łódź - Motor Lublin (17.30), Wisła Kraków - GKS Katowice (20.15).

Poniedziałek, 27 lipca: Zagłębie Lubin - Piast Gliwice (19.00).

KOSZYKÓWKA

Nauka i zabawa. Festiwal basketu dla rodzin

Mariusz Klimaszewski

W najbliższy weekend Krzysztof Sulima zaprasza na prawdziwy festiwal koszykówki w Białymstoku. Będzie rodzinne granie i camp dla najmłodszych. A wszystko to na boiskach I LO przy ul. Brukowej.

W weekend 25 i 26 lipca Białystok będzie żył koszykówką. Na boiskach przy I Liceum Ogólnokształcącym odbędzie się pierwsza edycja Festiwalu Koszykówki w Białymstoku - wydarzenia, które połączy sport, rodzinną zabawę i aktywny czas z najbliższymi.

Za inicjatywą stoi koszykarz rodem z Białegostoku, wychowanek UKS Gimbasket 15 Krzysztof Sulima, reprezentant Polski, medalista mistrzostw Polski, zdobywca Pucharu Polski i Superpucharu Polski, który chce dzielić się swoim doświadczeniem z młodymi zawodnikami właśnie w swoim rodzinnym mieście.

W sobotę 25 lipca odbędzie się Krzysztof Sulima Camp 2026, czyli bezpłatny minicamp koszykarski dla dzieci i młodzieży z całej Polski. Początek o godz. 10.

W niedzielę 26 lipca wydarzenie zmieni się w rodzinny piknik z koszykówką. W planie jest m.in. rodzinny turniej 3x3, mistrzostwa Białegostoku w grze w 21, konkursy z nagrodami, gry i zabawy sportowe, symulatory, refleksomierze, blender bike'i animacje. Początek o godz. 11.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W sobotę i niedzielę zapowiada się świetnia zabawa z koszykówką dla dzieci i ich rodziców. Zaprasza Krzysztof Sulima

eprasa.pl 2e9574d1c9